ŚWIATOWE ŻYCIE®

Melanie Milburne

Rywal czy kochanek?

HARLEQUIN®

Melanie Milburne

Rywal czy kochanek?

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *One Hot New York Night*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-8389-2

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Zoey zobaczyła go w tej samej chwili, gdy weszła do sali w londyńskim centrum konferencyjnym, gdzie miało się odbyć sympozjum na temat marketingu. Nie było trudno dostrzec Finna O’Connella, nawet w największym tłumie, ponieważ zawsze otaczał go wianuszek omdlewających z zachwytu kobiet. Przy blisko dwumetrowym wzroście, górował o głowę nad wszystkimi, a jego wygląd bez wątpienia byłby w stanie zatrzymać nawet rozpędzony do maksymalnej prędkości ekspresowy pociąg. Bez najmniejszego trudu zatrzymałby też kobiece serce, szczególnie bezbronne i naiwne.

Jednak tym razem Zoey pozwoliła sobie na króciutką chwilę najzupełniej prywatnego zachwytu. Może i nienawidziła Finna z nieokiełznaną pasją, ale nie oznaczało to, że nie była w stanie docenić niektórych aspektów jego istnienia, jak na przykład wspaniale umięśnionego ciała, silnych, długich nóg, nieprawdopodobnie szerokich ramion, szczupłej twarzy o wyraźnie zaznaczonych kościach policzkowych i szczęce oraz roześmianych orzechowych oczu. Inne cechy tego faceta nie zasługiwały na zachwyt, zdecydowanie.

Gdyby na świecie istniała taka instytucja jak Akademia Arogancji, Finn O’Connell bez trudu ukończyłby ją z wszelkimi możliwymi honorami.

Może poczuł na sobie jej wzrok, bo odwrócił głowę i spojrzał w jej kierunku, lekko unosząc mocne czarne brwi. Zoey mogła się jedynie cieszyć, że nie rumieni się zbyt łatwo, gdy jego kpiące oczy ogarnęły ją

nieśpiesznym spojrzeniem, a wargi wygięły się w uśmiechu, na którego widok po plecach przemknął jej zimny dreszcz. Był to uśmiech konkwistadora, zdobywcy, który dokładnie wie, czego chce i w jaki sposób zamierza to zdobyć.

Oderwał się od grupy swoich wielbicielek i zdecydowanym krokiem ruszył w stronę Zoey. Wiedziała, że powinna jak najszybciej odwrócić się na pięcie i dobiec do najbliższego wyjścia, zanim on do niej dotrze, ale dziwnym trafem nogi odmówiły jej posłuszeństwa, zupełnie jakby Finn przy użyciu jakiejś magicznej siły przytwierdził je do podłogi.

Zawsze starała się unikać przebywania z nim sam na sam, świadoma, że wcześniej czy później albo go spoliczkuje, albo rzuci się w jego ramiona. Nie miała pojęcia, dlaczego właśnie on i tylko on doprowadzał ją do takiego stanu, lecz niewątpliwie w jakimś stopniu wynikało to z tego, że był zbyt pewny siebie, zbyt czarujący, zbyt obyty w świecie i wiele innych „zbyt”.

Zatrzymał się krok od niej, wystarczająco blisko, by poczuła zapach drogiej wody toaletowej o cytrusowej nucie i zobaczyła pełen rozbawienia diabelski błysk w jego oczach, który mówił jasno: „No, teraz się zabawię”.

– Dzień dobry, panno Brackenfield.

Lekki ukłon i nasączony drwiną formalny ton natychmiast jej przypomniały, jak gorąco go nienawidzi. Wyprostowała się, uniosła głowę i mocno zacisnęła usta.

– Widzę, że partnerek wystarczy ci na najbliższy miesiąc – rzuciła lodowatym tonem, ogarniając wzrokiem stado jego fanek.

Uśmiechnął się szerzej.

– Nie doceniasz mnie. Taka liczba dam to dla mnie porcja na jeden tydzień.

Jego głos, głęboki, seksowny baryton, automatycznie przywodził na myśl rozrzuconą pościel, spocone ciała, przyśpieszony oddech i inne oznaki prymitywnych potrzeb. Potrzeb, które Zoey ignorowała od wielu miesięcy i nadal zamierzała ignorować, chociaż w obecności Finna z całą pewnością nie było to łatwe.

Musiała przyznać, że bliskość Finna od początku zbijała ją z tropu, najogólniej mówiąc. Na jego widok jej opanowanie znikało bez śladu, a jego miejsce zajmowało gorące pragnienie, aby wymierzyć mu kilka siarczystych policzków i wywrzeszczeć garść obelg pod jego adresem.

Uniosła głowę jeszcze trochę wyżej, zdeterminowana zachować równowagę.

– Można by pomyśleć, że do twojej sypialni prowadzą obrotowe drzwi – powiedziała.

Brązowe oczy Finna spoczęły na jej wargach.

– Możesz osobiście sprawdzić, czy tak jest – odparł z lekkim uśmiechem. – Serdecznie zapraszam.

Zoey zacisnęła palce na pasku przewieszonej przez ramię torby, czując, jak jej serce bije coraz szybciej i coraz bardziej nieregularnie. Przez głowę przemknęła jej myśl, że jeszcze trochę, a nabawi się arytmii, bez dwóch zdań.

– Ta uwaga zawsze się sprawdza, co? – prychnęła lekceważąco. – Chociaż trudno nie zauważyć, że jest już trochę wyświechtana…

– Tak, zawsze.

Zoey doskonale rozumiała, skąd wzięła się jego reputacja playboya – facet był absolutnie czarujący, w każdym calu tego fascynującego ciała. Zacisnęła wargi, układając je w wąski, sztuczny uśmiech.

– Chyba powinnam pozwolić ci wrócić do twoich wielbicielek – wycedziła.

I już prawie zdążyła się odwrócić, gdy on zatrzymał ją, lekko dotykając przegubu jej dłoni. Po sekundzie cofnął rękę, lecz ciepło jego palców pozostało w niej, błyskawicznie ogarniając całe ramię.

– Myślałem, że będzie tu twój ojciec, ale może nie zauważyłem go w tym tłumie. – Omiótł wzrokiem audytorium. – Chyba przedwczoraj wysłał mi esemes z zaproszeniem na kawę.

Zoey nie bardzo wyobrażała sobie, co Finn mógłby mieć wspólnego z jej ojcem, poza faktem, że obaj prowadzili agencje reklamowe. A jeśli chodzi o kawę, to mogła jedynie pomarzyć, by kofeina była jedyną używką, od jakiej uzależniony był jej ojciec. Fakt, że miał problem z alkoholem, nie był żadną tajemnicą – mimo jej wysiłków nieraz zdarzyło mu się wypić zdecydowanie za dużo i zrobić z siebie błazna na oczach wielu osób.

Agencja Brackenfield Advertising była całym światem Zoey. Gotowa była zrobić prawie wszystko, by utrzymać firmę na rynku, a to oznaczało, że czasami musiała zachowywać się jak pies pasterski, czujnie pilnując ojca, który w tej chwili leczył w domu dotkliwego kaca, bynajmniej nie po kawie.

– Ojciec pracuje dziś w domu – oznajmiła chłodno.

– W takim razie może ty pójdziesz ze mną na kawę.

– Jestem zajęta. – Zoey lekko zmrużyła oczy. – Nie miałam pojęcia, że ty i mój ojciec jesteście kumplami.

Kąciki ust Finna uniosły się w zagadkowym uśmiechu.

– Rywale w interesach mogą się przyjaźnić, nie sądzisz?

– Nie wydaje mi się.

Jednego była pewna – ona i Finn nie mogliby być przyjaciółmi, nigdy, ale to nigdy. Skończyła z takimi jak on, raz na zawsze. Nie mogła zaprzeczyć, że był bardzo atrakcyjny – wysoki, o szczupłej, lecz atletycznej budowie, opalony, roztaczający wokół siebie aurę wyrafinowanego uroku

i na dodatek astronomicznie bogaty. Podobnie jak większość uczestników sympozjum, dziś ubrany był z nieformalną elegancją, w lekki bawełniany sweter podkreślający szerokość jego ramion i granatowe sportowe spodnie.

Jednak mimo tego nieformalnego wyglądu, podejście Finna do pracy było zawsze takie samo – skupione, ambitne i pełne determinacji. I jak zawsze jego bezwzględność i błyskotliwa inteligencja owocowały kontraktami tak lukratywnymi, że Zoey na samą myśl o tym łzy kręciły się w oczach.

Poznała go przed dwoma laty i od tamtego czasu co jakiś czas wpadała na niego przy rozmaitych okazjach. Kilka miesięcy temu stanęła z nim do walki o kampanię reklamową pewnej znanej firmy i nadal była wściekła, że zwyciężył on, a nie ona, pewnie głównie dlatego, że w radzie nadzorczej wspomnianej firmy zasiadała jego przyjaciółka.

– Podobno ubiegasz się o umowę z firmą Frascatelli – zauważył, wciąż z tym samym lekkim uśmiechem. – Leonardo Frascatelli bierze pod uwagę tylko trzy agencje reklamowe, więc będzie to rozgrywka między przyjaciółmi, prawda?

Zoey zamrugała nerwowo. Nie miała pojęcia, że Finn także zamierza walczyć o tę kampanię i liczyła na sukces, lecz w tej sytuacji jej szanse spadły do zera.

Kampania reklamowa dla sieci włoskich hoteli byłaby najpoważniejszą operacją, jaką kiedykolwiek prowadziła. Gdyby zwyciężyła w tej rozgrywce, nie musiałaby się martwić, że jej ojciec roztrwoni resztki majątku, i dowiodłaby mu, że naprawdę świetnie radzi sobie w interesach. Nieświadomie oblizała suche wargi, nie mogąc pozbyć się wrażenia, że serce lada chwila wyskoczy jej z piersi.

Nie mogła przegrać walki o tę kampanię. Nie mogła, i tyle.

Tego wieczoru leciała do Nowego Jorku, żeby tam po południu następnego dnia zaprezentować Frascatelliemu swoją propozycję. Jej prezentacja spoczywała w systemie operacyjnym laptopa, a ten znajdował się w szatni, razem z torbą podróżną.

Czy słowa Finna oznaczały, że on również wybierał się do Stanów?

– Nie wyobrażam sobie okoliczności, w których mogłabym uznać cię za przyjaciela – powiedziała.

– To niezbyt kreatywne podejście – zamruczał, mierząc ją rozbawionym wzrokiem. – Ja potrafię sobie wyobrazić mnóstwo takich sytuacji.

Zoey spróbowała zmrozić go lodowatym spojrzeniem.

– Nie wątpię, że taki umysł jak twój jest w stanie stworzyć sporo całkowicie idiotycznych scenariuszy.

Finn parsknął głębokim śmiechem, który sprawił, że po plecach znowu przebiegł jej dreszcz, tym razem gorący. Dlaczego był tak cholernie atrakcyjny, dlaczego nie mógł mieć przynajmniej jednej fizycznej niedoskonałości, do diabła? Piękny, melodyjny głos był pierwszą jego cechą, która przykuła uwagę Zoey – nudne jak flaki z olejem finansowe raporty potrafił czytać w taki sposób, że z zapartym tchem chłonęła każde słowo.

– W żadnym razie nie śmiałbym wyjaśnić ci, jak działa mój umysł – oświadczył z uśmiechem. – Obawiam się, że to wstrząsnęłoby tobą do głębi.

Mało brakowało, a uśmiechnęłaby się w odpowiedzi, więc natychmiast ostro skarciła się w myśli za tę słabość. Bo co z tego, że był tak oszałamiająco pociągający? Co z tego, że wystarczyło jego jedno sardoniczne spojrzenie, aby poczuła się kobietą w stopniu większym niż kiedykolwiek wcześniej?

Musiała mu się oprzeć. Nie mogła mu ulec, nie mogła pozwolić sobie na to, aby pożądanie zdegradowało ją do roli jednego z wielu podbojów tego mężczyzny.

– Nie jesteś w stanie mną wstrząsnąć – warknęła. – Jesteś tak cholernie przewidywalny, że aż mnie mdli.

Nie była to prawda, rzecz jasna, ponieważ bezustannie zaskakiwał ją inteligentnymi uwagami. W głębi duszy musiała się przyznać, że te słowne pojedynki sprawiają ją prawdziwą przyjemność – uwielbiała wdawać się z nim w potyczki, bo jego ostry jak brzytwa umysł zawsze rzucał jej wyzwanie.

Oczy Finna zabłysły, jakby jej słowa dostarczyły mu dziwnej radości.

– Wobec tego muszę podnieść stawkę, żeby sprawdzić, czy uda mi się zmienić twoją opinię – rzekł.

– Finn, zapomniałam dać ci mój numer! – Młoda blondynka w pantofelkach na śmiesznie wysokich obcasach podbiegła do nich nieco chwiejnie, wymachując wizytówką. – Zadzwoń do mnie niedługo, dobrze?

Finn wyjął wizytówkę z jej palców o długich, idealnie zadbanych paznokciach i schował ją do kieszeni, ani na moment nie przestając się uśmiechać.

– Oczywiście.

Blondynka rozpromieniła się tak, jakby się właśnie dowiedziała, że wygrała główną nagrodę na loterii, zalotnie pomachała do Finna i oddaliła się w stronę swoich rozgadanych znajomych.

Zoey wymownie przewróciła oczami, odwróciła się i wydała z siebie serię odgłosów nieźle imitujących wymioty. Po chwili wyprostowała się i spojrzała mu prosto w oczy.

– To jakiś żart? – prychnęła.

– To stażystka. Jestem jej mentorem.

Dziewczyna zakrztusiła się cynicznym śmiechem. Nie wiedziała, co rozdrażniło ją mocniej – jego poważny wyraz twarzy czy założenie, że ona da się nabrać.

– W sali zarządu czy w sypialni?

– Twoja zazdrość bardzo mi pochlebia. Kto by pomyślał, że pod tą maską z lodu kryje się kobieta owładnięta płomienną namiętnością…

Zoey z całej siły zacisnęła pięści, starając się zapanować nad wściekłością. Finn uwielbiał ją drażnić, widziała to w jego oczach i dlatego w ogóle nie powinna reagować na jego zaczepki. Ale jak miała to zrobić? Nie należał do mężczyzn, których można ignorować.

Och, miała tak wielką ochotę wymierzyć mu policzek albo kopnąć go w piszczel, albo… Albo przejechać paznokciami po jego twarzy… Niestety, z wielką chęcią poszłaby też z nim do łóżka, wyłącznie po to, by sprawdzić, czy jest tak wspaniałym kochankiem, jak głosiły plotki, chociaż nigdy nie pozwoliłaby sobie na coś takiego, rzecz jasna. Odkąd Rupert, jej chłopak od trzeciej klasy szkoły średniej, obrzydliwie ją oszukał, dała sobie spokój z mężczyznami. Ufała Rupertowi tak dalece, że nie przyszłoby jej nawet do głowy, że mógłby ją zdradzić, a jednak to zrobił, dlatego na myśl o nowym związku ogarniał ją pusty śmiech. Nie chciała komplikować sobie życia i godzić się na całkowicie zbędne kompromisy.

Jednak za każdym razem, gdy znajdowała się w pobliżu Finna O’Connella, wszystkie jej hormony wchodziły w stan szczególnego pobudzenia. W jego obecności jej ciało budziło się do życia, każdym calem dając wyraz pożądaniu, które tak trudno było zignorować. Tak czy inaczej, doskonale wiedziała, że pójście do łóżka z wrogiem z całą pewnością nie stanowi części jej planu.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie i z najwyższym trudem przywołała się do porządku.

– Nie przespałabym się z tobą nawet za sto milionów funtów – oświadczyła.

W jego ciemnych oczach zatańczyły wesołe iskierki.

– Skarbie, nie przypuszczasz chyba, że muszę płacić za seks? – Podszedł bliżej i wsunął dwa palce pod jej podbródek. – Czujesz to?

– Co? – Z irytacją usłyszała lekkie drżenie w swoim głosie.

Serce skakało jej w piersi jak szalone, a jego dotyk rozpalał maleńkie płomyki w jej skórze. Finn pogładził kciukiem jej policzek.

– Energię, którą razem wytwarzamy – odparł cicho. – Ja poczułem ją w chwili, gdy weszłaś do sali.

Za żadne skarby nie przyznałaby się, że ona także to poczuła. Za nic. Nie potrafiła odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego nie cofnęła się, i to natychmiast, dlaczego nie zamknęła oczu, by nie widzieć jego aroganckiej twarzy. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że rzucił na nią jakiś urok. Oszołomiona świeżym, cytrusowym zapachem wody kolońskiej i bijącym od niego ciepłem, wyraźnie czuła, że znalazła się w samym centrum pola jego energii, której jądro przyciągało ją niewidzialnymi falami.

Wszystkie jej zmysły intensywnie reagowały na jego niebezpiecznie kuszącą bliskość. Wyraźnie poczuła jego dotyk, chociaż było to tylko leciutkie muśnięcie kciukiem. Od wielu miesięcy żyła w celibacie i nawet nie myślała o seksie, lecz teraz jej umysł wypełniły obrazy Finna, leżącego w łóżku tuż obok niej. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że w jego objęciach przeżyłaby wielką, poruszającą do głębi rozkosz. Kiedy był blisko, jej ciało pulsowało odwiecznym, prymitywnym rytmem pragnienia, którego nie była w stanie zablokować ani odrzucić.

Jakimś cudem udało jej się zmobilizować siłę woli i zrobić krok do tyłu, wyrywając się spod jego uroku.

– To tylko twoja chora wyobraźnia. – Potarła podbródek i rzuciła mu mroczne spojrzenie spod zmrużonych powiek. – Jeżeli jeszcze raz mnie dotkniesz, nie odpowiadam za siebie.

Uśmiechnął się, wyraźnie rozbawiony.

– Skarbie, będziesz jeszcze błagała, żebym cię dotknął. Gwarantuję ci to.

Gdy odwrócił się na pięcie i odszedł, Zoey zazgrzytała zębami. Była wściekła, ponieważ podejrzewała, że Finn raczej się nie myli.

ROZDZIAŁ DRUGI

Finn stanął właśnie w kolejce do odprawy paszportowej na londyńskim Heathrow, gdy dwie osoby przed sobą dostrzegł Zoey Brackenfield. Zanim ją zobaczył, bezbłędnie wyczuł jej obecność – nie potrafił oprzeć się wrażeniu, że znalazł się w polu działania jakiejś siły, która skutecznie przyciągała ich do siebie.

Po plecach przebiegł mu dreszcz, zupełnie jakby istniała między nimi jakaś magia, inaczej zwana pożądaniem. Zawsze z przyjemnością wyczekiwał spotkań z Zoey na rozmaitych marketingowych imprezach. Uwielbiał się z nią drażnić, co czasami bywało rozczulająco zabawne. Zoey była kłująca niczym kaktus i szatańsko dumna – przy każdej okazji smagała go ostrym spojrzeniem fioletowych oczu i ostrym językiem, wiedział jednak, że pod tą fasadą kryje się tak samo silne pożądanie jak to, które sam do niej czuł. Od miesięcy prowadzili zaciekłe słowne pojedynki i Finn nie miał cienia wątpliwości, że kapitulacja Zoey jest jedynie kwestią czasu.

Gdy wyjęła z torby laptop i położyła go na tacy, na której miał przejechać pod skanerem, zauważył, że jest to dokładnie taki sam model jak jego własny. Uśmiechnął się lekko i sięgnął po jedną z ułożonych w stos tac.

Zoey umieściła podręczną torbę na innej tacy i przesunęła się kilka kroków dalej. Z całą pewnością nie należała do osób cierpliwych – bezustannie przestępowała z nogi na nogę, podciągała rękawy, zerkała na zegarek albo odgarniała do tyłu jedwabiste czarne włosy. Miała na sobie

czarne skórzane spodnie, które jak rękawiczka oblepiały jej długie smukłe nogi i kształtne pośladki, luźną niebieską bluzkę z dekoltem w serek i buty na wysokim obcasie. Kiedy się schyliła, by je zdjąć, dekolt bluzki zjechał w dół i w polu widzenia Finna znalazła się cudowna dolinka między jędrnymi piersiami. Ukłucie pożądania, które poczuł, zaskoczyło go temperaturą i intensywnością.

Najwyraźniej poczuła na sobie jego wzrok, bo wyprostowała się i spojrzała mu prosto w oczy, marszcząc ciemne brwi i lekko wydymając wargi. Uśmiechnął się, popchnął swój laptop dalej i rozpiął klamrę paska do spodni, kładąc go na tacy razem z zegarkiem, portfelem i kluczami. Oczy Zoey podążyły za ruchem jego dłoni, gdy powoli zdejmował pasek, i jej policzki oblał krwawy rumieniec, jednak zaraz przygryzła wargę i odwróciła się gwałtownie, jakby w obawie, że on rozbierze się do naga.

Jeden z pasażerów przed Zoey opóźnił odprawę, ponieważ zapomniał wyjąć z kieszeni garść monet i kiedy Zoey odebrała swoje rzeczy po kontroli, Finn znalazł się tuż za nią. Niechętnie zerknęła na niego spode łba, chwyciła laptop i torbę, i poszła dalej, lecz parę sekund później zatrzymał ją celnik przeprowadzający przypadkowe kontrole.

Finn z roztargnieniem włożył laptop do pokrowca, ani na moment nie spuszczając z niej wzroku. Widok malującego się na jej twarzy zniecierpliwienia przyprawił go o uśmiech.

Zoey w końcu przeszła przez odprawę i minęła Finna bez słowa, rozmyślnie go ignorując.

– Masz czas na kawę? – zagadnął, doganiając ją dwoma krokami.

– Nie, dziękuję. Nie chcę się spóźnić na samolot.

Nawet odgłos uderzeń jej obcasów o posadzkę sygnalizował zdenerwowanie.

– Który to lot? – spytał.

Podała mu nazwę linii lotniczych, innych niż te, którymi leciał. Skrzywił się z rozczarowaniem – któż mógł wiedzieć, co udałoby mu się osiągnąć w czasie prawie ośmiu godzin w jej towarzystwie… Na samą myśl o tym zrobiło mu się gorąco.

– Życzę ci szczęścia – rzekł z uśmiechem. – I niech wygra najlepszy.

Przystanęła i wrogie spojrzenie jej ametystowych oczu uderzyło go jak sztylet.

– Gdyby wszyscy trzymali się reguł gry, wygrałabym ostatnim razem, kiedy walczyliśmy o tę samą kampanię – powiedziała. – Przespałeś się z kimś, żeby decyzja była korzystna dla ciebie?

– Nie muszę uciekać się do takich praktyk, skarbie – odparł. – Zawsze przedstawiam świetną ofertę, bo jestem w tym dobry, po prostu. Tak czy inaczej, muszę przyznać, że naprawdę się starałaś. Bardzo podobała mi się też ta reklama karmy dla psów, którą zrobiłaś jakiś czas temu. Była zabawna, słowo daję.

Zoey zamrugała, udając zdumienie, i położyła dłoń na piersi, jakby chciała zapanować nad przyśpieszonym rytmem serca.

– O, mój Boże… – wyszeptała. – Czy to możliwe, że przed chwilą zdobyłeś się na komplement pod moim adresem?

Finn parsknął śmiechem.

– Jak to? Nie każdy mówi ci, jaka jesteś błyskotliwa?

– Nie przypominam sobie. – Rzuciła mu wyniosłe spojrzenie. – Nie wątpię jednak, że ty słyszysz takie pochwały od dnia, w którym zaszczyciłeś świat swoim pojawieniem się.

Jej słowa były bardzo dalekie od prawdy. Odkąd Finn skończył sześć lat, bardzo rzadko widywał swoich rodziców. Wychowywanie dziecka okazało się zbyt trudne i ograniczające dla ich stylu życia, szczególnie odkąd poszedł do szkoły. Wstawanie wczesnym rankiem przekraczało

możliwości wiecznych hipisów, zwłaszcza po nocnych imprezach, i dlatego bardzo szybko podrzucili chłopca dalekim krewnym.

Kilka razy mieli jeszcze szansę zachować się jak rodzice z prawdziwego zdarzenia, lecz ich wybryki w końcu znużyły dorastającego syna, który w wieku trzynastu lat uświadomił sobie, że woli pobyt w domu może i niezbyt entuzjastycznie nastawionych kuzynów od nieprzewidywalnych przygód u boku rodziców. Nikt nie zasypywał pochwałami Finna, który raczej też się ich nie spodziewał – nieraz dano mu odczuć, że jest niepożądanym ciężarem, przyjętym wyłącznie z poczucia obowiązku.

– Zdziwiłabyś się. – Zaśmiał się niewesoło.

Chwilę patrzyła na niego uważnie, jakby nigdy wcześniej go nie widziała, szybko spuściła jednak wzrok i utkwiła go w trzymanej w ręku karcie pokładowej.

– Lepiej już pójdę – wymamrotała.

Odeszła bez pożegnania i Finna ogarnęło uczucie dziwnego zawodu, lecz szorstko przywołał się do porządku i ruszył w stronę własnej bramki. Powiedział sobie, że musi wziąć się w garść. Ktoś mógłby pomyśleć, że wpada w obsesję na punkcie Zoey Brackenfield. Nie należał do mężczyzn, którzy przywiązują się do ludzi. Żył w takim tempie, że najzwyczajniej w świecie nie miał czasu na długotrwałe związki. W rzeczywistości Finna długi związek trwał dzień, maksimum dwa – dłuższy niewątpliwie obudziłby w nim uczucie klaustrofobii. Cóż, może jednak był bardziej podobny do swoich wolnych duchem rodziców, niżby sobie tego życzył.

Dochodziła trzecia rano, kiedy Zoey dotarła do swojego hotelu w Nowym Jorku. Trochę spała w samolocie, a przez resztę czasu oglądała filmy, nie chcąc przeglądać swojej prezentacji. Z doświadczenia wiedziała, że dokonywane w ostatniej chwili poprawki mogą bardziej zaszkodzić niż

pomóc, a poza tym zawsze uwielbiała podróżować klasą biznesową i chciała nacieszyć się tym lotem, szczególnie że kondycja firmy ojca nie napawała wielkim optymizmem.

Wzięła prysznic, otuliła się szlafrokiem, zawinęła włosy w turban z ręcznika i postawiła wyjęty z pokrowca laptop na blacie biurka. Podniosła ekran, włączyła komputer i zamarła ze wzrokiem wbitym w nieznany screensaver. Serce podskoczyło jej do gardła, a dłonie drżały tak mocno, jakby cierpiała na jakieś zaburzenia ruchu.

To nie był jej laptop. Przyleciała do Nowego Jorku bez swojego laptopa. Bez laptopa, w którym znajdowała się jej prezentacja…

Tylko bez paniki, skarciła się surowo. Wiedziała, że musi się natychmiast uspokoić, ale przerażenie wspinało się po jej kręgosłupie i lodowatymi mackami grzebało w mózgu. Przez głowę przemknęła jej myśl, że teraz już na pewno straci ten kontrakt.

Co miała zrobić? Oddychaj, powiedziała sobie, bo zaraz się udusisz. Wzięła głęboki oddech i popatrzyła na stojący przed nią laptop, modląc się w myśli, by był to tylko zły sen, z którego lada sekunda się obudzi.

Ale zaraz, zaraz, nie wszystko stracone. Prezentacja znajdowała się w chmurze, więc jej odzyskanie było jak najbardziej możliwe, tyle że laptop zawierał całe mnóstwo osobistych informacji, na których bardzo jej zależało. Poza tym ofertę miała przedstawić rano, a nie miała żadnej pewności, czy będzie mogła skorzystać z innego laptopa. Taki brak przygotowania wyglądałby wyjątkowo nieprofesjonalnie.

Kto był właścicielem tego komputera?

Wróciła pamięcią do odprawy na Heathrow i znowu zrobiło jej się zimno. Czy to mógł być laptop Finna O’Connella? Jej żołądek wykonał salto. O, nie, tylko nie to, bo to oznaczałoby chyba, że Finn ma jej laptop…

Od spodu należącego do niej laptopa znajdowała się zafoliowana kartka z jej imieniem, nazwiskiem i numerem komórki, lecz na tym nie znalazła niczego takiego. Screensaver prosił o hasło. Czy potrzebowała hasła, żeby sprawdzić, czy to jego komputer? Może wewnątrz pokrowca było coś, co pozwoliłoby zidentyfikować właściciela. Nie, w pokrowcu znalazła tylko kilka długopisów i całą kolekcję wizytówek, z których jedna, kobiety o imieniu Kimba, ozdobiona była odciskiem warg pociągniętych szkarłatną szminką oraz własnoręcznie wykonanym dopiskiem: „Dzięki, Finn, ostatnia noc była niewiarygodna”.

Zoey miała ochotę podrzeć ją na kawałeczki wielkości confetti, ale udało jej się powstrzymać. Co za kobieciarz, pomyślała. Pewnie ma kochanki w każdej zasługującej na umieszczenie na mapie świata miejscowości.

Ten entuzjastyczny dopisek rozwiewał wszelkie wątpliwości co do tożsamości właściciela laptopa, lecz nie likwidował podstawowego problemu. Przecież Finn nie zadzwonił do niej ani nie przysłał na jej komórkę wiadomości, że to on ma jej komputer, więc może trafił on w ręce zupełnie innej osoby.

I może laptop, który miała przed sobą, wcale nie należał do niego, kto wie… Między wizytówkami znalazła pomarańczową karteczkę samoprzylepną ze słowami „hasło tymczasowe” oraz długą serią cyfr, liter oraz znaków przestankowych. Wpatrywała się w nią długo, usiłując pozbierać myśli.

Musiała mieć stuprocentową pewność, że ma w rękach laptop Finna, prawda? Powinna jak najszybciej się upewnić, a następnie zadzwonić do niego i umówić się na spotkanie w celu dokonania wymiany. Nie było żadnego powodu, by zwlekać, bo Finn też musiał już dotrzeć do Nowego Jorku.

Przylepiła pomarańczową kartkę do ekranu laptopa i znieruchomiała z palcami zawieszonymi nad klawiaturą. Nie powinnaś tego robić, powiedziała sobie. Wykonała kolisty ruch lewym ramieniem, jakby w ten sposób mogła się pozbyć karcącego głosu sumienia. Mogła sobie wyobrazić, jak nieprzyjemnym zadaniem będzie czytanie mejli Finna – laptop na pewno zawierał setki pełnych zachwytu wiadomości od jego licznych kochanek, utwierdzających go w przekonaniu, jaki to jest cudowny, boski i niesamowity.

Czy miała szansę przetrwać tę lekturę? Nie, zdecydowanie nie.

Zoey wstała i zaplotła ręce na piersi, żeby nie uległy pokusie. Postąpiłaby niegodnie, czytając jego osobiste wiadomości, wszystko jedno zresztą, czy jego, czy kogokolwiek innego. Całkiem możliwe nawet, że byłoby to wykroczenie w oczach prawa.

Nagle drgnęła, porażona myślą, że może jednak nie stałoby się nic strasznego, gdyby kliknęła na prezentację oferty Finna i szybko na nią zerknęła. Tylko zerknęła, nic więcej…

Nie, nie mogła sobie na to pozwolić. Wyznawała jasno określone zasady moralne i w żadnym razie nie mogła sobie na to pozwolić. Mocno wierzyła, że zawsze, niezależnie od okoliczności, należy postępować prawidłowo. I tyle.

A jednak… Los dał jej szansę przeczytania tej prezentacji i jeżeli to zrobi, Finn nigdy się o tym nie dowie… Jednak ona nie zdołałaby wyprzeć tego faktu ze świadomości i nie czułaby się z tym dobrze. Konkurs ofert miał być konkursem, więc gdyby po przeczytaniu oferty Finna dokonała jakichś poprawek we własnej i wygrała, to co to by było za zwycięstwo… Żadne, prawda? Zależało jej na wygranej, i to jak, chciała jednak odnieść sukces dzięki własnej wiedzy i umiejętnościom. Zbyt długo walczyła, aby naprawdę i na poważnie zaistnieć w świecie reklamy. I gdyby teraz miała

zacząć oszukiwać, żeby dotrzeć na szczyt, automatycznie przekreśliłaby wszystko, na co tak ciężko pracowała.

Zerknęła na laptop, nerwowo skubiąc zębami dolną wargę.

– Przestań tak na mnie patrzeć, dobrze? – zwróciła się do niego surowym tonem. – Nie zamierzam tego zrobić i byłabym wściekła, gdyby Finn zrobił mi coś takiego.

Chwileczkę, zaraz… A jeżeli on w tej chwili przegląda jej prezentację? Zoey zaklęła pod nosem. Nie miała najmniejszej ochoty, by ktokolwiek czytał ostatnich kilka mejli, które wysłała do swojego byłego, ktokolwiek, a już szczególnie Finn O’Connell.

Podeszła do biurka i zdecydowanym ruchem zamknęła laptop.

– No i już – powiedziała. – I kto mi zarzuci, że nie umiem się oprzeć pokusie?

Oby tylko równie łatwo oparła się Finnowi…

Finn zjadł podaną przez stewardesę kolację, wyjął laptop i położył go przed sobą na wygodnej podstawce. Otworzył go i od razu się zorientował, że coś jest nie tak.

Po pierwsze, na klawiaturze leżały okruchy, co było co najmniej dziwne, ponieważ Finn nigdy nie jadł przy komputerze. Po drugie, laptop dopiero poprzedniego dnia wrócił z działu obsługi technicznej, któremu został powierzony ze względu na wadliwe działanie jednego z programów, a technicy zawsze oddawali sprzęt w nienagannym stanie, czyli nie takim, jak w tej chwili.

Gdy Finn włączył laptop, przed jego oczami pojawił się nieznany screensaver. Zaklął głośno, ponieważ nie ulegało wątpliwości, że ma przed sobą komputer kogoś innego.

Kogoś, kto przechodził przez odprawę na Heathrow w tym samym czasie co on.

Finn odwrócił urządzenie i znalazł kartkę z imieniem i nazwiskiem Zoey oraz numerem jej komórki. Z lekkim uśmiechem zamknął laptop. Kusiło go, by przejrzeć jego zawartość, ale zamierzał zachować się jak na dżentelmena przystało.

Zoey miała prawo do prywatności, poza tym Finn nie chciał narazić się na jeszcze większą wrogość z jej strony. Naprawdę czuł do niej sympatię. Była niepokorna, pełna energii, zdeterminowana i niezwykle uzdolniona, a jej etyka pracy zasługiwała na najwyższy podziw. Reklama nadal należała do dziedzin zdominowanych przez mężczyzn, lecz Zoey dzielnie walczyła o swoją pozycję.

I niewątpliwie przynajmniej niektóre z jej projektów były naprawdę błyskotliwe.

Po dotarciu do apartamentu na najwyższym piętrze hotelu Finn wziął prysznic i ogolił się. Nie zadzwonił jeszcze do Zoey w sprawie zamiany laptopów, ponieważ uznał, że lepiej będzie zrobić to rano niż w środku nocy. Najwyraźniej dziewczyna nie odkryła jeszcze, co się stało, bo w komórce nie znalazł ani nieodebranych telefonów, ani tekstowych wiadomości od niej.

Znalazł natomiast wiadomość od ojca Zoey, w której ten twierdził, że chce porozmawiać z nim o interesach. Finn nie miał pojęcia, czy jest to jeden z tekstów, które coraz bardziej uzależniony od alkoholu Harry Brackenfield często wysyłał późną nocą, czy może powodem prośby o spotkanie jest jakaś realna sprawa. Tak czy inaczej, rozmowa z Harrym mogła spokojnie poczekać. Teraz Finn miał na głowie dużo ważniejszy problem – odzyskanie laptopa i spotkanie z Zoey.

Wychodził właśnie z łazienki, kiedy rozdzwoniła się komórka, którą wcześniej zostawił na stoliku przy łóżku. Podniósł ją i na ekraniku ujrzał imię Zoey.

– Dzień dobry – powiedział. – Mam wrażenie, że w twoim posiadaniu znalazł się należący do mnie przedmiot.

– Zrobiłeś to celowo? – spytała ostro. – Zamieniłeś je na lotnisku?

Finn podszedł do okna i popatrzył na panoramę miasta, które nigdy nie zasypia. Błyskające billboardy i kolorowe światła Times Square wyglądały jak pokaz elektronicznych fajerwerków.

– Z jakiego powodu miałbym zrobić coś takiego? – zagadnął spokojnie. – To cholernie niedogodna sytuacja, szczególnie że moje dane osobiste trafiły w ręce osoby, która nie jest do mnie życzliwie nastawiona.

– Chcę odzyskać mój laptop, natychmiast.

W głosie Zoey brzmiało tak ogromne napięcie, że oczyma wyobraźni ujrzał, jak trzęsie się z wściekłości.

– Nie możemy poczekać z tym do rana? – zapytał z westchnieniem.

– Już jest rano – odpaliła. – Gdzie się zatrzymałeś? Zaraz do ciebie przyjadę.

– Nie teraz.

W słuchawce słychać było tylko jej przyśpieszony oddech.

– Ktoś z tobą jest? – warknęła.

– Może wyda ci się to niewiarygodne, ale jestem sam.

Problem polegał na tym, że ostatnio coraz częściej był sam i nie musiał się długo zastanawiać, by dojść do wniosku, że jego życie seksualne potrzebuje nowych bodźców. Romanse na jedną noc przestały być ekscytujące i żadna z jego kochanek nie wydawała mu się fascynująca.

Od pewnego czasu nie mógł przestać myśleć o Zoey i fakt, że cała jego uwaga skupiona była właśnie na niej, doprowadził go do wyzbycia się dotychczasowych przyzwyczajeń. Nie miał już ochoty pójść do łóżka z pierwszą lepszą pięknością, lecz ten stan rzeczy łatwo było naprawić – wystarczy, że namówi Zoey na krótki romans, i już. Po problemie.

Zoey prychnęła lekceważąco, jakby nie mogła się zdecydować, czy dać wiarę jego słowom, czy nie.

– W takim razie nie ma powodu, dlaczego nie mogłabym od razu przyjechać i wymienić laptopy – oświadczyła.

– A istnieje jakiś powód, dla którego nie mogłabyś zaczekać do rana? No, chyba że się boisz, że zhakuję twój komputer…

W słuchawce zapadło milczenie.

– Nie zrobiłbyś tego, co?

Finn wydobył z siebie ciężkie westchnienie.

– Masz o mnie tak złą opinię, że nigdy nie przestaje mnie to dziwić – rzekł. – Posłuchaj, przywiozę ci laptop, żebyś nie musiała teraz wychodzić. Gdzie jesteś?

Podała mu nazwę hotelu, który znajdował się zaledwie parę przecznic dalej.

– Ile ci to zajmie? – spytała, tonem nieco mniej pewnym siebie niż zazwyczaj.

– Nie martw się, skarbie. Wiem, że nie możesz się doczekać, kiedy mnie zobaczysz, i stanę na głowie, żeby nie przeciągać twoich cierpień.

– Chcę zobaczyć nie ciebie, tylko mój laptop – rzuciła na pożegnanie.

Zoey ściągnęła z głowy wilgotny ręcznik i rzuciła go na łóżko. Była wściekła na Finna i jak najbardziej skłonna uwierzyć, że rozmyślnie zamienił ich komputery.

Zawsze wykorzystywał każdą okazję, by ją rozdrażnić, a teraz niewątpliwie przeglądał jej mejle, zdjęcia i prezentację, i to bez najmniejszych skrupułów. Ona miała przynajmniej na tyle wrażliwe sumienie, że udało jej się pokonać pokusę, chociaż musiała uczciwie przyznać, że nie obyło się bez walki.

Dzwonek zabrzęczał, zanim zdążyła się przebrać w dzienny strój, więc tylko ciaśniej otuliła się szlafrokiem i na bosaka podeszła do drzwi.

– To ty, Finn?

– Jasne.

Stał na progu, z torbą z jej laptopem przewieszoną przez ramię. Nie wyglądał na zmęczonego lotem i zmianą strefy czasowej, nawet odrobinę – wręcz odwrotnie, sprawiał wrażenie świeżutkiego jak ranny ptaszek, a jego gęste, ciemne włosy były jeszcze wilgotne po prysznicu.

W mgnieniu oka otoczył ją aromat jego wody toaletowej, przywodząc na myśl rozgrzany słońcem cytrusowy sad i egzotyczne zioła. Zoey wyciągnęła rękę po komputer.

– Dziękuję – powiedziała. – Nie będę cię zatrzymywać.

Przytrzymał laptop ramieniem i lekko uniósł jedną ciemną brew.

– Nie zapomniałaś o czymś?

Przez chwilę patrzyła na niego nieprzytomnie.

– Oddam ci twój, kiedy dostanę mój – wyjaśnił, ruchem głowy wskazując stojące w głębi pokoju biurko. – Umowa stoi?

Jego widok wprawił ją w tak wielkie zmieszanie, że zupełnie zapomniała o jego komputerze.

– Oczywiście, przepraszam…

Odwróciła się, podeszła do biurka i w tym samym momencie usłyszała ciche kliknięcie zamka. Po plecach przebiegł jej dreszcz. Spojrzała na niego

przez ramię.

– Nie przypominam sobie, żebym cię zapraszała do mojego pokoju.

– Wiem, zauważyłem to. To wielka nieuprzejmość, że nawet nie przyszło ci do głowy, żeby zaproponować mi coś do picia, skoro już przyszedłem tu oddać ci laptop. Jakiś bandzior mógł zaatakować mnie po ciemku, nie sądzisz?

W jego oczach pojawił się ten szatański ognik i serce natychmiast zabiło jej mocniej. Szybko się opanowała i rzuciła mu spojrzenie, od którego natychmiast zwiędłaby każda, nawet najbardziej żywotna roślina.

– No, dobrze – powiedziała. – Czego się napijesz?

Nie miała żadnych wątpliwości co do tego, czego naprawdę chciał. Widziała to w jego oczach, wyczuwała w powietrzu ten mocny puls seksualnej energii, której fale zderzały się z falami jej pożądania. Przy każdym spotkaniu z tym mężczyzną odbierała te mroczne, zmysłowe wibracje obustronnego pragnienia. Przerażała i zawstydzała ją świadomość, że go pożąda. Bo jak to możliwe, że myślała o tym, by pójść z nim do łóżka?

Był playboyem, facetem, do którego sypialni prowadziły obrotowe drzwi – jedna kochanka wychodzi, druga wchodzi, i tak w kółko. Czuła się upokorzona i poniżona niepowstrzymanym pragnieniem, by znaleźć się w jego ramionach. Musiała nosić w sobie jakiś głęboko skrywany kompleks niższości i dążenie do samounicestwienia, skoro pożądała mężczyzny, którego nawet nie lubiła.

– Kawy, ale sam ją zaparzę – odparł gładko.

Ruszył w stronę małego ekspresu stojącego na blacie miniaturowego barku. Jego pewne siebie zachowanie normalnie doprowadziłoby ją do stanu wrzenia, lecz teraz była tak zmęczona, że myśl, że ktoś inny przygotuje kawę, wydała jej się kusząca.

– W porządku – mruknęła, osuwając się na kanapę przed telewizorem.

Przyszło jej do głowy, że może za słabo protestowała przeciwko wtargnięciu Finna do pokoju, zwłaszcza że nigdy dotąd nie była z nim sam na sam. Podczas konferencji, sympozjów czy innych spotkań w tle zawsze kręciło się mnóstwo osób.

Jedno było dla niej absolutnie jasne – przebywanie w towarzystwie Finna O’Connella było dla niej wysoce niebezpieczne. Nie wiedziała, jak poradzić sobie z tak absurdalnie atrakcyjnym mężczyzną, i tyle. Przy jego dwumetrowym wzroście nawet ten duży pokój wydawał się znacznie mniejszy niż w rzeczywistości, i chociaż ona sama z pewnością nie była karliczką, to w tej chwili, boso i tylko w szlafroku, czuła się nieco dziwnie.

Ekspres zaperkotał wesoło i w powietrzu rozszedł się cudowny zapach świeżo zaparzonej kawy. Finn napełnił dwie filiżanki ciemnym płynem i podał jej jedną.

– Proszę bardzo – rzekł. – Czarna i mocna.

Zoey zmarszczyła brwi.

– Skąd wiedziałeś, jaką kawę piję?

– Zgadłem – odparł z uśmiechem.

Prawie się uśmiechnęła w odpowiedzi, chociaż ze wszystkich sił próbowała powstrzymać tę reakcję. Pomyślała nagle, że w zasadzie nie ma żadnego powodu, dlaczego czasami nie miałaby pozwolić sobie na chwilę swobody. Swojemu byłemu chłopakowi dała wszystko, nie otrzymując nic w zamian, dlaczego więc miałaby pozbawić się przyjemnych doznań u boku mężczyzny, który nie chciał od niej nic poza gorącym, pozbawionym zobowiązań seksem…

Finn przysunął sobie krzesło i usiadł obok niej, zakładając nogę na nogę niewymuszonym ruchem. Szczerze zazdrościła mu tego spokoju, ponieważ

sama czuła się… No, właśnie, jak się czuła? Tak, była podekscytowana, bo która kobieta nie czułaby podniecenia w obecności kogoś takiego jak on…

Pociągnęła łyk kawy, obserwując go spod oka. Wyobraziła sobie, jak jego długie, opalone palce, te same, które teraz trzymały filiżankę, suną po jej ciele, dotykając miejsc, które od dawna pozostawały w stanie uśpienia i teraz budziły się do życia.

Wyprostowała się gwałtownie, o mały włos nie rozlewając kawy.

– Za gorąca? – Finn rzucił jej zagadkowy uśmiech.

Ty jesteś za gorący dla mnie, pomyślała. Postawiła filiżankę na stoliku obok kanapy i pośpiesznie strząsnęła z dłoni kilka ciemnych kropli.

– Nie – powiedziała. – Chyba jestem po prostu zmęczona po locie.

Odchylił się do tyłu w krześle, mierząc ją badawczym wzrokiem.

– Spałaś w samolocie?

Zoey kiwnęła głową.

– I bardzo się cieszę, że udało mi się zdrzemnąć – oświadczyła. – Gdybym się wtedy zorientowała, że masz mój laptop, nie zmrużyłabym oka ze zdenerwowania.

W pokoju zapadła cisza. Finn zakołysał się i przednie nogi krzesła cicho stuknęły o dywan.

– Więc jak się zorientowałaś, że to mój komputer? – przerwał milczenie.

– W pokrowcu była wizytówka z odciśniętym całusem, od jakiejś kobiety o imieniu Kimba. – Zoey sięgnęła po kawę i wymownie przewróciła oczami. – Dziwne, że tylko ta jedna, spodziewałam się kilkuset.

Finn się roześmiał.

– Od czasu do czasu je wyrzucam – rzekł. – Ale to nie wszystko, co znajdowało się w pokrowcu.

– To kompletnie zwariowany pomysł, żeby zostawiać hasło do laptopa na karteczce w pokrowcu. – Z dezaprobatą pokręciła głową. – Co by było, gdyby wpadł w ręce kogoś innego?

W oczach Finna zatańczyły wesołe chochliki.

– Wczoraj był serwisowany i dział techniczny zresetował mu hasło, a ja nie miałem jeszcze czasu go zmienić. – Pociągnął łyk kawy i oparł filiżankę na otwartej dłoni. – I co, przeczytałaś wszystkie moje mejle?

Zoey poczuła, jak jej policzki oblewa gorący rumieniec.

– Oczywiście że nie – odparła. – A ty przeczytałeś moje?

– Nie, słowo skauta. – Przyłożył rękę do serca. – Kusiło mnie, jasne, ale szybko doszedłem do wniosku, że to byłoby niskie zagranie.

Zanim zdążyła się powstrzymać, przygryzła dolną wargę. Nie byłaby w stanie wyjaśnić, dlaczego mu wierzy. Pewnie spore znaczenie miało to, że chociaż w życiu prywatnym był playboyem, to w zawodowym zawsze postępował niezwykle uczciwie. Dzięki własnej ciężkiej pracy zbudował reklamowe imperium należące do najlepiej prosperujących na rynku. Nie lubiła go, to prawda, ale nie potrafiła nie podziwiać go za to, co osiągnął.

– Przejrzałaś moją prezentację? – zagadnął, patrząc jej prosto w oczy.

Zerwała się z kanapy tak szybko, jakby poduszki parzyły jej skórę.

– Przyznaję, że też mnie kusiło, i to bardzo poważnie, ale nie zrobiłam tego. Poza tym przecież wiem, że i tak wygrasz.

Doskonale zdawała sobie sprawę, że z takim rywalem jest skazana na klęskę. Wzięła głęboki oddech i powoli wypuściła powietrze z płuc.

– Nie mam z tobą szans – powiedziała.

– Daj spokój, nie możesz być aż tak wielką pesymistką. – Finn podniósł się i postawił filiżankę na stole. – Jeszcze nie przedstawiłaś swojej oferty i już się poddajesz? W biznesie takie podejście nie ma racji bytu. Musisz uwierzyć w siebie, nikt inny nie zrobi tego za ciebie.

Jego reakcja całkowicie zaskoczyła Zoey i z jakiegoś nieodgadnionego powodu mocno ją zirytowała.

– Dzięki za wykład – warknęła. – Nie musisz mnie pouczać, jak mam żyć, to najzupełniej zbędne.

Nerwowo przeczesał palcami swoją gęstą czuprynę.

– Słuchaj, wiem, że w tej chwili sytuacja twojego ojca nie wygląda najlepiej, ale…

Nie potrzebowała, by Finn jej wyjaśniał, jak fatalnie wygląda sytuacja – była to rzeczywistość, którą żyła. Ojciec na jej oczach stoczył się z pozycji bohatera do zera. To ona musiała doprowadzać go do porządku po każdym pijackim ciągu, ona kryła go, kiedy zawalił kolejny termin, ona gorączkowo wymyślała wymówki, które mogłyby usprawiedliwić jego nieobecność na umówionym spotkaniu. O, tak, lista jej obowiązków ciągnęła się w nieskończoność.

– Lepiej będzie, jeżeli wyjdziesz – powiedziała zdławionym głosem. – Natychmiast.

Finn ani na moment nie spuścił wzroku.

– Podziwiam twojego ojca. Kiedyś był jednym z najlepszych, ale…

– Wyjdź.

– Wyszedłbym, gdybym uważał, że naprawdę tego chcesz.

– Teraz to ty najlepiej wiesz, czego chcę? – rzuciła chłodno. – Nie rozśmieszaj mnie.

Podszedł bliżej, tak blisko, że wyraźnie widziała teraz ciemnobrązowe kropeczki w jego źrenicach i czarną obwódkę wokół nich. Nie wyciągnął

ręki, żeby jej dotknąć, i nie odezwał się ani słowem. Nie potrafiła odczytać wyrazu jego twarzy, lecz jej spojrzenie, jak przyciągnięte magnesem, spoczęło na jego zmysłowych wargach i coś w głębi jej serca zatrzepotało niczym skrzydła motyla, przypominając jej o potrzebach, które tak długo ignorowała.

Nagle ogarnęła ją fala ciepła bijącego od jego ciała. Poczuła energię pulsującą w dzielącej ich niewielkiej przestrzeni i mocno przygryzła dolną wargę. Jej dłonie, kierowane impulsem, nad którym nie miała żadnej kontroli, poszukały oparcia i znalazły je, jej palce żarliwie zacisnęły się na jego t-shircie.

Jedna część umysłu ostrzegała ją, by nie zbliżała się do niego ani o milimetr, druga szeptała coś zupełnie przeciwnego. W jej ciele toczyła się wojna. Zdolność racjonalnego myślenia wyłączyła się sama, jak za naciśnięciem niewidzialnego guzika, a kontrolę nad każdym jej ruchem przejął instynkt.

Jedna jej dłoń uwolniła jego koszulkę i spoczęła na jego karku. Zoey wspięła się na palce i przysunęła wargi do jego ust, wciąż ich nie dotykając. Nie miała pojęcia, dlaczego flirtuje z niebezpieczeństwem i naraża się na działanie obezwładniającej pokusy, skoro jej odporność na jego urok jest bardzo wątpliwa.

Tak czy inaczej, jakiś chochlik zachęcał ją, by zobaczyła, jak się potoczą wydarzenia. Zdawała sobie sprawę, jak bardzo ryzykuje, lecz jednocześnie czuła ogromne podniecenie na myśl, że oboje tańczą teraz na linie samokontroli i żadne z nich nie wie, kto spadnie pierwszy.

Serce biło jej mocno i szybko, w tym samym erotycznym rytmie, który czuła w dole brzucha i między nogami.

– Wydaje ci się, że nie mogę się doczekać, kiedy mnie pocałujesz, prawda? – wyszeptała. – Ale czy wiesz, co się stanie, jeśli to zrobisz?

Finn nadal nie dotknął jej choćby czubkiem palca, lecz jego oczy wyraźnie mówiły, ile kosztuje go ta wstrzemięźliwość.

– Zaczniesz marzyć o następnym pocałunku, ot, co – odparł niskim, zachrypniętym głosem, którego zmysłowe brzmienie przyprawiło ją o dreszcz. – Bo nikt nie całował cię tak, jak ja to zrobię…

Posłuszna głosowi instynktu, przysunęła się jeszcze bliżej, wciągając w nozdrza aromat wanilii i kawy.

– Sądzisz, że żadna ci się nie oprze, co? Jednak ja jestem w stanie to zrobić.

Sęk w tym, że wcale nie była tego pewna. Dlaczego miałaby się zresztą opierać? Im obojgu zależało na tym samym – na seksie bez zobowiązań. Więc dlaczego miałaby odmawiać sobie tych kilku chwil niewyobrażalnej rozkoszy?

Finn musnął jej nos swoim i chociaż było to najlżejsze muśnięcie, całym jej ciałem wstrząsnął dreszcz.

– Nie odmawiasz przyjemności mnie, ale sobie – powiedział cicho. – Pragniesz mnie tak gorąco, że czuję to za każdym razem, gdy cię widzę.

Zacisnęła palce na jego włosach, brutalnie i mocno.

– Nie przypuszczałam, że można nienawidzić kogoś tak mocno, jak ja nienawidzę ciebie.

Kąciki jego ust uniosły się w lekkim uśmiechu.

– Wcale nie nienawidzisz mnie, tylko doznań, które w tobie budzę. Dobrze wiem, że cała płoniesz, gdy jestem blisko.

– Nic nie czuję, gdy jesteś blisko – wycedziła. – Kompletnie nic.

Roześmiał się, położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął ją do siebie.

– W takim razie sprawdźmy, czy uda mi się to zmienić – powiedział.

I wziął jej usta w posiadanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Myśl, by go odepchnąć, w ułamku sekundy wyfrunęła jej z głowy. Było już za późno na opór, bo przecież w głębi duszy doskonale wiedziała, że właśnie do tego zmierzała od samego początku.

Chciała, żeby ją pocałował.

Chciała go zmusić, by przekroczył ten próg.

Chciała, żeby szukał zbliżenia z taką samą determinacją jak ona.

Jego wargi zmusiły ją do pełnej entuzjazmu reakcji. Nigdy nie przyszłoby jej do głowy, że tak gorąco przyjmie pocałunek mężczyzny, którego nie darzyła nawet najmniejszą sympatią.

Najwyraźniej sympatia nie miała kompletnie nic wspólnego z pożądaniem.

Gdy wsunął język w jej usta, poczuła w sobie ogień, pod którego wpływem cała jej istota ograniczyła się do gotowości odczuwania intensywnego pragnienia. Ich języki toczyły erotyczny pojedynek, którego napięcie popychało serce Zoey do szalonego galopu. Odpowiadała na pieszczoty Finna tak, jakby jego wargi były dla niej jedynym źródłem życiodajnej siły. Żaden pocałunek, którego doświadczyła wcześniej, nie smakował tak cudownie.

Oparł jedną dłoń na jej plecach, tuż nad pośladkami, przyciągając ją do siebie jeszcze mocniej. Twardy nacisk jego erekcji zalał jej ciało płomienną falą pożądania. Jęknęła cicho i zarzuciła mu ramiona na szyję, zanurzając palce w gęstwinie jego włosów.

Przechylił głowę, by zyskać lepszy dostęp do jej ust. Nogi drżały pod nią tak mocno, że była bliska utraty równowagi. Smak jego warg i dotyk dłoni sprawiały, że jej zmysły znalazły się w strefie ognia. Czuła, że musi przywrzeć do niego jeszcze mocniej, że umrze, jeżeli tego nie zrobi.

Opuściła ręce i jednym szarpnięciem uwolniła jego koszulkę spod paska. Położyła dłonie na jego muskularnej piersi, ani na sekundę nie przerywając pocałunku.

Finn odsunął się odrobinę i ogarnął jej twarz spojrzeniem ciemnych oczu.

– Jak mi idzie? – zagadnął. – Skłoniłem cię do zmiany zdania, czy mam dać sobie spokój?

– Zamknij się i rób dalej to, co do tej pory. – Zoey pociągnęła jego głowę w dół, by móc sięgnąć jego warg.

Pocałunek trwał i trwał, z każdą chwilą coraz bardziej ekscytujący i intensywny. Zoey z trudem łapała oddech. Zastanawiała się, dlaczego wcześniej stawiała opór, i w tej chwili wydawało jej się to zupełnie pozbawione sensu. Przecież właśnie tego pragnęła, tego pełnego pasji przebudzenia zmysłów, tego skoku w sam środek niezwykłych doznań.

Finn oderwał się od niej tylko po to, by ściągnąć przez głowę t-shirt. Gdy wsunął dłoń pod połę jej szlafroka i ujął nią jedną pierś, jęknęła głośno, przekonana, że jej ciało lada chwila buchnie żywym ogniem.

Mężczyzna pochylił głowę, rozsunął szlafrok i ujął pąk jej piersi między wargi, pieszcząc szczyt językiem tak długo, aż stwardniał. Ssał go ze zdumiewającą delikatnością, co doprowadziło Zoey na krawędź szaleństwa. Przyciągnęła jego głowę jeszcze bliżej, wyginając plecy w łuk i napinając wszystkie mięśnie w oczekiwaniu na spełnienie.

– Pragnę cię – powiedział.

To wyznanie było najbardziej podniecającą rzeczą, jaką kiedykolwiek słyszała.

– Tak, zdążyłam się zorientować. – Otarła się o niego, bezwstydnie zachęcając go do działania.

Ze zdławionym jękiem rozwiązał pasek szlafroka i zsunął go z jej ramion. Jego płomienne spojrzenie chłonęło widok jej nagiego ciała, a ona, widząc, jak na nią patrzy, poczuła w sobie dziwną siłę.

– Ja też chcę cię zobaczyć bez ubrania – oświadczyła, zaskoczona własną bezpośredniością.

Naprawdę nie wiedziała, kim jest ta dzika, pozbawiona zahamowań kobieta, która tak otwarcie wyraża swoje pragnienia.

Finn powoli wyciągnął pasek ze szlufek, odpiął guzik dżinsów i rozsunął suwak. Szybkim ruchem zdjął spodnie i idealnie dopasowane bokserki.

Zoey wzięła głęboki oddech, pożerając go wzrokiem.

– Nieźle – wykrztusiła.

Parsknął śmiechem, znowu przyciągnął ją do siebie, jeszcze bardziej rozgrzewając ją płonącym w nim ogniem, i zajrzał jej w oczy.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

Otarła się o niego, zachwycona, gdy nie zdołał stłumić jęku, zupełnie jakby jej ciało było najbardziej podniecającą rzeczą na świecie.

– Pragnę cię – powiedziała. – I naprawdę nie umiem wyrazić tego jaśniej.

– Wiesz, że nie interesuje mnie stały związek? – spytał po krótkim milczeniu. – To nigdy nie była moja specjalność i nie sądzę, by kiedykolwiek miało się to zmienić.

Lekko pogładziła jego szczupły policzek.

– Można więc uznać, że mamy szczęście, ponieważ mnie też kompletnie to nie interesuje – odparła. – W tej chwili właśnie tego mi trzeba: romansu na jedną noc z facetem, który nie zadzwoni do mnie następnego dnia z prośbą o powtórkę. Umowa stoi?

W jego oczach pojawił się jakiś przelotny błysk, może zaskoczenia.

– Umowa stoi – rzekł.

Kiedy znowu zaczął ją całować, otworzyła się na rozkazujące ruchy jego języka, otaczając jego szyję ramionami i przywierając naprężonymi sutkami do jego klatki piersiowej. Nigdy tak mocno nie pożądała mężczyzny, nigdy nie czuła się tak, jakby od całkowitego zespolenia z nim zależało absolutnie wszystko.

Delikatnie popchnął ją w stronę łóżka, ani na moment nie odrywając warg od jej ust. Położył ją i długą chwilę patrzył na nią bez słowa. Wydawało jej się, że w jego oczach widzi nie tylko pożądanie, ale i zachwyt, co napełniło ją wyjątkową radością.

Zawsze wyższa od swoich przyjaciółek, miała spore problemy z akceptacją swojej fizyczności, lecz pod spojrzeniem Finna poczuła się jak supermodelka, pierwszy raz w życiu dumna ze swoich kobiecych krągłości i długich kończyn.

– Napatrzyłeś się? – zagadnęła kokieteryjnie.

– Jeszcze nie. – Nachylił się nad nią, opierając dłonie po obu stronach jej głowy. – Jesteś piękna, zachwycająca w każdym calu.

– Tak, niewątpliwie mam kilka cali – zażartowała.

Uśmiechnął się i powoli przesunął czubkiem palca między jej piersiami.

– Zamierzam zasypać pocałunkami każdy z nich – oznajmił.

Zoey zadrżała z podniecenia.

– Jeżeli zaraz nie zaczniesz się ze mną kochać, będę krzyczeć…

Brązowe oczy Finna zabłysły.

– Będziesz krzyczeć, na pewno, zwłaszcza gdy zacznę się z tobą kochać.

Życie seksualne Zoey z byłym chłopakiem było dosyć nudne i pogrążone w rutynie, co ona starała się usprawiedliwiać brakiem czasu z powodu intensywnej pracy. Dopiero po zerwaniu uświadomiła sobie, że usprawiedliwienia były tak naprawdę wymówkami.

– Raczej nie należę do tych, które krzyczą. – Mie miała pojęcia, dlaczego dzieli się z nim tak intymnymi szczegółami.

Finn ułożył się obok niej na łóżku i przykrył dłonią jej wzgórek.

– Gwarantuję, że to się zmieni.

Gdy zanurzył język w jej sekretnym miejscu, delikatnie rozsuwając palcami wilgotne fałdy, wygięła plecy w łuk, niezdolna wydobyć z siebie choćby jednego słowa, którym mogłaby opisać przepływające przez nią doznania. Finn drażnił i pieścił nabrzmiały pąk jej łechtaczki, najpierw subtelnie, by wyczuć jej reakcje, potem coraz szybciej i mocniej.

Zoey miała świadomość, że lada chwila zacznie szczytować. Spojrzała w dół, na swoje ciało, karmione rozkoszą przez Finna, i przez głowę przemknęła jej myśl, że nigdy dotąd nie doświadczyła czegoś takiego. Rupert czasami pieścił ją w ten sposób, ale nigdy nie robił tego na tyle długo, by poczuła coś więcej niż tylko kilka przyjemnych dreszczy, tymczasem pod dotykiem Finna jej ciało płonęło nieznanym do tej pory ogniem. Wygięła plecy jeszcze mocniej i krzyknęła głośno, kiedy fala rozkoszy uderzyła w nią z ogromną siłą. Natychmiast po pierwszej fali nadeszła druga, potem trzecia, aż wreszcie opadła na łóżko, nasycona spełnieniem.

Parę chwil później Finn oparł się na łokciu obok niej i zajrzał jej w twarz.

– Gotowa na więcej?

– Chyba żartujesz – odparła, z trudem łapiąc oddech. – Nigdy nie szczytuję więcej niż jeden raz.

W oczach Finna zabłysł ognik.

– Zobaczymy, czy i to uda mi się zmienić – powiedział.

Sięgnął po leżące na podłodze dżinsy i z kieszeni wyjął prezerwatywę. Zoey obserwowała go uważnie, czując, jak widok jego wspaniałego ciała budzi w niej nowe pożądanie. Kiedy naciągnął kondom na wzwiedziony penis, przygryzła wargi, nawet nie próbując ukrywać tego, co się z nią działo.

Jęknęła, gdy wszedł w nią mocno. Objęła go w pasie, wciągając go w siebie tak głęboko, jak było to możliwe, drżąc jak w gorączce przy każdym pchnięciu. Finn wsunął rękę między ich ciała i zaczął pocierać jej napęczniałą łechtaczkę, tworząc dodatkowe doznania tam, gdzie były potrzebne. Orgazm eksplodował w niej jak uderzenie meteoru, prawie przerażając ją głębią i intensywnością.

Kiedy Finn wszedł w nią ostatni raz, szybko i gorączkowo, usłyszała donośny roześmiany szloch i nie poznała własnego głosu. Zacisnęła dłonie na jego pośladkach, całą sobą przyjmując siłę jego orgazmu. Opadł na nią zdyszany, lekko drażniąc jej policzek swoim zarostem.

Minęło parę chwil, zanim podniósł się lekko i spojrzał jej w oczy z trudnym do odczytania wyrazem twarzy. Delikatnie położył wskazujący palec na jej wargach.

– Poruszyłaś mnie do głębi.

– I jeszcze nie skończyłam. – Zoey chwyciła jego palec zębami. – Masz przy sobie więcej prezerwatyw?

Nie mogła uwierzyć, że zadała mu takie pytanie. Kim była ta nienasycona kobieta? No, z całą pewnością nie była dawną Zoey…

Finn mrugnął do niej z uśmiechem.

– Jasne! – Usiadł na brzegu łóżka i pogładził jej długą nogę. – O której masz prezentację?

Zerknęła na zegar na nocnej szafce i oderwała dłoń od ust. Jak to możliwe, że minęło aż tyle czasu? Zupełnie zapomniała, że o dziewiątej ma przedstawić ofertę.

– O, do diabła, muszę się śpieszyć!

Zeskoczyła z łóżka, chwyciła szlafrok i owinęła się nim.

– Muszę wziąć prysznic, uczesać się i zrobić makijaż – rzuciła.

I wrócić do równowagi. I pozbierać myśli.

Finn wstał i popatrzył na nią uważnie.

– W takim razie nie będę cię dłużej zatrzymywał.

Ubrał się, wziął torbę z laptopem i przerzucił jej pasek przez ramię, wciąż z tym samym neutralnym wyrazem twarzy.

– Dziękuję, że podrzuciłeś mój komputer – zaczęła Zoey.

Nie wiedziała, co jeszcze mogłaby powiedzieć. Dziękuję za cudowne wspomnienia? Za dwa najlepsze orgazmy w życiu? Czy umówimy się znowu?

Nie, zdecydowanie nie powinna tego mówić.

– Mam nadzieję, że będziesz miał przyjemny lot do domu – odezwała się po chwili milczenia.

I natychmiast uświadomiła sobie, że ta uwaga też była zupełnie niepotrzebna. Jasne, że będzie miał przyjemny lot, z podpisaną umową z firmą Frascatelli w kieszeni.

Finn uśmiechnął się, lecz jego oczy pozostały obojętne.

– Spotkanie z tobą było dla mnie prawdziwą przyjemnością – powiedział.

Potem odwrócił się, wyszedł i cicho zamknął za sobą drzwi hotelowego pokoju.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Prezentacja Finna nie poszła tak dobrze, jak liczył.

Po pierwsze, jego umysł zajęty był odtwarzaniem każdego momentu spotkania z Zoey Brackenfield, a to praktycznie uniemożliwiło mu skupienie się na skutecznym przedstawieniu oferty klientowi. A po drugie, nie potrafił pozbyć się irytacji, wywołanej zachowaniem Zoey, która nie wyraziła chęci, by umówić się z nim na drugą taką sesję, a może i trzecią.

Spodziewał się, że zaproponuje mu następne spotkanie przed jego wyjściem z jej pokoju, i gdy tego nie zrobiła, doznał zawodu bardziej dotkliwego niż kiedykolwiek przedtem. Zakrawało to na przysłowiową ironię losu, bo przecież zazwyczaj to on rozstawał się z kochanką, nie obiecując jej dalszego ciągu.

Seks z Zoey okazał się po prostu fenomenalny i Finn chciał powtórzyć te doświadczenia. Pragnął znowu wziąć ją w ramiona i pragnienie to było tak intensywne, że naprawdę nie był w stanie skoncentrować się na pracy, która dotąd była całym jego życiem.

Wychodząc z sali konferencyjnej był gotów przysiąc, że czuje w powietrzu leciutki zapach perfum Zoey, która wcześniej przedstawiała swoją ofertę w tym samym miejscu. Wziął głęboki oddech i ze zniecierpliwieniem potarł czoło, świadomy, że wciąż pożąda jej z taką samą siłą.

Zoey wróciła do Londynu później tego samego dnia, zdeterminowana trzymać się swojego planu – ani jednego spotkania więcej z Finnem O’Connellem.

Co się stało, to się nie odstanie, lecz teraz powinna zostawić tamtą sprawę za sobą i przestać o nim myśleć, zwłaszcza że najprawdopodobniej i tak zdążył już uwieść następną dziewczynę. A jeśli chodzi o prezentację, to wyłącznie przez niego jąkała się i potykała na każdym słowie jak jakaś początkująca na rynku reklamy idiotka.

Jak miała przedstawić ofertę jak należy, zgodnie z najlepszymi wzorcami, kiedy jej ciało nadal pulsowało po niesamowitym seksie z Finnem? W pewnym momencie przyszło jej nawet do głowy, że może on to wszystko ukartował, może postanowił zepsuć jej prezentację, mieszając jej w głowie, oszałamiając jej zmysły tak skutecznie, że była w stanie myśleć jedynie o jego dłoniach na swojej skórze, o jego wspaniałym ciele, spojonym w jedno z jej ciałem i o tych wstrząsających, niemożliwych do zapomnienia orgazmach.

Może nawet zamiana laptopów była częścią większego planu, kto wie. Tak czy inaczej, czy mogła żałować, że przeżyła najbardziej niezwykłe, najbardziej poruszające seksualne doznania? Nie mogła, prawda? A że przeżyła je w ramionach Finna O’Connella…

Zoey zamknęła oczy i z dezaprobatą potrząsnęła głową. Pocieszała ją tylko myśl, że to był ten jeden, jedyny raz, i że więcej się to nie powtórzy. Nie miała najmniejszego zamiaru tęsknić za nim, jak te inne jego dziewczyny. O nie, była zbyt dumna, by pozwolić sobie na taką kretyńską słabość.

Nie będzie o nim myślała, w ogóle. Właśnie tak.

Finn ledwie zdążył usiąść za biurkiem w swoim gabinecie, kiedy June, jego sekretarka i recepcjonistka, poinformowała go, że w sali konferencyjnej czeka na niego Harry Brackenfield.

– Powiedział, że to bardzo ważna sprawa i dlatego nie chce, by ktoś zobaczył go w holu – dodała.

– W porządku, zaraz tam pójdę. – Finn skinął głową.

Chwilę się zastanawiał, czy będzie musiał wysłuchać kazania na temat romansu z Zoey, zaraz jednak doszedł do wniosku, że na pewno nie zwierzałaby się ojcu z tak osobistych przeżyć. Poza tym Harry nie należał raczej do kochających i pełnych poświęcenia rodziców.

Podejście Harry’ego do Zoey nieraz budziło niepokój Finna. Parę miesięcy wcześniej przypadkiem usłyszał, jak Harry na obficie zakrapianym przyjęciu ostro krytykował jeden z opracowanych przez córkę projektów.

Finn od początku uważał, że nawet najwcześniejsze prace Zoey są oczywistym dowodem jej ogromnego talentu. Niektóre ich aspekty wymagały dopracowania, rzecz jasna, ale było to przecież zupełnie normalne u osoby dopiero rozpoczynającej karierę. Jej najnowsze projekty były wręcz błyskotliwe, jednak Finn miał dziwne wrażenie, że Harry patrzył na nie krzywym okiem, ponieważ tkwił w nich ogromny potencjał i mogły bez trudu przyćmić jego własne osiągnięcia.

W sali konferencyjnej zastał Harry’ego siedzącego przy stole, z dłońmi splecionymi na blacie.

– Dzień dobry – powiedział, zajmując miejsce po drugiej stronie. – Myślałem, że będziesz na tym przedwczorajszym sympozjum, i że pójdziemy potem na kawę.

Harry spojrzał na niego i szybko odwrócił wzrok.

– Doszedłem do wniosku, że to zbyt publiczne miejsce na tę rozmowę – rzekł. – Widzisz, chcę zakończyć obecny etap mojego życia.

– To znaczy? – Finn uniósł brwi, nie kryjąc zdziwienia.

Kiedy Harry rozplótł dłonie i rozpostarł je płasko na stole, Finn zauważył, że obie lekko drżały.

– Proponuję ci przejęcie firmy Brackenfield Advertising. Wiem, że przeprowadzałeś już takie operacje, więc przyszło mi do głowy, że mogłoby cię to zainteresować, szczególnie że na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy parę razy pytałeś mnie, jak sobie radzę. Dlatego przyszedłem ci powiedzieć, że mam dosyć. Jestem zmęczony pracą do późnych godzin i nie potrafię wykrzesać z siebie takiej energii i tylu pomysłów jak dawniej. Chcę przejść na wczesną emeryturę.

Przyjazne przejęcie, w przeciwieństwie do wrogiego, było idealnym sposobem na zdobycie firmy, jednak pierwszą myślą Finna było to, że w Nowym Jorku Zoey ani słowem nie wspomniała mu o planach ojca.

– Czy Zoey o tym wie? – zapytał.

Na policzki Harry’ego wypełzł ciemny rumieniec.

– Nie – oświadczył. – I nie podpiszę kontraktu, jeżeli ona wcześniej się o tym dowie. Firma należy do mnie i jeśli chcę ją sprzedać, to sprzedaję, i tyle. Składam ci wyjątkową ofertę, ale jeśli nie jesteś zainteresowany, znajdę innego chętnego.

Problem polegał na tym, że Finn był zainteresowany, i to bardzo. Firma Brackenfield Advertising była łakomym kąskiem i stanowiłaby przyjemny dodatek do jego imperium, niepokoiło go jednak, że Zoey nie ma pojęcia o przejęciu.

Tak czy inaczej, biznes to biznes, i Finn nie mógł zaprzeczyć, że to Harry jest właścicielem i szefem firmy i jako taki podejmuje kluczowe decyzje. Zachowanie niezwykle istotnych informacji w tajemnicy było

podstawowym wymogiem w świecie interesów i nikomu, a zwłaszcza Finnowi, nie trzeba było tego tłumaczyć.

Poza tym jego przelotny romans z Zoey był tym, czym był, czyli właśnie przelotnym związkiem na jedną noc, nawet jeżeli w głębi serca chciał to spotkanie powtórzyć. Czy przejęcie agencji Brackenfield mogło zniweczyć jego szanse na następną randkę z Zoey? Nie mógł zaprzeczyć, że było to prawdopodobne, lecz w pełni świadomie stłumił niespokojny głos, którym przemówiło do niego sumienie.

Co z tego, że Zoey była być może najbardziej ekscytującą kobietą, z jaką ostatnio miał okazję się kochać? Może była nawet najbardziej ekscytującą kobietą, z jaką w ogóle miał okazję się kochać, ale nie zamierzał przecież wiązać się z nią na stałe, prawda?

Przedstawił Harry'emu korzystną ofertę, którą ten bez wahania przyjął. Wyglądało na to, że ostateczna decyzja o pozbyciu się firmy pomogła mu z jeszcze większym entuzjazmem pomyśleć o rzeczach, którymi teraz wreszcie mógł się swobodnie zająć.

– W takim razie sprawa jest załatwiona. – Finn podniósł się z krzesła i wyciągnął dłoń do Brackenfielda. – Polecę mojemu zespołowi prawnemu, by skontaktowali się z twoim i wspólnie przygotowali potrzebne dokumenty.

Harry przypieczętował umowę uściskiem ręki.

– Dziękuję – rzekł.

Finn milczał chwilę.

– Dlaczego nie chcesz mówić o tym Zoey? – zagadnął wreszcie. – Jako twoje jedyne dziecko ma chyba prawo poznać twoje plany.

Harry skrzywił się z niezadowoleniem.

– Gdybym miał syna, traktowałbym tę sytuację inaczej, ale mam córkę, która za jakiś czas wyjdzie za mąż i urodzi dzieci. I co wtedy stanie się

z firmą?

– Mężczyźni żenią się, mają dzieci i nadal sprawnie zarządzają firmami – zauważył Finn, chociaż sam nie zaliczał się do kategorii, którą wymienił.

Perspektywa małżeństwa i dzieci nigdy nie wydawała mu się atrakcyjna, głównie dlatego, że na własnej skórze doświadczył szkód, jakie może wyrządzić nieudany związek.

– Zresztą niezależnie od wszystkiego wydaje mi się, że Zoey zależy raczej na zawodowej karierze niż założeniu rodziny – dodał. – Takie odniosłem wrażenie, kiedy z nią rozmawiałem.

Dziwne, ale Zoey wydawała mu się bardzo podobna do niego samego – ambitna, samotna i niezainteresowana zmianą tego stanu rzeczy, a jednocześnie otwarta na wejście w krótkotrwały romans, przede wszystkim w celu rozładowania napięcia. Sęk w tym, że nie bardzo podobała mu się myśl, że mogłaby w ten sam sposób relaksować się z innym mężczyzną. Gdyby chciała się zabawić, Finn zdecydowanie widział się w roli jej partnera w tych rozrywkach, przynajmniej na razie.

– Powiem jej, jak tylko podpiszemy umowę – rzekł Harry. – Nie wcześniej.

– Twoja sprawa, ale moim zdaniem robisz poważny błąd.

Brackenfield zmrużył oczy.

– Odkąd to jesteś rycerzem mojej córki? Zoey cię nie znosi, nie zauważyłeś?

Finn z trudem powstrzymał uśmiech.

– Powiedzmy, że wyjaśniliśmy sobie parę nieporozumień.

I świetnie się przy tym bawiliśmy, dodał w myśli.

– Jak poszła ci ta prezentacja w Nowym Jorku? – zagadnęła parę dni później Millie, jedna z byłych współlokatorek Zoey, podczas przymiarki sukien dla druhen. – Chciałam zapytać cię wcześniej, ale różne rzeczy odwróciły moją uwagę.

„Różne rzeczy”, czyli niedawne zaręczyny z Hunterem Addisonem, prawnikiem i celebrytą. Zakochana do szaleństwa Millie wyprowadziła się już do narzeczonego, podobnie jak inna współmieszkanka Zoey, Ivy Kennedy, która za miesiąc miała poślubić Louisa Charpentiera.

Zoey i Millie miały być druhnami na ślubie Ivy, a parę tygodni później Ivy i Zoey miały towarzyszyć Millie podczas jej ślubu z Hunterem, razem z młodszą siostrą pana młodego, Emmą.

– Nie dostałam jeszcze żadnej wiadomości. – Zoey powoli obróciła się przed wielkim lustrem w przymierzalni. – Ten odcień błękitu chyba nie bardzo do mnie pasuje…

– Zwariowałaś? – Millie parsknęła śmiechem. – Wyglądasz w nim fantastycznie, a twoje oczy wydają się jeszcze bardziej fioletowe niż normalnie.

Zoey pomyślała, że jej oczy stały się najbardziej fioletowe na widok nagiego Finna O’Connella w hotelowym pokoju. Wielokrotnie powtarzała sobie, że nie chce powtórek, lecz mimo wszystko jakoś nie mogła pogodzić się z tym, że po powrocie z Nowego Jorku nie odezwał się do niej ani słowem. Jak na ironię właśnie ona, ta, która od początku twierdziła, że nie chce się więcej z nim spotykać, no, w każdym razie nie w tym charakterze.

– No, nie wiem. – Zawirowała długą spódnicą, nie mogąc przestać myśleć o tym, jak się czuła, kiedy gorące dłonie Finna gładziły jej nagą skórę.

– Halo, halo, Ziemia do Zoey. – Millie pomachała jej ręką przed oczami. – Jesteś strasznie zamyślona. Czy coś się wydarzyło podczas

twojego pobytu w Nowym Jorku? Może spotkałaś jakiegoś interesującego faceta, na przykład?

Zoey zmarszczyła brwi.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – rzuciła.

Millie zmierzyła przyjaciółkę badawczym wzrokiem, zaskoczona jej ostrym tonem.

– Przepraszam – powiedziała. – Chodzi o twojego ojca, tak?

Z piersi Zoey wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Nie chciałam tak na ciebie warczeć, ale…

– Opowiadaj. – Millie lekko dotknęła jej ramienia. – Znowu pije?

– Nie widziałam go od powrotu z Nowego Jorku, więc nie wiem, lecz założę się, że tak. – Zoey nerwowo przygryzła dolną wargę. – Tak czy inaczej, ja… Przespałam się z kimś w Nowym Jorku.

– Poważnie? – Millie wytrzeszczyła oczy. – Kto to jest? Jak się spotkaliście? Jak było? Spotkasz się z nim jeszcze?

– Pewnie nieraz, ale na pewno nie pójdę z nim więcej do łóżka. To Finn O’Connell.

Millie ściągnęła brwi.

– Ten sam, który także ubiegał się o ten kontrakt? Myślałam, że nie możesz na niego patrzeć.

Zoey rzuciła jej kpiący uśmiech.

– Cóż, jeszcze niedawno ty nie mogłaś patrzeć na Huntera Addisona, a popatrz, co z tego wynikło…

– Trafiony, zatopiony – zaśmiała się Millie. – Chcesz powiedzieć, że czujesz coś do Finna O’Connella?

– Nie, skądże znowu! Co za idiotyczne pytanie!

– Musiałaś coś do niego poczuć, inaczej na pewno byś się z nim nie przespała. – Millie zdecydowanie pokręciła głową. – Od zerwania z Rupertem nie byłaś na żadnej randce, więc Finn musiał wzbudzić w tobie…

– Pożądanie – weszła jej w słowo Zoey.

– I co teraz?

– Nic. To była tylko jedna noc i nie chcę jej powtarzać.

– Było aż tak źle?

– Niestety nie. – Zoey z westchnieniem zdjęła suknię i ostrożnie odwiesiła ją na miejsce. – Teraz już się nie dziwię, że do drzwi jego sypialni ustawia się długa kolejka chętnych.

– Aż tak dobry, co?

– Nie do opisania. Tak czy inaczej, nie zamierzam wiązać się z playboyem.

– Kiedy już się zakochają, są świetnymi narzeczonymi – powiedziała Millie. – Popatrz tylko na Louisa i Huntera – trudno sobie wyobrazić lepszych partnerów.

– Taki facet jak Hunter zdarza się raz na sto lat i bardzo się cieszę, że za niego wychodzisz. – Zoey włożyła top i spodnie. – Ale ja nie jestem już zainteresowana stałym związkiem, słowo.

Przyjaciółka zmierzyła ją długim, zamyślonym spojrzeniem.

– Wiem, że zdrada Ruperta złamała ci serce, nie możesz jednak bronić się przed miłością ze strachu. Codziennie budzę się niewyobrażalnie szczęśliwa, że znalazłam miłość i chciałabym, żeby ciebie też to spotkało.

– Cóż, może od początku nie byłam bardzo szczęśliwa z Rupertem – mruknęła Zoey.

Powoli docierało do niej, że jej związek z byłym chłopakiem miał poważne wady, których w trakcie jego trwania wolała nie dostrzegać. Przymykała oczy na nudę i rutynę, nieświadomie dążąc do upokarzającego końca, kiedy to zastała Ruperta w łóżku z inną kobietą.

– Przecież byłaś z nim siedem lat – jęknęła Millie.

– Nie przypominaj mi o tym. – Zoey wymownie przewróciła oczami. – Szczerze żałuję, że nie zerwałam z nim, zanim zrobił ze mnie idiotkę. Myślę, że było mi z nim po prostu wygodnie, jak w starych kapciach, rozumiesz? Codziennie mówił mi, że mnie kocha, a ja wierzyłam mu jak pierwsza naiwna. No, ale dzięki niemu nauczyłam się, że mężczyznom nie można wierzyć, i tyle.

– Nie wszyscy faceci są tacy.

– Może nie, lecz spójrz na mojego ojca. To potwierdzenie reguły, prawda? Mówi jedno, a robi coś zupełnie innego. Kiedy widziałam go ostatnim razem, powiedział, że poważnie zabiera się za odwyk, i co? I nic, tyle tylko, że teraz mnie unika, nie odpowiada na moje esemesy ani telefony. Podejrzewam, że planuje coś, czego nie mogłabym zaakceptować, i on dobrze o tym wie. Miejmy nadzieję, że nie znalazł sobie nowej kochanki w moim wieku.

– Och, skarbie, tak mi przykro, że ojciec ciągle sprawia ci zawód! Wiem, że nic go nie usprawiedliwia, ale strata twojej matki musiała być dla niego potężnym ciosem…

Zoey nie znosiła, gdy ktoś jej przypominał o stracie matki, która umarła, gdy dziewczynka miała cztery lata. Jednego dnia matka była przy niej, a drugiego już nie. Umarła z powodu poważnych obrażeń odniesionych po upadku z konia, nigdy nie odzyskawszy przytomności. Zoey nie miała nawet szansy, żeby się z nią pożegnać, nie pozwolono jej pojechać do szpitala ani wziąć udziału w pogrzebie. Ojciec nalegał, by

została w domu z pośpiesznie zatrudnioną nianią, jedną z wielu, obok których co jakiś czas przewijały się kolejne macochy.

– Ja też ją straciłam – powiedziała twardo. – Ale nie piję na umór i nie wygłupiam się publicznie, prawda? Poza tym jego picie to stosunkowo świeża historia, wszystko zaczęło się od ostatniego rozwodu. Od śmierci mamy Linda była pierwszą kobietą, do której ojciec naprawdę coś czuł. Sama widzisz, że to jeszcze jeden dobry powód, by się nie zakochiwać. Gra niewarta świeczki, i już.

Millie westchnęła.

– Twoja mama byłaby dumna ze wszystkich twoich zawodowych osiągnięć i z tego, jak czuwasz nad ojcem.

Zoey chwyciła torbę i przerzuciła pasek przez ramię.

– Wszystkie moje osiągnięcia będą miały zerową wartość, jeżeli nie zdobędę tego kontraktu. Chodźmy już, muszę się napić kawy.

Te przygotowania do ślubów naprawdę mąciły jej w głowie. Jej dwie najlepsze przyjaciółki zakochały się w cudownych facetach i nawet tak zatwardziała cyniczka jak ona musiała przyznać, że Hunter Addison i Louis Charpentier zasługiwali na to, by zrezygnować dla nich z samotności.

Zastanawiała się, czy kiedykolwiek pozwoli sobie na zaufanie jakiemuś mężczyźnie. Tak bardzo zaangażowała się w związek z Rupertem i ostatecznie okazało się, że on wcale nie był tego wart, więc dlaczego znowu miałaby narażać się na ogromny ból i upokorzenie…

Dwa dni później Finn siedział w gabinecie w domu, czytając parafowaną już umowę o przejęciu firmy, którą kurierem przesłał mu prawnik Harry’ego Brackenfielda. Ojciec Zoey milczał przez tydzień, lecz Finn wiedział, że jego oferta jest po prostu nie do odrzucenia.

Podczas swojej kariery Finn zarobił fortunę i czasami lubił podejmować nieco ryzykowne operacje. Agencja Brackenfield Advertising wymagała remontu od podstaw i rozważnej eliminacji zbędnych naleciałości. Biznes to biznes i cała gra toczy się o zysk.

Przygarnięty ze schroniska błękitny kot rasy rosyjskiej, Tołstoj, siedział na blacie biurka i obserwował Finna z nachmurzoną miną. Naznaczony licznymi bliznami po kocich bojach Tołstoj jeszcze nie do końca wybaczył Finnowi, że ten zostawił go pod opieką gospodyni i poleciał do Nowego Jorku. Przez pierwsze trzy dni po powrocie demonstracyjnie go ignorował, a teraz, po następnych dwóch dniach, przywrócił go do łask na tyle, że godził się przebywać z nim w tym samym pomieszczeniu.

Finn położył długopis na biurku i popchnął go palcem w stronę Tołstoja.

– No, dalej, przecież wiem, że chcesz się pobawić.

Długopis zatrzymał się tuż przed kocią łapą, lecz jej właściciel ani na moment nie oderwał wzroku od Finna.

– Nadal jesteś na mnie wściekły, co? – Finn wyciągnął z szuflady długi kawałek sznurka i pomachał nim. – Może to cię zainteresuje?

Tołstoj dalej wpatrywał się w niego jednym zielonym okiem, w którym malowało się wyraźne lekceważenie. Po drugim pozostała tylko głęboka blizna.

– Wiesz co? Przypominasz mi kogoś. Ona też tak na mnie patrzy.

Gdy zadzwonił telefon, Finn zerknął na ekranik, na którym pojawił się nie numer komórki Zoey, lecz Leo Frascatelliego.

– Finn O’Connell, słucham.

– Dzień dobry – odezwał się Leo. – Mam dla ciebie propozycję. Uważnie obejrzałem nagrania prezentacji i wybrałem twoją oraz Zoey Brackenfield, *ex aequo*. Nie potrafię zdecydować, która jest lepsza, słowo

daję, i dlatego chciałbym, żebyście razem pracowali nad kampanią. Czy to jest do zrobienia?

W gruncie rzeczy nic nie stało na przeszkodzie, by przyjąć takie rozwiązanie, ale czy było ono rozsądne? Finn nie widział Zoey od powrotu z Nowego Jorku i z każdym mijającym dniem coraz mocniej pragnął znowu się z nią spotkać. Wspólna praca ściągnęłaby ją na jego orbitę, lecz niewątpliwie kazałaby mu także zmierzyć się z pokusą.

W normalnych okolicznościach nigdy nie łączył pracy z przyjemnością, był jednak gotowy zaryzykować, ponieważ kampania Frascatelliego miała przynieść ogromne pieniądze.

– Jasne – odparł. – Rozmawiałeś już z Zoey?

– Jeszcze nie, chciałem najpierw przedstawić ten pomysł tobie. Myślisz, że nie będzie miała nic przeciwko? Słyszałem, że jest naprawdę dobra.

– To wybitny talent – rzekł Finn. – Co ty na to, żebym ja się z nią skontaktował i dał ci znać?

– Świetnie, w takim razie do usłyszenia.

– Do usłyszenia.

Finn położył komórkę na blacie i spojrzał na Tołstoja.

– Mam nadzieję, że dobrze robię, godząc się na współpracę z Zoey – mruknął.

Kot patrzył na niego z politowaniem.

Zoey postanowiła zajrzeć do ojca w drodze do domu. Takie niespodziewane odwiedziny zawsze były nieco ryzykowne, nie wspominając o tym, że bardzo stresujące, lecz tym razem stan i nastrój ojca przyjemnie ją zaskoczyły. Nic nie wskazywało na to, by ostatnio dużo pił.

– Właśnie nosiłem się z zamiarem, żeby do ciebie zadzwonić. – Z uśmiechem zaprosił ją do salonu. – Mam dobre wieści.

– Mam nadzieję, że się znowu nie żenisz.

– Nie, nie. – Harry zaśmiał się, zamykając frontowe drzwi. – To dużo bardziej ekscytująca informacja. Widzisz, sprzedałem firmę. Otrzymałem ofertę przejęcia tak korzystną, że odmowa byłaby ostatnią głupotą. Dzisiaj podpisałem kontrakt.

Zoey patrzyła na ojca w pełnym niedowierzania milczeniu, nie potrafiąc pozbierać myśli. Kilka razy otwierała i zamykała usta, daremnie próbując wydobyć głos z gardła.

Jak mógł zrobić coś takiego, w ogóle jej o tym nie informując? Czy naprawdę tak niewiele dla niego znaczyła? Jej zdanie nie miało dla niego żadnego znaczenia?

– Jak to, sprzedałeś firmę? – wykrztusiła wreszcie. – Jesteś pewny, że nie piłeś?

– Moja droga, piłem wyłącznie z powodu stresu, bo przecież sam prowadziłem firmę i poczucie odpowiedzialności kompletnie mnie przytłaczało – powiedział tonem osoby dorosłej, która jest zmuszona wyjaśniać podstawowe rzeczy niezbyt rozgarniętemu dziecku. – Teraz będę się mógł zrelaksować…

– Nie musiałbyś prowadzić firmy sam, gdybyś mianował mnie dyrektorem! – Gwałtownie przycisnęła dłonie do nosa i ust, starając się uspokoić oddech.

Pracowała tak ciężko, kończyła projekty, z którymi nie mógł zdążyć, zastępowała go na spotkaniach, kiedy miał kaca i przy tylu okazjach stawała na głowie, żeby dobra reputacja firmy nie doznała uszczerbku. Więc jak to możliwe, że sprzedał firmę za jej plecami, nawet nie próbując z nią o tym porozmawiać…

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś – powiedziała, patrząc na ojca nieprzytomnym wzrokiem. – Jak mogłeś mnie tak zdradzić? Dobrze wiesz,

ile dla mnie znaczy ta agencja! Dlaczego nie omówiłeś tego ze mną? Dlaczego stawiasz mnie przed faktem dokonanym?

– Ponieważ wiedziałem, że będziesz temu przeciwna, szczególnie gdy się dowiesz, kto stoi za przejęciem.

– Zamierzasz podzielić się ze mną tą informacją, czy nie?

– Finn O’Connell.

Zoey gwałtownie wciągnęła powietrze.

– To chyba jakiś ponury żart – wyszeptała. – Nie on! Każdy, tylko nie on!

– Dałem mu do zrozumienia, że noszę się z zamiarem sprzedaży, a on od razu wyraził zainteresowanie. Już od dwóch miesięcy obserwował agencję i wiele razy pytał, jak sobie radzę, dlatego dałem mu pierwszeństwo wykupu.

– Od dwóch miesięcy?

Zoey nagle zakręciło się w głowie. Jeśli jej ojciec mówił prawdę, to Finn przespał się z nią, doskonale wiedząc, że chce kupić firmę.

I nie powiedział jej o tym.

Nie powiedział ani słowa.

Zdrada ojca wydała jej się nagle dużo mniej bolesna niż dwulicowość Finna. Wściekłość wywołała prawdziwe tornado w jej wnętrzu. Głowa rozbolała ją z napięcia, dłonie zdrętwiały, zupełnie jakby układ krążenia odciął dopływ krwi, całkowicie skupiając się na podtrzymaniu akcji serca.

– Nie do wiary, że posunął się do czegoś takiego – warknęła.

– To prosta operacja biznesowa i naprawdę niepotrzebnie bierzesz to sobie do serca – oznajmił Harry, wciąż tym samym protekcjonalnym tonem. – Finnowi zależy na rozszerzeniu swoich przedsięwzięć i ma już za sobą sporo wysoce udanych przejęć. Tak czy inaczej, ja nie mam już serca

do pracy. To idealny moment, żebym przeszedł na wczesną emeryturę i powinnaś się cieszyć, że mogę to zrobić, a nie patrzeć na mnie tak, jakbym śmiertelnie cię zranił.

– Zraniłeś mnie śmiertelnie! – Zoey próbowała powstrzymać łzy. – Czy chociaż raz pomyślałeś, co teraz ze mną będzie? Z moją karierą?

– Możesz pracować dla Finna.

Po moim trupie, pomyślała. Nigdy nie nienawidziła nikogo tak mocno, jak Finna O'Connella, tu i teraz. I nie mogła się doczekać, kiedy rzuci mu to prosto w twarz.

– Nie ma mowy – powiedziała. – Chyba że złoży mi propozycję, której nie będę mogła odrzucić.

Nie miała jednak cienia wątpliwości, że każdą propozycję Finna odrzuci dla zasady. Wolałaby żebrać na ulicy niż mieć go jako szefa. Boże, czy ktoś mógłby wymyślić bardziej wyrafinowaną formę tortur? Chyba nie.

– Gdy naprawdę na czymś mu zależy, jest gotowy zapłacić każdą sumę – rzekł Harry.

Zoey uśmiechnęła się złowrogo.

– Och, zapłaci, i to słono – wymamrotała. – Moja w tym głowa.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zoey postanowiła nie dzwonić do Finna, ponieważ chciała stanąć z nim twarzą w twarz.

To, co miała mu do powiedzenia, zupełnie nie nadawało się na telefoniczną rozmowę. Zależało jej, żeby widzieć grę emocji na jego twarzy, każdą przelotną zmianę, która mogłaby świadczyć o tym, czy czuje się nieswojo z tym, co zrobił. Nie sądziła, by dręczyły go wyrzuty sumienia, ale chciała mieć absolutną pewność.

Dlaczego, dlaczego, na miłość boską, padła ofiarą jego uroku? Dlaczego pozwoliła się podejść i zwieść? Czy można sobie wyobrazić coś bardziej upokarzającego?

W siedzibie firmy Finna elegancko ubrana recepcjonistka w średnim wieku poinformowała ją, że tego dnia jej szef pracuje w domu.

– Jaki to adres? – zapytała Zoey. – Muszę się z nim zobaczyć.

Kobieta zmierzyła ją szacującym spojrzeniem od stóp do głów i z dezaprobatą lekko wydęła wargi.

– Obawiam się, że nie mogę udzielić pani tej informacji – oświadczyła. – Gdyby jednak chciała pani umówić się na spotkanie, pan O’Connell przyjmie panią w pierwszym wolnym terminie, czyli za jakieś dwa tygodnie, nie wcześniej. Naturalnie zdaje pani sobie sprawę, że jest szalenie zajęty, więc…

Znacząco zawiesiła głos i posłała Zoey sztywny uśmiech.

Zoey zgrzytnęła zębami, wzięła głęboki oddech i położyła obie dłonie na biurku.

– Proszę mnie uważnie posłuchać i przestać patrzeć na mnie jak na jakiś rzadki okaz zoologiczny – powiedziała. – Mam numer telefonu pana O’Connella, lecz muszę przekazać mu coś osobiście.

– W takim razie dlaczego nie skorzysta pani z połączenia wideo?

– Żeby się natychmiast rozłączył? Nie ma mowy, chcę się z nim zobaczyć, i tyle. Dzisiaj, w ciągu najbliższych trzydziestu minut, jeśli to możliwe. Nie obchodzi mnie jak bardzo jest zajęty, w życiu prywatnym czy zawodowym, i nie wyjdę stąd, dopóki nie poda mi pani jego adresu.

Starsza kobieta ściągnęła brwi.

– Pani nazwisko? – spytała.

Zoey wyprostowała się, wściekła, że ktoś traktuje ją jak jedną z wielbicielek Finna.

– Zoey Brackenfield.

Wyraz twarzy recepcjonistki uległ gwałtownej zmianie.

– Ach, więc to pani! – Zerwała się z krzesła i z serdecznym uśmiechem wyciągnęła do niej rękę. – Naprawdę bardzo się cieszę, że mogę panią poznać. Przepadam za tą reklamą karmy dla psów, którą zrobiła pani jakiś czas temu, jest po prostu świetna.

– Dziękuję. – Zoey uścisnęła dłoń rozmówczyni. – Więc co będzie z tym adresem?

W oczach kobiety zatańczyły iskierki rozbawienia.

– Chętnie go pani podam – powiedziała. – Na pewno chce pani omówić z nim kwestię przejęcia agencji Brackenfield. Proszę bardzo, tu zapisuję adres… No, najwyższy czas, żeby Finn spotkał się z godną siebie przeciwniczką…

Zoey z ponurym uśmiechem wzięła karteczkę, podziękowała, odwróciła się na pięcie i wyszła.

Finn mieszkał w Chelsea, w pięknym dziewiętnastowiecznym domu przy gęsto wysadzanej drzewami ulicy. Zoey energicznie pchnęła furtkę, podeszła do frontowych drzwi, oparła wskazujący palec na guziku dzwonka i zostawiła go tam. Parę chwil później dobiegł ją odgłos kroków wewnątrz domu.

Finn otworzył drzwi i uśmiechnął się szeroko.

– W samą porę, bo właśnie chciałem do ciebie dzwonić – powiedział. – Wejdź, proszę.

Zoey przepchnęła się obok niego, nie kryjąc wzburzenia, zaczekała jednak, aż zamknie drzwi.

– Ty żałosny, podstępny łajdaku, jak śmiałeś…

– Rozumiem, że dowiedziałaś się o przejęciu, tak?

Na jego twarzy nie było choćby cienia poczucia winy czy zażenowania, nawet jego głos brzmiał zupełnie neutralnie. Zoey z całej siły zacisnęła dłonie w pięści.

– Nie mogę się już doczekać, kiedy uraczysz mnie wyjaśnieniem, z jakiego to powodu nie powiedziałeś mi, że przejmujesz firmę mojego ojca tamtej nocy, kiedy… kiedy…

Nie mogła dokończyć. Gdyby to zrobiła, na pewno wymierzyłaby mu siarczysty policzek. Albo i dwa, bo raczej nie oparłaby się pokusie.

– To wszystko nie tak, skarbie – rzekł Finn. – Twój ojciec zaproponował mi kupno agencji dopiero dwa dni temu.

Zoey zabrakło słów. Jak mogła mu uwierzyć? Dlaczego miałaby mu ufać?

– Zrobiłeś to rozmyślnie? – rzuciła w końcu. – Zamiana laptopów i tamta noc… Czy dla ciebie była to tylko gra? Czy ja byłam dla ciebie tylko śmieszną zabawką?

Mięsień w policzku Finna zadrgał gwałtownie, zupełnie jakby z wysiłkiem powstrzymał się od wypowiedzenia jakichś słów. Powoli wypuścił powietrze z płuc i wykonał uspokajający gest dłonią.

– Niczego nie zrobiłem rozmyślnie. Kiedy twój ojciec przyszedł do mnie z propozycją, zgodziłem się go wykupić, to wszystko. Nie mogłem ci o tym powiedzieć, ponieważ on zobowiązał mnie do zachowania tajemnicy, więc jeżeli chcesz się na kogoś wściec, raczej skieruj ten ogień w jego stronę, bo tak będzie sprawiedliwie.

– Jestem na niego wściekła, ale nie tak jak na ciebie – wycedziła. – Powinieneś był mnie uprzedzić, miałam prawo wiedzieć.

– Nie w taki sposób prowadzę interesy – odparł z irytującym chłodem. – Twój ojciec zażądał, żebym milczał, i uszanowałem jego decyzję, chociaż niekoniecznie się z nią zgadzałem. Poza tym nieraz mi mówiłaś, że mnie nie znosisz, więc niby dlaczego miałbym narażać całą operację na ryzyko, informując cię o niej? Mogłabyś zdradzić komuś kluczowe detale, żeby mnie powstrzymać i…

– Kiedy się do ciebie zgłosił? Po tym, jak przespaliśmy się ze sobą, czy wcześniej?

– Po tym.

Nie była gotowa mu uwierzyć, chociaż ku własnemu zaskoczeniu szybko zrozumiała, że bardzo tego chce.

– Ale ojciec powiedział, że od dwóch miesięcy poważnie interesowałeś się firmą…

– Interesuję się wszystkimi konkurującymi ze mną firmami. W ciągu tych ostatnich miesięcy kilka razy wpadłem na twojego ojca

i rozmawialiśmy o interesach, lecz nie złożyłem mu oferty. To on przyszedł do mnie kilka dni po naszym powrocie z Nowego Jorku.

– Więc… więc dlaczego się ze mną przespałeś?

– Ponieważ oboje tego pragnęliśmy. – Oczy Finna błysnęły mrocznym ogniem. – I jestem gotów założyć się o połowę mojego majątku, że teraz też tego chcesz.

Zoey parsknęła drwiącym śmiechem.

– Twoje ego jest tak rozbuchane, że można by wystąpić o przyznanie mu kodu pocztowego, a nawet prawa do wyboru własnego rządu! Nienawidzę cię! Od samego początku bawiłeś się mną, ale nie pozwolę ci…

– Na co mi nie pozwolisz? – Chwycił ją za obie ręce i przyciągnął do siebie. – Na to, żebym znowu zwabił cię do łóżka? Pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie, a tamta noc była niezwykłym przeżyciem dla nas obojga i właśnie dlatego jesteś teraz tutaj, zamiast rugać mnie przez telefon. Musiałaś mnie zobaczyć, nie mogłaś się powstrzymać, mam rację, skarbie?

Nie była w stanie oderwać wzroku od jego ust, które zbliżały się do jej warg jak w zwolnionym tempie, i nie zrobiła nic, by go powstrzymać, całkowicie oszołomiona energią pulsującą między nimi. Ciało Finna wołało do niej w języku starszym niż czas, języku ponadczasowej, prymitywnej żądzy, która domagała się spełnienia.

Jego wargi spoczęły na jej ustach, wyzwalając w niej jakąś dziką, niepohamowaną siłę. Otworzyła się na pieszczoty jego języka i objęła dłonią jego kark.

Nigdy nawet nie wyobrażała sobie, że mogłaby pragnąć takiego mężczyzny. Budził w niej pragnienia, których nie umiała kontrolować, jak za dotknięciem magicznej różdżki przemieniał w osobę, której w ogóle nie znała. W jego ramionach przeistaczała się w bezwstydną, pozbawioną

hamulców kobietę, której jedynym celem jest zaspokojenie dręczącej ją żądzy.

Finn położył dłonie na jej pośladkach i przycisnął ją mocno do siebie.

– Tylko ty doprowadzasz mnie do takiego szaleństwa – odezwał się cicho. – Tylko ty.

– Nie pójdę z tobą do łóżka – zamruczała bezradnie.

I wtedy gęstą mgłę pożądania rozjaśnił błysk rzeczywistości. Tak, znowu znalazła się pod wpływem jego uroku, znowu topniała jak wosk w jego objęciach i musiała to przerwać. Nie miała innego wyjścia, jeśli chciała zachować przynajmniej odrobinę godności.

Szarpnęła się do tyłu i wytarła usta wierzchem dłoni, jakby chciała pozbyć się jego smaku.

– Nie – powiedziała twardo. – Nic z tego.

Wzruszył ramionami, jakby jej decyzja, wte i wewte, nie miała dla niego znaczenia. Znienawidziła go za to jeszcze bardziej, jeżeli było to możliwe.

– W porządku – rzucił obojętnie. – Jak chcesz.

Zrobiła kilka kroków do tyłu i potrząsnęła głową.

– Chyba do reszty straciłeś rozum, jeśli uważasz, że mogłabym przespać się z tobą po tym, co zrobiłeś.

– Kupiłem firmę, która znajdowała się na krawędzi upadku, to wszystko. Doskonale wiesz, że to prawda. Twój ojciec nie potrafi już nią zarządzać. Jest wypalony, chce odejść na emeryturę i może to zrobić, bo suma, którą zapłaciłem za przejęcie agencji, pozwoli mu wygodnie żyć.

– Ale ja potrafię nią zarządzać – odpaliła. – Ojciec nie miał prawa nie omówić ze mną swoich planów.

– To już temat na twoją rozmowę z Harrym, natomiast my mamy inne kwestie do przedyskutowania. – Gestem wskazał kilka stojących przy oknie foteli. – Chodź ze mną.

Chciała zaprotestować, lecz wyraz jego twarzy powiedział jej, że rozsądnie będzie zostać i go wysłuchać. Gra toczyła się przecież o jej pracę, o jej dalszą karierę. Musiała się dowiedzieć, jakie ma opcje, jeżeli w ogóle jakieś miała, rzecz jasna.

Wszystkie jej plany, nadzieje, marzenia, ambicje i aspiracje znalazły się w stanie zawieszenia. Nagle dotarło do niej, że jeżeli straci pracę, niedługo zabraknie jej pieniędzy na czynsz – bez Mollie i Ivy najzwyczajniej w świecie nie będzie ją stać na wynajmowanie całego mieszkania. Nie zamierzała zwracać się o pomoc do ojca, a tym bardziej przeprowadzić się do niego. O, nie, wolałaby już spać na ulicy.

Finn podszedł do barku umieszczonego pod regałem z książkami.

– Napijesz się czegoś?

Przystanęła w sporej odległości od niego. Nie śmiała podejść bliżej, nie ufała samej sobie.

– Poproszę o brandy, podwójną – odparła. – Mam przeczucie, że nie spodoba mi się to, co masz mi do powiedzenia.

– Spokojnie, nie ma powodu dramatyzować. Może się jeszcze okazać, że będziesz przyjemnie zaskoczona moją propozycją.

Nalał brandy do dwóch kulistych szklaneczek i podał jej jedną. Zoey wychyliła alkohol jednym haustem, bez chwili wahania, i natychmiast zaczęła się krztusić.

– Zwolnij trochę, po co ten pośpiech. – Finn wyjął szklaneczkę z jej palców i poklepał ją po plecach.

Zrzuciła jego rękę gwałtownym ruchem i rzuciła mu wrogie spojrzenie.

– Chcę wiedzieć, co planujesz zrobić z personelem agencji, w tym ze mną.

– Okroję personel, oczywiście…

– I niewątpliwie w pierwszej kolejności zwolnisz mnie – przerwała mu.

Jego spokojny wyraz twarzy nie zdradzał absolutnie żadnych emocji.

– To zależy.

– Od czego? – warknęła.

Od tego, czy zgodzi się na romans? Zamierzał zasugerować, że nie pozbędzie się jej, jeżeli ona da mu dostęp do swojego ciała?

Jeden kącik jego ust uniósł się w sardonicznym uśmiechu.

– Nie od tego, o czym myślisz.

Po plecach Zoey przebiegł gorący dreszcz.

– Nie wierzę ci – powiedziała.

– Czasami bywam bezwzględny, to prawda, ale szantaż zdecydowanie nie mieści się w moim stylu.

Najprawdopodobniej wcale nie musiałby się posuwać do szantażu – wystarczyło, by kiwnął palcem i kobiety już leciały do niego jak pszczoły do miodu. Zoey musiała bardzo uważać, żeby nie dołączyć do tego stada, lecz oczywiście byłoby to dużo łatwiejsze, gdyby nie był tak cholernie atrakcyjny.

– Nie chcę się powtarzać, ale tym razem muszę – wycedziła, patrząc mu prosto w oczy. – Nie wierzę ci.

Finn odstawił szklaneczkę z brandy.

– Dziś po południu zadzwonił do mnie Leo Frascatelli.

Serce Zoey ścisnęło się boleśnie. Przegrała walkę o kontrakt. Zwyciężył Finn O’Connell, człowiek, którego nienawidziła najbardziej na świecie. O, Boże, czy jej upokorzenie mogło być jeszcze większe?

Finn odebrał jej wszystko – firmę ojca, nadzieję, marzenia i jeszcze na dodatek kontrakt z Frascatellim.

– Gratulacje – odezwała się wrogim tonem. – Z kim się przespałeś, żeby załatwić sobie kontrakt?

Uśmiechnął się lekko.

– Z nikim. Zamierzałem zadzwonić do ciebie i przekazać wiadomość od Lea, ale właśnie wtedy pojawiłaś się tu, wściekła jak sto furii.

– Oszczędź mi tych opowieści, bo zaraz zwymiotuję na ten piękny kremowy dywan!

– Nie ty pierwsza, i nie ostatnia. Tołstojowi często się to zdarza.

Zoey ściągnęła brwi.

– Tołstojowi?

Jednooki kot o szarobłękitnej sierści pojawił się w progu jak na zawołanie, melodyjnie pobrzękując dzwoneczkiem przy obroży. Kompletnie ignorując swego właściciela, podszedł prosto do Zoey i zaczął kręcić ósemki wokół jej kostek, miaucząc i ocierając się o nią głową.

– Pozwól, że przedstawię cię Tołstojowi – rzekł Finn.

Zoey schyliła się i pogłaskała kota po łebku.

– Och, jaki jesteś cudny – zamruczała. – I nic nie szkodzi, że wyglądasz jak weteran wielu pojedynków… Garniesz się do ludzi, co?

– Wygląda na to, że masz magiczny dotyk. – Finn uśmiechnął się lekko. – Tołstoj nie znosi obcych. Zazwyczaj ucieka przed nimi, chowa się albo, co gorsza, atakuje.

– Jak długo go masz?

– Pięć miesięcy. Pewnej nocy znalazłem go rannego na poboczu, kiedy wracałem do domu, i zawiozłem do weterynarza. Odszukali jego

poprzednich właścicieli z mikrochipa, ale nie chcieli go już, więc go przygarnąłem. I opłaciłem kosmicznie wysokie rachunki za leczenie.

– No, tak… To… to bardzo ładnie z twojej strony.

Roześmiał się, szczerze rozbawiony.

– Zaskoczyło cię, że czasami potrafię się przyzwoicie zachować, prawda?

– Nie wątpię, że potrafisz czarować jak nikt inny, gdy zależy ci na osiągnięciu celu, ale na mnie twoje sztuczki nie działają, zapamiętaj to sobie. – Zoey dumnie podniosła głowę.

Finn z uśmiechem wskazał jej najbliższy fotel.

– Usiądź. Nie zdążyłem jeszcze dokończyć, co przekazał mi Frascatelli.

Dziewczyna usiadła i jej napięte mięśnie rozluźniły się nieco, otoczone miękkimi poduszkami. Tołstoj wskoczył na poręcz fotela i znacząco trącił jej dłoń głową, więc posłusznie zaczęła go głaskać. Myślała głównie o tym, że nie może ulec atmosferze dziwnego spokoju, bo przecież znajdowała się na terytorium wroga.

– Przyjaźnisz się z Leem Frascatellim? – spytała podejrzliwie.

Usiadł naprzeciwko niej i swobodnie założył nogę na nogę. Jego wzrok spoczął na kocie, którego nie przestawała głaskać, i znowu uśmiechnął się zagadkowo.

– Dobrze się znamy, lecz Frascatelli jest zbyt wielkim profesjonalistą, by pozwolić znajomości, czy nawet przyjaźni, wpłynąć na osąd w sprawach zawodowych. Nie mógł się zdecydować, która prezentacja była lepsza, twoja czy moja, więc zaprosił do współpracy nad kampanią nas oboje. Jakie jest twoje zdanie na ten temat?

Długo wpatrywała się w niego, całkowicie zaskoczona, podekscytowana i przerażona.

– Chcesz powiedzieć, że oboje wygraliśmy?

Tołstoj zerknął na nią z dezaprobatą, gdy ręka drgnęła jej nerwowo, zeskoczył z fotela i z uniesionym ogonem ruszył w stronę drzwi, emanując aurą urażonej godności.

– Tak. Prosił, żebym najpierw przedyskutował to z tobą i dowiedział się, czy w ogóle byłabyś skłonna wziąć taką opcję pod uwagę. Musielibyśmy razem pracować, ale jeśli tobie to nie przeszkadza, to mnie tym bardziej.

Zwilżyła językiem suche wargi, czując, jak serce bije jej mocniej na samą myśl o przebywaniu w towarzystwie Finna. Czy była w stanie to zrobić? Czy mogła podjąć się pracy nad tym niezwykle lukratywnym kontraktem i nie narazić przy tym na szwank swojej dumy?

– Nie do końca rozumiem, jak miałoby to wyglądać – powiedziała po dłuższej chwili. – Bo przecież teraz Brackenfield Agency należy do ciebie, więc miałabym pracować pod dawnym szyldem, czy…

– Agencja Brackenfield już nie istnieje – oświadczył z brutalną szczerością. – Chcę, żebyś pracowała dla mnie. Praca nad kontraktem z Frascatellim byłaby twoim okresem próbnym. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, możesz zostać w mojej firmie, lecz jeśli skłaniałabyś się ku innej opcji, to proszę bardzo, droga wolna.

Zoey zerwała się z fotela i zaczęła przechadzać się po pokoju, w tę i z powrotem. Agencja Brackenfield przestała istnieć? Jej praca, przyszłość i ścieżka dalszej kariery, wszystko to znalazło się pod kontrolą Finna. Czy mógł ją spotkać los bardziej irytujący niż całkowite poddanie się jego władzy?

Odwróciła się twarzą do niego z serem gorączkowo bijącym z wściekłości.

– Ukradłeś mi firmę – wyrzuciła z siebie.

– Zapłaciłem za nią więcej, niż należało – odpalił. – Od wielu miesięcy działała gorzej niż wcześniej i świetnie o tym wiesz.

– Robiłam co w mojej mocy, ale ojciec nie chciał dać mi stanowiska dyrektora, więc w gruncie rzeczy miałam związane ręce. Na dodatek zawsze go kryłam i wykonywałam większość jego zadań. Tak czy inaczej, jakoś sobie radziłam, zdobywałam zlecenia i…

– Słuchaj, twoja troska o ojca jest godna najwyższej pochwały, rzecz jasna, ale wcale mu nie pomagasz, kryjąc jego błędy i niedociągnięcia. Musi sam stawić czoło swoim demonom i poszukać pomocy, zanim będzie za późno. A ty w tej chwili pozwalasz mu zasłaniać się wymówkami i wynajdywać powody, by nadal unikał podjęcia ważnych dla niego decyzji.

Z jednej strony Zoey zdawała sobie sprawę, że w słowach Finna jest sporo prawdy, nienawidziła go jednak zbyt intensywnie, by przyznać mu rację. Oparła dłonie na biodrach i wysoko podniosła głowę, patrząc na niego takim wzrokiem, jakby z najwyższym trudem powstrzymywała się, by go nie zamordować.

– Co ty wiesz o mojej sytuacji? – warknęła. – Nigdy nie musiałeś zabiegać o miłość i uwagę swoich najbliższych i nigdy na niczym ci nie zbywało! Nie masz zielonego pojęcia, jak to jest, kiedy bez przerwy walczysz o to, żeby ktoś, kogo kochasz, nie zrobił z siebie kompletnego idioty!

Przez twarz Finna przemknął jakiś cień.

– Wiem na ten temat więcej, niż myślisz – odparł sucho, tonem, którego nigdy dotąd u niego nie słyszała.

Otworzyła usta i zaraz znowu je zamknęła, niepewna, jak zareagować.

– Sądzisz, że nigdy mi na niczym nie zbywało i o nic nie musiałem zabiegać? – podjął. – Kiedy rodzice piją i się narkotyzują, codziennie cierpisz z powodu braku wszystkiego, co ma znaczenie dla dziecka, a potem młodego człowieka. Jeden kieliszek alkoholu nigdy nie wystarczał

moim rodzicom. Kiedy wypili już jeden, często nie kończyło się i na dwudziestu, nie mówiąc już o narkotykach.

Z trudem przełknęła ślinę, zawstydzona, że z góry przyjęła daleki od rzeczywistości obraz jego życia. Z jego słów jasno wynikało, że to ona miała stosunkowo spokojne i szczęśliwe dzieciństwo.

– Przepraszam – powiedziała. – Nie wiedziałam, że tak to wyglądało.

Gdy popatrzył na nią spokojnie, nie mogła się pozbyć wrażenia, że przed sekundą znowu przywdział maskę i przez głowę przemknęła jej myśl, że wspomnienia, które przypadkiem przywołała, musiały budzić w nim najgłębsze obrzydzenie.

– Daję ci pięć dni na podjęcie decyzji w sprawie zlecenia Frascatelliego – rzekł.

Czy mogła odmówić? Od dawna marzyła o pracy nad tym projektem, a poza tym nie mogła pozwolić sobie na bezrobocie.

– Jeżeli ci to nie przeszkadza, dam ci odpowiedź już teraz, od razu. Przyjmuję twoją propozycję, chciałabym jednak postawić kilka warunków.

Jego oczy wydały jej się chłodne i twarde jak kamień.

– Wpadnij do mojego biura jutro rano, wtedy porozmawiamy – rzucił. – Ale żeby nie było pomyłek – to ja wytyczam reguły.

– Wolałabym porozmawiać teraz…

– Nie. – Przelotnie zerknął na zegarek. – Teraz nie mam czasu.

Zoey uniosła brwi.

– Masz w perspektywie jakąś gorącą randkę, co?

– Widzimy się jutro, punktualnie o dziewiątej. – Ruszył w stronę drzwi. – Odprowadzę cię do wyjścia, bo jeszcze się zgubisz…

Wyminęła go szybkim krokiem.

– Nie fatyguj się, znajdę drogę.

Przeszła przez salon i hol i z głośnym trzaśnięciem zamknęła za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zoey zjawiła się w siedzibie firmy Finna o dziewiątej, co do sekundy.

Spędziła bezsenną noc, zastanawiając się nad swoją sytuacją i wciąż od nowa zadając sobie pytanie, czy popełniła idiotyczny błąd, zgadzając się na tę współpracę. Wiedziała przecież, że będzie to oznaczało bliski kontakt, całe godziny bliskiego kontaktu, i kto wie, co jeszcze. Rozumiała też, że nie może ulec pokusie. Że nie wolno jej skapitulować.

Recepcjonistka Finna, która pełniła także rolę jego sekretarki, powitała ją serdecznym uśmiechem.

– Dzień dobry, panno Brackenfield. Finn zaraz tu będzie. Coś musiało go zatrzymać, bo zawsze jest przerażająco punktualny. Może napije się pani kawy albo herbaty?

Coś go zatrzymało, jasne, gorzko pomyślała Zoey. Na przykład nocleg u jednej z tych jego flam.

Uśmiechnęła się uprzejmie, chociaż w jej sercu szalała burza. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że jakaś inna głupia młoda kobieta skapitulowała wobec jego uroku.

– Nie, dziękuję – odparła. – I proszę mówić mi po imieniu, dobrze?

– Ja mam na imię June – powiedziała starsza kobieta. – Gratuluję zdobycia kontraktu Frascatelliego. Finn wspomniał, że będziecie razem pracować. Jesteś podekscytowana?

– Na pewno będzie to interesujące doświadczenie – Zoey ze wszystkich sił starała się zachować neutralny wyraz twarzy.

W oczach June zatańczyły wesołe iskierki.

– Myślę, że świetnie wam się będzie razem pracowało. – Lekko podniosła się z krzesła i ponad ramieniem Zoey spojrzała w stronę wejścia. – O, Finn już jest…

Zoey odwróciła się i ujrzała zmierzającego ku nim Finna, jak zwykle nieprzyzwoicie przystojnego. On najwyraźniej nie przewracał się całą noc z boku na bok, z lękiem patrząc w niepewną przyszłość. Nie, on najprawdopodobniej uwiódł jakąś piękność i dostarczył jej niezapomnianych wrażeń seksualnych.

Miał na sobie ciemnoszary garnitur z rozpiętą pod szyją białą koszulą i wyglądał jak biznesman roku, wolny od wszelkich trosk i niepokojów. Ale może wcale tak nie było… Jego wyznanie na temat zupełnie nieidealnego dzieciństwa całkowicie ją zaskoczyło. Nie sądziła, że Finn pochodzi z trudnej rodziny. Odnosił sukces za sukcesem, jego majątek wykraczał daleko poza marzenia większości ludzi, zmieniał kobiety jak rękawiczki i Zoey naprawdę nie wiedziała, jak dopasować to wszystko do obrazu zaniedbanego przez rodziców dziecka.

– Dzień dobry – odezwał się pogodnym tonem. – Tędy, Zoey, zapraszam. Nie będę teraz odbierał telefonów, June, dobrze? I czy mogłabyś przesunąć na inny termin moje spotkanie z Peterem Greenbaumem umówione na dzisiejszy wieczór? Idę na kolację z Zoey.

Na kolację? Zoey zgrzytnęła zębami ze złości. Arogancja Finna była doprawdy nieznośna – nawet jej nie zapytał, czy może mu towarzyszyć.

– Jasne. – June sięgnęła po telefon.

Kiedy znaleźli się w gabinecie, Zoey rzuciła mu ostre spojrzenie spod zmrużonych powiek.

– Kolacja? Zabawne, ale jakoś nie przypominam sobie, kiedy mnie zaprosiłeś.

– Nie zaprosiłem cię – odparł. – Natomiast teraz mówię ci, że idziemy razem na kolację. Siadaj.

Zoey nawet nie drgnęła.

– Nie zamierzam słuchać twoich rozkazów. I mam inne plany na wieczór.

Finn zdjął marynarkę i powiesił ją we wbudowanej w ścianę szafie. Potem stanął za biurkiem, oparł dłonie na wezgłowiu ergonomicznego krzesła i zmierzył ją twardym wzrokiem.

– Odwołaj te plany – polecił. – Mamy dużo do zrobienia.

Buntowniczym gestem zaplotła ramiona pod piersiami.

– Chodzi ci o pracę? – sarknęła. – Jesteś przekonany?

Jego oczy spoczęły na jej ustach i dopiero po dłuższej chwili powędrowały wyżej.

– Ja na pewno mam na myśli pracę, lecz kto wie, o co chodzi tobie.

Nie rumieniła się łatwo, ale tym razem gorąca fala w jednej sekundzie ogarnęła jej szyję i policzki, jakże by inaczej. Uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy, starając się pokonać go wzrokiem.

– Zanim rozpoczniemy pracę, powinniśmy ustalić kilka podstawowych zasad – powiedziała.

Finn usiadł, odchylił się do tyłu i ułożył palce obu dłoni w wieżyczkę na wysokości klatki piersiowej.

– Powiedziałem ci wczoraj wieczorem, że to ja ustalam zasady, a ty masz ich tylko przestrzegać.

Zoey zaklęła po nosem.

– Dlaczego cały czas nie mogę się pozbyć wrażenia, że kupiłeś agencję Brackenfield głównie po to, by móc wydawać mi polecenia?

– Masz nieprzeciętnie żywą wyobraźnię. Mówiłem ci już, dlaczego to zrobiłem: firma szła na dno, więc zrobiłem przysługę i twojemu ojcu, i tobie.

– Dziwię się, że chciałeś mu pomóc, skoro w gruncie rzeczy jest tylko cholernym pijakiem, podobnie jak twoi rodzice.

Cisza, która zapadła w gabinecie, była tak gęsta i namacalna, że Zoey poczuła, jak napiera na nią ze wszystkich stron. Wyraz twarzy Finna nie zmienił się ani odrobinę i nic nie wskazywało, by jej słowa go dotknęły, a jednak miała uczucie, że mocno go zraniła. O jego rodzicach nie wiedziała nic poza tym, co jej powiedział, i teraz ogarnął ją głęboki wstyd. Doskonale zdawała sobie sprawę, jak tragicznym doświadczeniem jest bezradne obserwowanie stopniowej autodestrukcji najbliższej osoby.

– Przepraszam – powiedziała. – To było zupełnie niepotrzebne.

Finn odchylił się do tyłu w krześle.

– Zachowaj w tajemnicy to, co powiedziałem ci wczoraj wieczorem, rozumiesz?

Nie mogąc wytrzymać jego spojrzenia, przeniosła wzrok na leżący na biurku przycisk do papieru.

– Rozumiem. – Przygryzła dolną wargę, chcąc fizycznym bólem ukarać się za okrucieństwo.

– Ciężko jest patrzeć, jak rodzice niszczą sobie życie, ale tego nie muszę ci mówić.

– Nie musisz.

Wstał z krzesła, podszedł do okna, z którego roztaczał się imponujący widok na Tamizę i Tower Bridge, i z westchnieniem wsunął dłonie do kieszeni.

– Moi rodzice byli dziećmi-kwiatami, hipisami, którzy zostali rodzicami nieplanowanego dziecka. Oboje mieli po dwadzieścia lat i zero dojrzałości,

więc kiedy nie dawali sobie rady z trudnościami, pili albo palili zioło. Jedno z moich najwcześniejszych wspomnień to ranek, gdy próbowałem ich obudzić, bo byłem głodny i chciało mi się pić. Miałem wtedy najwyżej trzy lata. Minęło sporo czasu – dokładnie dziesięć lat – zanim zrozumiałem, że są kompletnie nieodpowiedzialni. Dałem im kilka szans, by się pozbierali, nie mogli jednak żyć bez używek, oczywiście. Kiedy skończyłem trzynaście lat, kazałem im wybierać i nie byłem szczególnie zaskoczony, gdy wybrali alkohol i narkotyki.

Serce Zoey ścisnęło się z bólu i wstydu.

– Bardzo cię przepraszam – odezwała się cicho. – Nie umiem wyobrazić sobie, co przeżyłeś i jak udało ci się wyjść z tego cało.

– Często oddawali mnie pod opiekę dalekim krewnym – rzekł. – Wracałem do rodziców, kiedy mieli lepszy okres, a potem cały cykl znowu się powtarzał. Jako nastolatek miałem pełną świadomość, że będę musiał polegać wyłącznie na sobie. Poszedłem na studia, podejmowałem różne dorywcze prace i wreszcie zdobyłem stypendium zaoferowane przez świetną uczelnię. Reszta, jak mówią, to historia.

Podeszła do niego, chociaż głos rozsądku w jej głowie rozpaczliwie przeciwko temu protestował.

– Wstydzę się, że coś takiego powiedziałam. Podziwiam cię za to, że tyle osiągnąłeś, ale przede wszystkim za to, że nie pozwoliłeś, by tak trudny start zniszczył twój potencjał.

Wyciągnął rękę i ujął dłoń Zoey, patrząc jej prosto w oczy.

– Przez wiele lat robiłem to samo, co ty dla swojego ojca – rzekł powoli. – Wynajdywałem wymówki, usprawiedliwiałem, hodowałem chorą nadzieję, że następnym razem będzie lepiej. Chciałem mieć normalną rodzinę i byłem gotowy pójść na wiele ustępstw, byle tylko osiągnąć to marzenie, ale było to tylko myślenie życzeniowe. Niektórzy ludzie nie są

w stanie się zmienić, niezależnie od tego, ile dajesz im szans, więc nie ma sensu się łudzić.

Zoey spojrzała na ich złączone dłonie i po plecach przebiegł jej gorący dreszcz. Zakończenia nerwowe w jej skórze natychmiast zareagowały na jego dotyk. Podniosła wzrok i napotkała jego oczy, wpatrzone w nią z mroczną intensywnością.

W powietrzu zawibrowała nagle zupełnie nowa energia, której echo poczuła w dole brzucha. Wzięła głęboki oddech i próbowała się odsunąć, lecz Finn oparł dłoń na jej ramieniu, przykuwając ją do siebie.

– Sądzę, że teraz zachowujemy się wbrew zasadom, które zamierzałaś ustalić – powiedział.

– To zależy, co chcesz zrobić – szepnęła.

– A jak myślisz?

– Chcesz mnie pocałować…

Gdy wspięła się na palce i położyła obie dłonie na jego szerokiej piersi, zaciskając je na koszuli, mężczyzna ze zdławionym jękiem objął ją i pocałował. Czubkiem języka otworzył jej wargi i wsunął go do środka z bezwzględną determinacją.

Przywitała go cichym, zdławionym okrzykiem, pełnym zachwytu i rozkoszy. Wiedziała, że to, co za chwilę zrobią, będzie spełnieniem marzeń, którym uparcie odmawiała prawa bytu. Jak mogła myśleć, że jedna gorąca noc w jego ramionach zaspokoi jej pragnienia? Było to niemożliwe.

Potrzebowała go jak powietrza, musiała znowu poczuć wybuchową energię, którą razem wytwarzali, upewnić się, że tamten pierwszy raz nie był jedynie dziełem wyobraźni. I nie oznaczało to, że chce przeżyć z nim romans ani że niczym nie różniła się od jego rozentuzjazmowanych wielbicielek. Nie, oznaczało to, że jest kobietą, która pragnie zostać

zaspokojona przez mężczyznę, który pożąda jej tak samo mocno jak ona jego.

Kiedy posadził ją na krawędzi biurka i wszedł w nią jednym pchnięciem, odrzuciła głowę do tyłu i krzyknęła, nawet nie starając się zapanować nad sięgającym coraz głębiej ogniem. Razem wspięli się na szczyt i, ciężko dysząc długą chwilę, sycili się największą rozkoszą.

Minęło parę minut, zanim się wyprostowali i poprawili na sobie ubranie. Finn sięgnął po dłoń Zoey i podniósł ją do ust.

– Widzę, że nasza współpraca będzie bardziej przyjemna, niż początkowo przypuszczałem – rzekł.

Świadomość tego, co właśnie wydarzyło się między nimi, uderzyła Zoey z siłą pędzącej lokomotywy. Pozwoliła, by nieznana jej dotąd część jej wewnętrznego „ja” całkowicie przejęła nad nią kontrolę i nagle wydało jej się, że patrzy na zupełnie obcą osobę, femme fatale, posłuszną przyziemnym pragnieniom i żądzom.

Miała przecież pracować z tym mężczyzną nad najważniejszym projektem w swojej dotychczasowej karierze, a nie uprawiać z nim seks przy każdej nadarzającej się okazji. Idea przelotnych związków nigdy jej się nie podobała, bo czy istota ludzka miała prawo wykorzystywać ciało innej istoty ludzkiej w celu zaspokojenia swojego pożądania? Czy mogła zachowywać się jak zwierzę?

Podniosła głowę i zerknęła na niego ostrożnie.

– Nie zamierzam z tobą romansować – powiedziała. – To, co wydarzyło się tutaj między nami, nie może się już powtórzyć. To najzupełniej nieprofesjonalne zachowanie. Musimy przestać, natychmiast.

– W porządku, jak chcesz. Daj mi jednak znać, gdybyś zmieniła zdanie.

W jego uśmiechniętych oczach było coś, co jej uświadomiło, że doskonale wiedział o walce, jaką toczyła sama ze sobą.

– Nie zmienię zdania – oświadczyła. – Nie chcę, żeby cokolwiek rozpraszało moją uwagę, i nie życzę sobie, by wszyscy plotkowali o mnie jako o twojej najnowszej zdobyczy. Byłoby to dla mnie zbyt poniżające. Jestem tu po to, żeby pracować, i na tym koniec.

– Moglibyśmy zachować nasz związek w tajemnicy – zauważył.

Zoey skrzyżowała ręce na piersi, za wszelką cenę starając się odzyskać równowagę. Propozycja Finna była bardzo kusząca, lecz nie miała cienia wątpliwości, że ani jemu, ani jej nie zależy na prawdziwym, opartym na uczuciu związku.

– Każda tajemnica łatwo wychodzi na jaw – odparła.

– Wystarczy zachować ostrożność.

– Dziękuję, ale nie – mruknęła.

Bo właśnie na tym polegał problem – w obecności Finna stawała się niebezpiecznie nieostrożna.

Wzruszył ramionami i spokojnie przywrócił na miejsca przedmioty, które parę chwil wcześniej gwałtownie odsunął, zupełnie jakby uprawianie gorącego seksu w gabinecie nie było dla niego niczym nadzwyczajnym. Przez głowę Zoey przemknęła myśl, że może rzeczywiście tak było, a ona jedynie dołączyła do licznej grupy jego kochanek.

Dlaczego pozwoliła się porwać fali namiętności z mężczyzną, którego nienawidziła? Wcale go nie nienawidzisz, odezwał się cichy głos w głębi jej serca.

Zacisnęła usta, starając się zapanować nad bezradną złością. Czy czuła do niego coś więcej niż tylko pożądanie? Jej nienawiść osłabła, to prawda, a jej miejsce, przynajmniej w części, zajął szacunek dla jego osiągnięć, siły charakteru oraz ambicji. Pracował ciężko, grał ostro i brutalnie, ale czy to nie zasługiwało na podziw?

Nie mogła też zapomnieć jego poranionego w bójkach kota. Obecność Tołstoja świadczyła o troskliwości i dobroci, cechach, które Finn niechętnie pokazywał światu.

Teraz wskazał jej krzesło z całkowicie neutralnym wyrazem twarzy.

– Spróbujmy sporządzić krótką listę wstępnych pomysłów na kampanię Frascatalliego – powiedział.

Zoey usiadła i wygładziła spódnicę na kolanach.

– Mogę zadać ci najpierw pewne pytanie?

– Jasne, pytaj.

Końcem języka szybko zwilżyła suche wargi.

– Dlaczego… dlaczego dzisiaj się spóźniłeś?

Uśmiechnął się lekko, prawie niedostrzegalnie.

– To wina Tołstoja. Wypuściłem go, żeby nacieszył się słońcem w ogrodzie, a on wlazł na drzewo i za nic nie chciał zejść.

Fala ulgi, która ją zalała, była tak silna, że nagle zakręciło jej się w głowie. Wcale nie był z inną kobietą…

– I co, w końcu zszedł? – zapytała, starając się zamaskować targające nią uczucia.

– Tak, w końcu. Następnym razem kupię sobie psa, bo są bardziej posłuszne.

– Dlaczego tak go nazwałeś?

– Ponieważ nasz związek oscyluje między wojną i pokojem. Obecnie jesteśmy w fazie wojny, lecz negocjacje są już w toku i mam nadzieję, że dziś wieczorem zawrzemy pokój.

Zoey parsknęła śmiechem.

– Mam nadzieję, że wszystko się uda. Polubiłam go. Jest ujmujący, mimo tych wszystkich blizn.

– Ty też przypadłaś mu do gustu. – Pokiwał głową. – Jego zachowanie wobec ciebie było kompletnie nietypowe, słowo daję. Musiałem przestać zapraszać gości do domu, ponieważ bałem się, że kogoś podrapie. W tej chwili toleruje tylko moją gospodynię, i to jedynie dlatego, że nieszczęsna kobieta karmi go wołową polędwicą.

– Takie ograniczenie musiało poważnie podciąć ci skrzydła – prychnęła ironicznie.

Jego spojrzenie spoczęło na moment na jej ustach.

– Jakoś sobie radzę.

Zoey nerwowo poprawiła się na krześle i odchrząknęła.

– No, dobrze… Na początek wyjaśnij mi, jaka jest twoja wizja tego projektu.

Finn sięgnął po długopis i czystą kartkę.

– Musimy się trzymać reguł, ale podkręcić temperaturę całej operacji – powiedział. – Większość ludzi, która dużo podróżuje, dobrze zna sieć hoteli Frascatelli w Europie, trzeba jednak zaprezentować im tę markę w nowy sposób. Jak wiesz, Leo chce otworzyć nową sieć tutaj, w Wielkiej Brytanii. Musimy się postarać nie tylko przykuć uwagę potencjalnych gości, ale przede wszystkim przekonać ich, że hotel Frascatelli to jedyne miejsce, gdzie warto się zatrzymać.

– Słusznie.

Omówili kilka pomysłów i Zoey odkryła, że Finn uważnie słucha jej zdania i bierze pod uwagę jej opinie. Nigdy jej nie przerywał, często zachęcał do głębszego przemyślenia niektórych wątków i przeniesienia ich w strefę wymagającą świeżego spojrzenia. W niczym nie przypominało to dyskusji, które przeprowadzała z ojcem. Harry odrzucał i wyśmiewał jej sugestie, podczas gdy burza mózgów z udziałem Finna była ożywczym, pobudzającym umysł procesem.

Czas płynął szybko i kiedy spotkanie dobiegło końca, przyjęła to z prawdziwym rozczarowaniem.

– Zróbmy sobie teraz dłuższą przerwę. – Finn wstał i rozprostował ramiona. – Porozmawiamy dalej przy kolacji, co ty na to?

– Dobrze. – Zoey podniosła się z krzesła, chwyciła torbę i podeszła do drzwi. – Masz na myśli jakieś konkretne miejsce?

– Zjedzmy coś u mnie – zaproponował. – Nie będziemy ograniczeni czasem i Tołstoj ucieszy się z twojej wizyty.

Spuściła wzrok, niepewna, jak zareagować.

– Ale będziemy tylko pracować, tak? Nic… nic więcej?

– Oczywiście – odparł z zagadkowym uśmiechem. – Nie zamierzam się sprzeciwiać twoim życzeniom, w żadnym razie.

Zoey buntowniczym ruchem uniosła głowę, zdecydowania oprzeć mu się, niezależnie od tego, jak bardzo ją fascynował. A na skali siły przyciągania pozycja Finna znajdowała się na samym szczycie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przez resztę dnia myśli Finna wciąż wracały do płomiennych chwil, które spędził z Zoey w swoim gabinecie.

Jego ciało drżało na wspomnienie jej pocałunków i pieszczot. Pożądanie, które ich połączyło, było silne i uzależniające, a jednak Zoey jednocześnie ulegała mu i odpychała go z całej siły. Tak czy inaczej, ostatecznie podjęła decyzję, która oznaczała, że od teraz mogą ich łączyć jedynie sprawy zawodowe.

Nie należał do mężczyzn, którzy narzucają się kobiecie. Podejrzewał, że Zoey woli zachować dystans, ponieważ przeraża ją namiętność, jaką w niej rozbudził, ale on sam także odrobinę obawiał się uczuć, które ona w nim wyzwalała.

Uprawiali seks dwa razy i Finn z zaniepokojeniem spostrzegł, że teraz pożąda jej jeszcze mocniej. Wypełniała jego myśli, pochłaniała go w sposób zakrawający na obsesję. Jej dzika, niepohamowana zmysłowość wstrząsnęła nim do głębi.

Jakimś cudem Zoey osiągnęła to, co dotąd nie udało się żadnej innej kobiecie – przejęła kontrolę nad ich związkiem, jakikolwiek by on nie był, dyktując warunki i decydując o tym, czy w ogóle miał dalej trwać. Najbardziej niepokoiło go to, że jemu samemu zależało na tym, żeby nadal byli parą kochanków. Tak, bardzo mu na tym zależało.

Nie w tym rzecz, by byli razem, nie wiadomo jak długo, a już na pewno nie na zawsze, bo on nigdy nie marzył o trwałym związku, ale pragnął być

z nią teraz. Mógł zaoferować jej tylko przelotny romans, lecz na razie to ona trzymała go w szachu, i może właśnie dlatego tak go pociągała.

Może faktycznie chodziło głównie o to, by gonić króliczka. Bo przecież nie mógł pozwolić, by kobieta, nawet tak piękna i fascynująca jak Zoey Brackenfield, opanowała jego myśli, uczucia i pragnienia. Nie zamierzał się z nią wiązać na dłużej, ale ona najwyraźniej też w ogóle nie brała tego pod uwagę.

Czy ktoś złamał jej serce? Jej ojciec nie wspominał, by miała chłopaka, lecz Harry w ogóle rzadko mówił o Zoey, no, chyba żeby za coś ją skrytykować. Finn miał wrażenie, że Brackenfield należał do grupy tych rodziców, którzy nie mają pojęcia, jak kochać i cenić swoje dzieci.

Gdy wychodził, June podniosła głowę znad biurka i rzuciła mu wesoły uśmiech.

– Zoey Brackenfield to prawdziwa piękność, prawda? – powiedziała. – Te niezwykłe fiołkowe oczy, wspaniała cera, zmysłowe usta… Jakim cudem trzymasz w jej obecności ręce przy sobie?

Finn lekko wzruszył ramionami, ale jego ciało natychmiast zareagowało na wzmiankę o fizycznych atrybutach Zoey.

– To nie jest kandydatka na krótki romans – rzekł.

– A ty nie nadajesz się na męża – z westchnieniem zauważyła June. – Szkoda.

– Płacę ci za cały wachlarz zadań, ale na pewno nie za wygłaszanie komentarzy na temat mojego prywatnego życia – burknął.

Starsza kobieta lekceważąco machnęła ręką.

– A czy na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy twoje prywatne życie sprawiało ci satysfakcję?

– Ogromną.

I nagle zdał sobie sprawę, że jego życie nabrało barw dopiero w chwili, gdy pojawiła się w nim Zoey. Ich okazjonalne spotkania na rozmaitych konferencjach i sympozjach stanowiły jasne punkty w jego nudnej, opanowanej przez rutynę codzienności.

– Ta dziewczyna jest jak powiew świeżego powietrza – powiedziała June, jakby czytając w jego myślach. – Wydaje mi się, że świetnie sprawdzi się w firmie. Kto wie, może niejedno się tu dzięki niej zmieni…

Może, pomyślał Finn. W gruncie rzeczy był ciekawy, czy przypuszczenia June okażą się słuszne.

Zoey starannie wybrała strój na wieczór i sporo czasu poświęciła fryzurze i makijażowi. Nie miała ochoty odpowiadać sobie na pytania, dlaczego zadaje sobie tyle trudu, zwłaszcza że mieli przecież zajmować się tylko pracą, ale nie mogła przestać myśleć o Finnie.

Jej ciało pamiętało każde muśnięcie jego dłoni, każdą pieszczotę i dotyk języka na skórze w najbardziej wrażliwych miejscach. Zaczęła też zdawać sobie sprawę, że była wobec niego niesprawiedliwa – oskarżyła go o przejęcie firmy ojca za jej plecami, lecz Harry potwierdził w niedawnej rozmowie przedstawioną przez Finna wersję wydarzeń.

Ku swemu wielkiemu zdziwieniu Zoey odkryła w Finnie głębię charakteru, która naprawdę ją intrygowała. Wcale nie był płytkim, zainteresowanym wyłącznie sobą i pieniędzmi człowiekiem, za jakiego wcześniej go miała.

Wyjęła z szafy wieczorową torebkę i podeszła do dużego lustra. Czarna sukienka nie była nowa, lecz podkreślała jej sylwetkę w dyskretny, niewyzywający sposób. Zoey umyła i wysuszyła suszarką włosy, pozwalając im opadać ciężkimi falami na ramiona, a jedynymi przyciągającymi uwagę punktami w jej eleganckim i delikatnym makijażu

były obrysowane ciemną kreską oczy i pociągnięte czerwoną szminką wargi.

– Nie najgorzej – powiedziała do swojego odbicia. – Tylko nie snuj żadnych głupich marzeń na temat tego wieczoru. To ma być tylko praca przy kolacji, nic więcej.

Finn otworzył jej drzwi, ubrany w jasnobrązowe spodnie i sportową białą koszulę, która podkreślała szerokość jego ramion. Włosy miał jeszcze wilgotne po prysznicu, a policzki świeżo ogolone.

– Wyglądasz nad wyraz smakowicie – rzucił z szerokim uśmiechem.

Zoey z pewnym wahaniem przestąpiła próg, obserwując go czujnie spod zmrużonych powiek.

– Nie waż się nawet o tym myśleć – powiedziała. – Przyszłam pracować, nie bawić się.

– No, jasne – roześmiał się, zamykając za nią drzwi. – Chodźmy tędy, bo muszę jeszcze do końca przygotować kolację.

Poszła za nim do kuchni na tyłach domu, z dużymi oknami wychodzącymi na ogród. Na środku, na wielkim blacie z ciemnego kamienia, ułożone były składniki kolacji – steki z wołowej polędwicy w marynacie z czerwonego wina oraz ziół, zielone warzywa, ziemniaki i deska z serami i owocami.

– Imponujące – oświadczyła. – Sądziłam, że posiłki przygotowuje ci gosposia.

– Nie, ona przychodzi tylko posprzątać raz w tygodniu, no i opiekuje się Tołstojem, kiedy wyjeżdżam.

Zoey rozejrzała się dookoła.

– Gdzie on jest?

– Dąsa się gdzieś na piętrze. – Finn wyjął z kredensu dwa kieliszki i postawił je na blacie. – Wieczorami raczej nie wypuszczam go z domu. Napijesz się czerwonego wina czy białego?

– Czerwonego, dziękuję. – Przysiadła na jednym z wysokich stołków przy blacie.

Finn nalał wina do dwóch kieliszków i podał jej jeden, wznosząc swój w geście toastu.

– Za wspólną pracę, nie zabawę. – W jego ciemnych oczach lśniły iskierki rozbawienia.

– Za wspólną pracę – powtórzyła.

Finn pociągnął łyk wina i wrócił do przygotowywania kolacji.

– Przez najbliższy miesiąc będę przeprowadzał rozmowy z pracownikami Brackenfield Agency. W niektórych przypadkach zaproponuję odprawy, ponieważ moim celem jest kompletna restrukturyzacja firmy i zwiększenie wydajności. W rezultacie część miejsc pracy przestanie istnieć.

Zoey zmarszczyła brwi.

– Sporo tych ludzi było z nami od wielu, wielu lat. Nie możesz się ich pozbyć, ot tak, po prostu.

– Nie ma w tym nic osobistego, to prosta decyzja biznesowa. Zwiększenie zysków i ograniczenie strat musi być priorytetem, inaczej nie da się zarządzać firmą.

– Przypuszczam więc, że nagle uznasz, że moje miejsce pracy już nie istnieje – rzuciła mu wrogie spojrzenie.

– Wręcz przeciwnie, zamierzam cię zatrzymać. – Finn wytarł ręce w ściereczkę. – June nigdy więcej by się do mnie nie odezwała, gdybym postąpił inaczej.

– Czy mógłbyś przynajmniej najpierw omówić ze mną niektóre z decyzji, jakie będziesz podejmował w sprawie personelu? Dobrze znam tych ludzi, ich umiejętności i sytuacje życiowe.

– Twoja opinia siłą rzeczy musi być subiektywna. – Pokręcił głową. – Nie obchodzą mnie życiowe uwarunkowania pracowników, interesuje mnie tylko to, czy są zdolni wykonywać swoje zadania. Prowadzę biznes, moja droga, nie organizację charytatywną.

Podstawka kieliszka brzęknęła głośno, gdy postawiła go na blacie.

– Prowadzenie biznesu nie musi się ograniczać do nabijania zysków. Twoje firmy stanęłyby w miejscu, gdyby nie ludzie, których zatrudniasz. Jak możesz oczekiwać, że dadzą z siebie wszystko, skoro traktujesz ich tylko jak trybiki w wielkiej maszynie, a nie ludzi, którzy mają rodziny do wyżywienia, trudności do pokonania, kredyty do spłacenia…

– Mam rozumieć, że właśnie takie niezwykle wrażliwe podejście do pracowników przyniosło znakomite efekty w agencji Brackenfield, tak? – Patrzył jej prosto w oczy, twardo i przenikliwie.

Zeskoczyła ze stołka, podeszła do okna i utkwiła wzrok w oświetlonym lampami ogrodzie. Zimne podejście Finna budziło jej gniew, lecz w głębi serca zdawała sobie sprawę, że metody zarządzania firmą przyjęte przez jej ojca, w niczym nie okazały się lepsze.

Harry Brackenfield udawał, że przejmuje się pracownikami, ale często bezwzględnie wykorzystywał i ich, i ją samą. Zakładał z góry, że córka weźmie na siebie jego obowiązki, będzie kryć i usprawiedliwiać jego niedociągnięcia.

Zoey stawała na głowie, żeby go zadowolić i utrzymać firmę w dobrej kondycji, a jednak wszystko to okazało się nieskuteczne. Tak samo było w jej związku z Rupertem – starała się aż za bardzo, podczas gdy on cały czas ją zdradzał.

– Nie miałam wiele wspólnego z zarządzaniem agencją – wyznała, wciąż odwrócona plecami do Finna. – Ojciec nie chciał powierzyć mi kierowniczego stanowiska, bo uważał, że do wykonywania takich zadań lepiej nadaje się mężczyzna niż kobieta, zwłaszcza młoda. Chciał mieć syna, nie córkę, i przez dwadzieścia osiem lat mojego życia stale mi przypominał o swoim gorzkim rozczarowaniu. Tak czy inaczej, wydaje mi się, że gdybym mogła kierować firmą tak, jak chciałam, pewnie w ogóle nie trzeba by jej było sprzedawać.

Powoli podszedł do niej i delikatnie odwrócił ją twarzą do siebie.

– Twój ojciec postąpił jak ostatni głupiec, nie dając ci więcej władzy – powiedział. – Jednak niezależnie od wszystkiego, firmy muszą osiągać zyski, bo w przeciwnym razie idą na dno, a wtedy straty ponoszą i właściciele, i pracownicy, i udziałowcy, i nawet większa społeczność.

Rzuciła mu pełne irytacji spojrzenie spod długich rzęs. To, co mówił, było prawdą, ale czy miała bezczynnie i obojętnie przyglądać się, jak długoletni pracownicy tracą pracę, tak jakby ich życie nie miało najmniejszego znaczenia?

– Uważam, że istnieją sposoby przeprowadzenia restrukturyzacji bez niszczenia ludziom życia, to wszystko.

Sięgnął po jej dłoń i ujął ją między swoje.

– Popatrz na mnie – polecił głosem bardziej miękkim niż kiedykolwiek. – Moim celem wcale nie jest rujnowanie ludziom życia, chcę tylko…

Gwałtownie wyrwała mu rękę.

– Robić pieniądze, jakże by inaczej – dokończyła z gorzką ironią. – Tak, słyszałam już ten tekst. Włożyłam w tę firmę całe serce, harowałam jak wół roboczy, a ty zjawiasz się nagle i chcesz wszystko zmienić. Twoja agencja

połknie naszą i będzie tak, jakby wszystkie wysiłki i osiągnięcia, moje i innych ludzi, w ogóle nie miały miejsca.

– Nie jestem pewny, jak rozumiesz operację przejęcia, ale nie ma to nic wspólnego z połączeniem firm – oświadczył. – I pozwól sobie przypomnieć, że nie mówimy tu o wrogim przejęciu. Kiedy wymieniłem sumę wykupu, twój ojciec nie wahał się ani sekundy.

– Ale ja nie miałam zielonego pojęcia, co się dzieje. – Mocno uderzyła go w pierś zaciśniętą pięścią. – Mogłeś mi o wszystkim powiedzieć, lecz nie skorzystałeś z tej szansy. Dlaczego?

Finn zaklął pod nosem.

– Wydaje mi się, że to nie ja powinienem być adresatem tych pytań. Musisz porozmawiać o tym z ojcem, nie ze mną. Mówiłem mu, że lepiej będzie, jeśli poinformuje cię o swoich planach, ale on nie chciał o tym słyszeć.

Odwróciła się, szczerze żałując, że przyjęła jego zaproszenie na tę kolację.

– Nie rozumiesz, jakie to dla mnie trudne – powiedziała. – Całe życie staram się dowieść ojcu, że jednak coś potrafię, tymczasem ty odebrałeś mi tę możliwość.

– Dlaczego takie to dla ciebie ważne? Dlaczego ciągle starasz się dowieść mu, że coś potrafisz?

Na moment zacisnęła powieki, odgradzając się od twardej rzeczywistości.

– Ponieważ nie mam nikogo bliskiego poza nim.

Finn długo milczał.

– A twoja matka?

– Umarła, kiedy miałam cztery lata. – Z piersi Zoey wyrwało się ciężkie westchnienie. – Spadła z konia i nie odzyskała już przytomności. Ojciec nie

zabrał mnie ani do szpitala, ani na pogrzeb. Uważał, że byłoby to dla mnie zbyt traumatyczne przeżycie, jednak ja do dziś nie mogę pogodzić się z tym, że nie pożegnałam się z nią.

Objął ją i przytulił, opierając brodę na czubku jej głowy.

– Bardzo mi przykro. Musiałaś ogromnie cierpieć.

Oparła policzek o jego szeroką klatkę piersiową. Odetchnęła fascynującym aromatem jego cytrusowej wody toaletowej i najzupełniej nieoczekiwanie poczuła się całkiem bezpieczna.

– Miałam szczęście do macoch i niań. – Głośno pociągnęła nosem. – Wszystkie były serdeczne i miłe. Ojciec żenił się kilka razy, pewnie próbując spłodzić syna, którego zawsze pragnął mieć, ale nic z tego nie wyszło. Jedna z jego żon zaszła wprawdzie w ciążę, ale poroniła i niedługo po tym zostawiła go. Ojciec chciał przekazać firmę synowi, a miał tylko mnie…

– I powinien był ze wszystkich sił dziękować za to losowi. – Finn musnął wargami jej włosy. – Tak czy inaczej, nie potrzebujesz ojca, żeby odnieść sukces, możesz osiągnąć go sama. Masz ogromny talent, moja droga, twoje projekty są niezwykle świeże i oryginalne, i nie mam cienia wątpliwości, że zostaną docenione, tak jak na to zasługują.

Chwilę delektowała się jego uznaniem i pochwałami. Fakt, że usłyszała je od niego, eksperta nad ekspertami, którego szanowała i podziwiała na polu zawodowym, miał dla niej trudne do przecenienia znaczenie.

– To miło z twojej strony.

Kpiąco uniósł brwi.

– Miło? Miło się zachowałem, ja?

Zaśmiała się drżąco.

– Tak, miło, że pozwoliłeś mi zanudzić cię tą ponurą historią.

Czubkiem palca uniósł jej podbródek i zajrzał jej w oczy.

– Zaczynam myśleć, że ty nigdy nie mogłabyś mnie zanudzić.

Gdy przeniósł wzrok na jej usta, nie mogła się oprzeć wrażeniu, że nagle zabrakło jej powietrza. Zwilżyła wargi językiem, usiłując zagłuszyć z każdą chwilą coraz bardziej wyraźny rytm pożądania.

– O, nie sądzę, żebym była tak bardzo interesująca. – Pieszczotliwie musnęła jego policzek. – Natomiast ty to zupełnie co innego…

Uwięził jej dłoń i pocałował ją.

– To praca czy zabawa? – zagadnął cicho.

Jak mogła mu się oprzeć? Był niczym narkotyk, od którego uzależniła się już po pierwszej dawce. Za każdym razem, gdy byli razem, pożądanie, które czuła, stawało się coraz bardziej intensywne.

– Nie wiem, dlaczego ciągle nam się to przydarza – westchnęła. – Powtarzam sobie, że oprę się pokusie, ale zawsze kapituluję.

– Powiem ci, dlaczego. – Położył ręce tuż nad jej pośladkami, mocniej przyciskając ją do twardego członka. – Pragniemy siebie nawzajem, ot, i wszystko.

Zoey powoli wypuściła powietrze z płuc.

– Nie chcę się z nikim teraz wiązać, może nawet nigdy.

– Dlaczego?

Przygryzła dolną wargę. Tamte obrazy znowu wypełniły jej umysł, chociaż tak bardzo starała się je odsunąć.

– Mój były chłopak zdradzał mnie przez wiele miesięcy. Pewnego dnia wróciłam do domu i zastałam go w naszym łóżku z inną. Jeszcze tego samego dnia kochał się ze mną i przysięgał, że jestem całym jego życiem.

Odsunął ją na długość ramion, żeby móc widzieć jej twarz.

– To naprawdę obrzydliwe – powiedział. – Nie dziwię się już, że nie chcesz się z nikim wiązać.

– Myślałam, że wszystko jest między nami w porządku – podjęła po chwili. – Byliśmy parą przez ładnych kilka lat, ale dopiero teraz, patrząc wstecz, widzę mnóstwo ostrzegawczych sygnałów, których wtedy nie dostrzegłam. Dopiero przy tobie zrozumiałam, jak nudne było moje życie seksualne z Rupertem. Może właśnie dlatego mnie zdradził. Może nie byłam dla niego dość ekscytująca.

Finn zacisnął dłonie na jej ramionach i lekko nią potrząsnął.

– Nie bierz na siebie cudzych win – rzekł twardo. – Jesteś najbardziej fascynującą kochanką, jaką kiedykolwiek miałem. To twój były zdecydował się oszukać cię, zamiast porozmawiać z tobą o problemach, jeżeli je miał. Dobrze, że się go pozbyłaś, wierz mi.

– Wiem o tym, lecz nadal nie czuję się gotowa na poważny związek.

– Przelotne romansiki nie są dobrym sposobem na życie, wbrew temu, co sądzi wiele osób. – Uśmiechnął się kpiąco. – Dość szybko stają się nudne.

Zoey uniosła brwi.

– Nie mów mi tylko, że zahartowany w podbojach playboy szuka czegoś bardziej trwałego.

Finn parsknął śmiechem.

– Nie, nic z tych rzeczy – zapewnił. – Nie miałbym jednak nic przeciwko jakiemuś dłuższemu romansowi, od czasu do czasu, naturalnie.

Zaczęła się bawić guzikiem jego koszuli.

– Jak długo miałby trwać taki dłuższy romans? Pytam w imieniu przyjaciółki, rzecz jasna.

Finn znowu wtulił ją w swoje emanujące ciepłem ciało.

– Powiedzmy, że miesiąc – odparł z udawanym wahaniem. – Miałem kiedyś taki romans, ale to było dawno temu.

– Byłeś w niej zakochany? – Pytanie wymknęło jej się, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Czy w ogóle był zdolny do miłości? Może tylko unikał tego uczucia, obawiając się, że wybrana kobieta zrani go tak jak kiedyś rodzice.

– Nie. Nigdy nie byłem zakochany.

– Zorientowałbyś się, gdybyś kogoś pokochał?

– A ty? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Znowu utkwiła wzrok w guziku jego koszuli, ponieważ jego spojrzenie nagle wydało jej się zbyt przenikliwe i bezpośrednie.

– Nie jestem pewna. Myślałam, że kocham Ruperta, lecz teraz wiem, że była to raczej sympatia. Moje dwie byłe współlokatorki i przyjaciółki ostatnio zakochały się bez pamięci i naprawdę nie sądzę, bym mogła obdarzyć jakiegoś mężczyznę tak głębokim i intensywnym uczuciem. Wiem też, że Rupert nigdy nie patrzył na mnie tak, jak narzeczeni moich przyjaciółek patrzą na nie – jakby świat bez nich był zupełnie pusty.

Dotyk jego palców na jej karku był ciepły i kojący.

– Miłość może być najpiękniejszym ze wszystkich doświadczeń – zauważył poważnie.

Przechyliła głowę na bok, by lepiej widzieć jego twarz.

– I naprawdę wierzysz w jej istnienie?

– Też mam przyjaciół, którzy mieli szczęście znaleźć miłość, chociaż trudno przewidzieć, czy uczucie przetrwa próbę czasu. Tyle małżeństw kończy się rozwodem.

– Ale twoi rodzice się nie rozwiedli?

Prychnął lekceważąco.

– Przede wszystkim nigdy nie wzięli ślubu. Kilka razy rozstawali się, lecz zawsze wracali do siebie, głównie jako kumple od alkoholu

i narkotyków, w każdym razie tak mi mówiono. Odkąd skończyłem trzynaście lat, nie widziałem ich ani razu.

Ostrożnie dotknęła jego policzka.

– Mogę sobie tylko wyobrażać, jak dotkliwie zraniła cię ich nieodpowiedzialność. Wiesz, dlaczego tacy się stali? Wiesz coś o ich pochodzeniu, o ich rodzinach? Ludzie, którzy dorastają w trudnych warunkach, często powtarzają błędy swoich rodziców we własnym dorosłym życiu.

Ujął jej rękę i lekko ją odsunął.

– Męczą mnie takie tłumaczenia złego postępowania. Wszyscy dokonujemy wyborów, wszyscy podejmujemy decyzje, jak żyć.

– Oczywiście, lecz niektórzy nie potrafią się pozbyć ciężkiego bagażu z okresu dzieciństwa – powiedziała Zoey. – Sposób postrzegania świata może ulec skrzywieniu, jeżeli dziecko jest świadkiem przemocy albo samo jej doświadcza. Takie zmiany są czasami nieodwracalne.

Odwrócił się, podszedł do blatu i z wyraźnym roztargnieniem zaczął przekładać nakrycia z miejsca na miejsce, zupełnie jakby temat rozmowy wydał mu się niewygodny. Odgarnął opadające na czoło włosy i zacisnął usta w wąską linię.

– Rozumiem, że kierują tobą dobre intencje, ale jeśli myślisz, że mógłbym kiedyś pogodzić się z rodzicami, to poważnie się mylisz. Nie chcę mieć nic wspólnego ani z nimi, ani z krewnymi, którzy mnie wychowali.

Serce Zoey ścisnęło się gwałtownie.

– Dlaczego masz tak negatywny stosunek do swoich opiekunów? Źle cię traktowali? Czy może…

Bała się nawet pytać, przerażona, że mógł ucierpieć w najgorszy z możliwych sposobów.

Finn roześmiał się gorzko.

– Zależy, w jakich kategoriach pojmujesz złe traktowanie – rzekł. – Nikt mnie nigdy nie uderzył, zawsze miałem co jeść i w co się ubrać, ale dawano mi jasno do zrozumienia, że jestem niechcianym ciężarem. Na przestrzeni lat trzy czy cztery rodziny podawały mnie sobie z rąk do rąk, lecz żadna nie chciała zatrzymać mnie na dłużej. Wszyscy ci ludzie mieli własne dzieci i własne rodziny, do których po prostu nie pasowałem.

– A twoi dziadkowie? – Zoey z trudem przełknęła ślinę.

– Rodzice mojego ojca wydziedziczyli go z powodu stylu życia, który wybrał. Rodzice matki z początku zapraszali mnie od czasu do czasu na weekendy, lecz opieka nad małym dzieckiem szybko zaczęła ich męczyć, zwłaszcza że byłem dzieckiem nieślubnym. Oboje byli bardzo religijni i chętnie powtarzali mi, że jestem diabelskim pomiotem. Wszyscy moi dziadkowie szybko umarli i wtedy wędrowałem już tylko od jednych kuzynów do drugich. Teraz kontaktują się ze mną jedynie wtedy, gdy potrzebują pieniędzy.

– I dajesz im je?

Finn podszedł, objął ją i przyciągnął do siebie.

– Nie chcę dłużej rozmawiać o mojej rodzinie – powiedział, zbliżając usta do jej warg. – Wolę zająć się czymś znacznie przyjemniejszym.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Finn zastanawiał się, czy całowanie miękkich gorących warg Zoey mogłoby mu się kiedykolwiek znudzić.

Uwielbiał jej smak, zapach jej skóry, dotyk rąk i sposób, w jaki jej ciało wtulało się w niego tak mocno, jakby pragnęła połączyć się z nim na zawsze. Jednak poruszały go nie tylko fizyczne zbliżenia z Zoey, ale także, a może przede wszystkim, dziwne uczucie wewnętrznego porozumienia. Oboje byli jedynakami, oboje mieli za sobą niezbyt łatwe dzieciństwo, i oboje bezustannie starali się potwierdzić swoją wartość w oczach własnych i całego świata.

Nigdy dotąd nie czuł czegoś takiego i świadomość tego stanu rzeczy kazała mu zacząć się zastanawiać, czy nie za bardzo się do niej zbliżył. Wiedział jedno – dał jej klucz do swojego zamkniętego emocjonalnego krajobrazu, do martwej pustki dzieciństwa, do której sam starał się nie wracać. Wpuścił tam jednak Zoey i to zmieniło coś w ich związku.

Związku? Czy tak można było nazwać to, co ich połączyło? Finn nie uznawał związków, szczególnie takich, których zakończenia nie sposób przewidzieć, i wdawał się jedynie w przelotne romanse, niewymagające głębszego zaangażowania. Nie chciał się narażać na wpływ uczuć, które mogły przynieść ból, tak jak w dzieciństwie, kiedy całym sercem pragnął miłości, czułości i poczucia bezpieczeństwa, i nigdy ich nie dostawał.

Nauczył się ignorować naturalną ludzką potrzebę miłości i, co za tym idzie, potrzebę trwałego związku z drugą osobą. Nie chciał miłości, która

sprawia, że za wszelką cenę, aż do bólu chce się być z ukochaną osobą, miłości, którą ktoś może odebrać w momencie, gdy najbardziej jej potrzeba, pozostawiając człowieka w kompletnej pustce.

I samotności. Tak, tego słowa Finn bał się najbardziej.

Nie należał do mężczyzn, którzy szukają „bratniej duszy” i nigdy nie wyobrażał sobie, że miałby się zestarzeć z kimś takim, w samym sercu rodziny, zajmując się tym wszystkim, czym zajmują się pary związane ze sobą na stałe. Kariera stanowiła główny cel i centrum jego życia, dążył do zbudowania imperium, które produkowałoby więcej pieniędzy, niż byłby w stanie wydać, które budziłoby podziw i szacunek większy, niż potrafił sobie wyobrazić.

Jednak teraz, trzymając w ramionach Zoey, coraz częściej zastanawiał się, czy przelotne zbliżenia rzeczywiście są tak podniecające, jak mu się to dawniej wydawało, i coraz trudniej przychodziło mu pomyśleć, że mógłby kochać się z inną kobietą.

Bardzo go to wszystko niepokoiło.

– Nie jestem pewna, co się między nami dzieje – odezwała się Zoey, pieszczotliwie gładząc jego kark.

Finn nie miał cienia wątpliwości, że on sam chce po prostu jeszcze więcej tego, co się między nimi działo, wszystko jedno, jak to nazwać. Pragnął tej szczególnej energii seksu z Zoey, szalonej namiętności, jaką odnajdywał we wzajemnych pieszczotach, gwałtownego poruszenia zmysłów za każdym razem, kiedy na nią patrzył. Pożądał jej tak, jak żadnej innej dotąd, ale nie był już przekonany, czy ich romans na chwilę jest w stanie go zadowolić.

Pierwszy raz w życiu chciał się zaangażować w dłuższy związek, nie na stałe, lecz dłuższy niż zazwyczaj. Nie wiedział tylko, czy ona zgodzi się na coś takiego.

– A czego byś chciała? – Naprawdę nie mógł uwierzyć, że zadaje tak poważne pytanie.

Pytanie niebezpieczne, szalenie ryzykowne, bo oto oddawał jej kontrolę nad ich znajomością, a przynajmniej zgadzał się nią podzielić.

Spojrzała mu w oczy i zaraz uciekła wzrokiem w bok.

– Nie chcę niczego na stałe.

Niczego na stałe… Powtórzyła jego własne słowa, więc powinien się cieszyć, prawda?

– Jasne. – Kiwnął głową. – Wystarczy romans, na tak długo, jak będziemy chcieli, w porządku?

Przygryzła wargę, jakby się obawiała, że jakieś niechciane słowa wymkną jej się z ust.

– W porządku – przytaknęła. – Dopóki oboje będziemy chcieli być tylko ze sobą, tak? Bo innej możliwości nie biorę pod uwagę…

Finn całkowicie się z nią zgadzał. Nigdy nie był zwolennikiem otwartych związków – może i świadczyło to o staroświeckim podejściu do życia, ale nie wyobrażał sobie dzielenia się partnerką z innymi mężczyznami, szczególnie gdy chodziło o Zoey, kobietę jego zmysłowych marzeń i fantazji.

Na samą myśl o niej w objęciach innego kochanka robiło mu się niedobrze i ta reakcja mocno go dziwiła, ponieważ nigdy nie uważał się za zazdrosnego. Nie rozumiał zaborczych mężczyzn, którzy sądzą, że kobieta należy do nich, lecz coś sprawiało, że jednak chciał mieć Zoey tylko dla siebie.

– Dla mnie to też ważne – rzekł. – Mogę mieć raczej lekkie podejście do życia seksualnego, ale nigdy nie zdradziłem partnerki, z którą akurat byłem.

Uśmiechnęła się lekko i objęła go w pasie.

– A ja nigdy nie miałam romansu – zamruczała. – Nie wydaje ci się to zabawne, że prezentuję całkowitą odwrotność twojego stylu życia?

– Jak najbardziej, możesz mi wierzyć – przytulił ją mocniej. – Mam pewien pomysł… Możesz odwołać wszystkie swoje zajęcia zaplanowane na przyszły tydzień?

– Niewykluczone, a z jakiego powodu?

– Chcę spędzić trochę czasu tylko z tobą, bez żadnych dystrakcji – powiedział. – Co myślisz o wypadzie do Monte Carlo?

Zoey spuściła wzrok.

– To brzmi cudownie, ale…

Uniósł jej podbródek, próbując odczytać, co kryje się w jej oczach.

– Ale?

– To kusząca propozycja.

– I o to chodzi – rzekł.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Nigdy nie byłam w Monte Carlo, a zawsze chciałam tam pojechać… A co z Tołstojem?

– Poproszę gosposię, żeby się nim zajęła. Negocjacje w sprawie zawieszenia broni utkną co prawda w martwym punkcie, lecz mam nadzieję, że mi to wybaczy.

– Biedak z ciebie. – Zoey pokręciła głową. – Koty nie znoszą zmian i zawsze karzą swoich właścicieli za każde, choćby najmniejsze zaburzenie rutyny.

– Tak, zdążyłem się już zorientować. Jesteś jedyną osobą, którą Tołstoj toleruje.

Patrzyła na niego dłuższą chwilę, uważnie, prawie czujnie.

– Dlaczego nie oddałeś go, skoro jest taki kłopotliwy?

– Po tym, jak wydałem na niego tyle pieniędzy? Nie ma mowy. Może się dostosować, tak samo jak ja.

Kąciki ust Zoey zadrgały.

– Kochasz go.

Wcześniej nawet nie przyszło mu to do głowy, jednak teraz dotarło do niego, że rzeczywiście przywiązał się do tego przeklętego kocura. A przecież Tołstoj nie był ani ładny, ani puchaty – wyglądał raczej jak bohater horroru, który po śmierci wylazł spod ziemi. Mimo tego Finn przywykł do jego obecności i zawsze się niepokoił, gdy kot nie przybiegał na powitanie.

– No, może faktycznie coś do niego czuję – przyznał.

– Bezwzględny biznesman ma jednak serce. – Twarz Zoey rozjaśnił uśmiech. – I kto by pomyślał…

– Nie aż tak wielkie serce, by zabrać Tołstoja do Monte Carlo, a poza tym chcę mieć cię tylko dla siebie. Moja willa stoi na uboczu, z dala od głównych arterii miasta, i często jeżdżę tam, kiedy mam mało czasu na wykonanie zlecenia. Biorąc pod uwagę, że Leo Frascatelli planuje gruntowny remont swojego hotelu w Nicei, moglibyśmy przy okazji obejrzeć to miejsce.

Gładkie czoło Zoey przecięła pionowa bruzda.

– Nie będę rozpraszała twojej uwagi?

– Oczywiście, że będziesz. – Pocałował ją. – Myślę jednak, że jakoś sobie z tym poradzę.

Zarzuciła mu ramiona na szyję, przyciągając do siebie tak blisko, jak tylko się dało.

– Sądzisz, że poradzisz sobie ze mną? – spytała zalotnie. – Nie masz pojęcia, na co się porywasz. I nie narzekaj, że cię nie ostrzegałam.

– Ostrzeżenie przyjęte i odnotowane.

Następnego dnia Zoey umówiła się po pracy z Ivy i Millie na drinka.

Zawsze bardzo chętnie spotykała się z przyjaciółkami, lecz odkąd obie zostały szczęśliwymi narzeczonymi, czuła się przy nich trochę nieswojo. Jak na ironię, jeszcze stosunkowo niedawno to ona planowała ślub i wspólne życie z ukochanym, i to właśnie ze względu na te marzenia spędziła u boku Ruperta całe siedem lat.

Wynajdywała rozmaite powody, dlaczego jeszcze się jej nie oświadczył i uparcie usprawiedliwiała go przed innymi i przed samą sobą. Rupert miał problemy w pracy, nie był jeszcze gotowy na małżeństwo, chciał najpierw spłacić jakieś długi, i tak dalej, bez końca. Zoey czekała cierpliwie i czekała, aż w końcu Rupert podeptał jej zaufanie.

A teraz to ona nie chciała się ustatkować.

– Millie opowiedziała mi o twojej gorącej randce z Finnem O’Connellem w Nowym Jorku – z szerokim uśmiechem powiedziała Ivy. – Masz świadomość, że ja zakochałam się w Louisie po jednej, podobno zupełnie przypadkowej nocy?

Zoey pokręciła głową.

– Ja na pewno nie zakocham się w Finnie, jasne?

Pożądała go i nie mogła zaprzeczyć, że seks był wspaniały, po prostu nieziemski, ale żeby zaraz miłość… Nigdy wcześniej tak się nie czuła, to fakt. Kiedy zaproponował jej wyprawę do Monte Carlo, ogarnęły ją pewne wątpliwości, szybko przypomniała sobie jednak, że to tylko romans. Pięć dni w Monte Carlo będzie boską przygodą, a właśnie czegoś takiego w tej chwili potrzebowała, by zapomnieć o rozczarowaniach i nacieszyć się przyjemnymi doznaniami.

Millie wzięła garść czipsów z miseczki i zaczęła wrzucać je sobie do ust, po jednym.

– A jak się powstrzymasz? – prychnęła. – Też sobie to wmawiałam, ale miłość przychodzi znienacka, wierz mi, i nic nie jest w stanie jej przeszkodzić.

Zoey dolała sobie wina.

– Mam wrażenie, że nigdy nie byłam zakochana, w każdym razie nie tak jak wy obie. To, co czułam do Ruperta, było… No, sama nie wiem… Wiele razy mówiłam mu, że go kocham i on też wyznawał mi miłość, ale…

– Ale? – powtórzyły chórem jej przyjaciółki.

Ivy z westchnieniem zakołysała resztką wina na dnie kieliszka.

– Ja byłam chyba zakochana w samej idei miłości – powiedziała. – W myśli, że byłabym dla kogoś najważniejszą osobą, rozumiecie? Nie tylko kimś, kto gotuje, sprząta i zapewnia seksualne przyjemności na żądanie, ale kimś, bez kogo po prostu nie sposób żyć.

– A mnie zależy teraz tylko na tym, by coś zmienić – odezwała się Zoey. – I dlatego przelotny romans z Finnem wydaje mi się idealną opcją. Oboje chcemy tego samego: seksu bez zobowiązań, bez zaręczynowych pierścionków i bez przysiąg, że to na zawsze, a nawet jeszcze dłużej.

– Więc przyjdziesz z nim na mój ślub i wesele? – z nadzieją w głosie zapytała Ivy.

Zoey parsknęła krótkim śmiechem.

– Nie jestem pewna, czy tak romantyczna uroczystość to coś dla niego, a poza tym nie chcę się publicznie obnosić z tym romansem.

Ivy i Millie popatrzyły na siebie porozumiewawczo.

– O co chodzi? – Zoey spojrzała na nie surowo.

– Jesteś pewna, że romans to wszystko, czego chcesz od Finna? – spytała Ivy, nie kryjąc zaniepokojenia. – Naprawdę aż tak bardzo się zmieniłaś?

– Oczywiście, że się zmieniłam! Nie bierzcie tego do siebie, ale w tej chwili nie widzę siebie w roli czyjejś narzeczonej czy żony. Żadnych trwałych związków, oto moje obecne motto.

– To naprawdę smutne – westchnęła Ivy. – Nie mogę się już doczekać, kiedy stanę przed ołtarzem z Louisem i naprawdę myślę, że tylko miłość na całe życie ma sens.

– A co, jeśli Finn chce czegoś więcej? – przyłączyła się Millie.

– To niemożliwe. – Zoey sięgnęła po marynowaną oliwkę. – To przecież playboy, któremu nie w głowie małżeństwo. Słuchajcie, po prostu cieszcie się, że dobrze się z tym czuję. Jadę z nim na pięć dni do Monte Carlo i chociaż zamierzamy pracować, będziemy mieli też sporo czasu na inne rzeczy.

Gdy obie szczęśliwe narzeczone znowu wymieniły spojrzenia, wymownie przewróciła oczami.

– Co jest, dziewczyny! Nikt tu się w nikim nie zakocha, a już na pewno nie ja, jasne?

– Nie chcemy, żeby cię zranił, to wszystko – oświadczyła Millie po chwili milczenia. – Najpierw cierpiałaś przez Ruperta, potem miałaś problemy z ojcem, więc teraz boimy się, żeby Finn nie złamał ci serca.

– Nie martwcie się, nic takiego mi nie grozi. – Zoey lekceważąco machnęła ręką.

Była prawie pewna, że się nie myli.

Finn i Zoey wylecieli następnego dnia z Londynu do Nicei i po dwudziestominutowej jeździe limuzyną znaleźli się przed willą Finna w Monte Carlo.

Zoey wysiadła z auta i z zachwytem popatrzyła na dwupiętrową rezydencję w stylu Belle Epoque, z pięknymi balkonowymi balustradami.

Wydawało jej się dotąd, że londyński dom Finna jest oszałamiający, lecz teraz miała przed sobą coś na zupełnie innym poziomie.

– Jak tu cudownie – powiedziała, osłaniając oczy od słońca.

Finn położył dłoń na jej plecach i poprowadził ją do wejścia.

– Cieszę się, że ci się podoba.

– Jak mogłoby być inaczej…

W wyłożonym marmurem foyer z wysoko sklepionego sufitu zwisał wielki kryształowy żyrandol, starannie wypolerowany parkiet był częściowo przykryty luksusowym perskim dywanem, który świetnie uwydatniał utrzymane w czarno-biało-złotej kolorystyce detale. Ogromne lustro w pozłacanej ramie, wiszące na jednej ze ścian, optycznie powiększało przestrzeń, której i tak tu nie brakowało. Na pozostałych ścianach wisiały obrazy, które wyglądały na oryginały, a na stoliku z czarnego marmuru stała olbrzymia kompozycja ze świeżych kwiatów.

Zoey odwróciła się twarzą do Finna.

– To naprawdę niezwykłe miejsce! Jak długo masz tę willę?

– Kupiłem ją dwa lata temu. Była wtedy trochę zaniedbana, ale po restauracji odzyskała świetność.

– Niewątpliwie.

– Rozejrzyj się dookoła, a ja w tym czasie przyniosę bagaże – zaproponował. – Tędy wyjdziesz do ogrodu i nad basen.

Korytarzem z boku imponujących schodów dotarła do przeszklonych drzwi, za którymi już z daleka widać było soczyście zieloną roślinność. Finn nie przesadził, opisując usytuowanie willi – rzeczywiście znajdowała się na uboczu, a całą posiadłość okalał wysoki żywopłot. Pośrodku ogrodu rozciągał się dwudziestometrowy basen, a dalej widać było gładką lazurową powierzchnię Morza Śródziemnego. Na tarasie po prawej stronie

ustawiono stół, krzesła i dwa leżaki, po lewej stał drewniany pawilon z przebieralnią, kabiną prysznicową i toaletą.

Zoey właśnie się schyliła, żeby sprawdzić temperaturę wody, kiedy z willi wyszedł Finn.

– Masz ochotę popływać? – zagadnął.

Wyprostowała się z uśmiechem.

– Nie kuś mnie.

Podszedł bliżej i ujął jej dłonie.

– Co ty wiesz o kuszeniu – powiedział. – Nie masz pojęcia, ile wysiłku kosztowało mnie trzymanie rąk przy sobie przez cały lot.

Wtulił ją w siebie, tak że od razu poczuła jego erekcję. Kiedy położył ręce na jej biodrach, całym jej ciałem wstrząsnął dreszcz pożądania.

– Rozbierz się.

Jego rozkazujący ton sprawił, że serce zaczęło jej bić jeszcze mocniej.

– Jak to, tutaj? A jeżeli ktoś patrzy?

Uśmiechnął się powoli, z nieukrywaną satysfakcją.

– Tylko ja będę na ciebie patrzył.

Wieczorem Finn wyniósł butelkę szampana oraz deskę z serami i owocami na taras z boku willi, z którego roztaczał się widok na imponująco oświetlone Monte Carlo i powleczone srebrzystym blaskiem księżyca morze.

Zoey stała przy kamiennej balustradzie, zapatrzona gdzieś w przestrzeń, z długimi ciemnymi włosami opadającymi gęstą falą na ramiona i twarzą zwróconą w kierunku księżyca, w białej sukience na ramiączkach, której krój podkreślał cudowne linie jej ciała. Przez głowę Finna przemknęła myśl, że pewnie zawsze będzie patrzył na nią z zachwytem, wciąż od nowa podziwiając jej niezwykłą urodę.

Brzęk kieliszków na tacy uprzedził ją o jego obecności. Odwróciła się do niego z uśmiechem i serce na moment przestało mu bić. Może był to wpływ światła księżyca, może wspomnienie podniecających do szaleństwa chwil, które dopiero co przeżyli, a może ostrzeżenie, by trochę przyhamował.

Bo Zoey stała mu się zbyt bliska, by mógł się z tym czuć całkiem normalnie.

Poznała go naprawdę dobrze, dużo lepiej niż inne jego kochanki, i ta intymna fizyczna wiedza pozwoliła jej w subtelny sposób skłonić go do opuszczenia gardy. Przywiózł ją tutaj, żeby spędzić z nią więcej czasu sam na sam, ponieważ chciał mieć ją na wyciągnięcie ręki codziennie, nie tylko co którąś noc.

Jakaś część jego „ja” wzdragała się z niepokoju na myśl o tym, jak daleko był gotowy się posunąć, żeby zatrzymać ją przy sobie. Zazwyczaj nie łączył interesów ze sprawami prywatnymi – zbudował prawdziwe imperium, ponieważ nie ulegał emocjom, ale koncentrował się na faktach.

Jednak faktem było także i to, że ktoś taki jak Zoey trafia się raz na milion, i dlatego Finn nie chciał jej stracić. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że jej inteligencja i talent mogły jeszcze bardziej wzbogacić jego firmę, a ponieważ biznes był dla niego najważniejszy, był gotowy na wszystko, by ją mieć. No, prawie na wszystko.

– Kolacja z szampanem przy księżycu, cudownie – powiedziała. – Wiesz, jak dogodzić dziewczynie, bez dwóch zdań, lecz oczywiście masz za sobą lata praktyki.

– Niektóre kobiety trudniej zachwycić niż większość – uśmiechnął się. – Ale końcowy efekt wart jest zachodu.

– Do której kategorii należę?

– Ty sama jesteś osobną kategorią.

Była pierwszą kobietą, którą tu przywiózł, i w tej chwili nie potrafił wyobrazić sobie, że mógłby tu być z inną. Doskonale zdawał sobie sprawę, że Zoey postrzega go jako playboya, który zmienia kochanki jak rękawiczki, najdosłowniej, i wiedział też, że w tym obrazie kryje się niewygodna prawda. Tak, tak wyglądało jego życie i z pewnością wróci do tego stylu, kiedy… Kiedy ich romans dobiegnie końca.

Ściągnął brwi, stawiając tacę na stole i wyjmując butelkę szampana z wiaderka z lodem.

– Coś się stało? – zapytała, jak zwykle czujna.

– Nie, wszystko w porządku – odparł. – A nawet dużo lepiej niż w porządku. Spędzam cudowną noc w Monte Carlo z najpiękniejszą kobietą na świecie.

Może mu się tylko wydawało, ale gdy odrzuciła włosy do tyłu, ręka lekko jej drżała.

– Jestem tylko jedną z wielu, które tu z tobą były. – Odwróciła się tyłem do niego.

Podszedł do niej, oparł dłonie na jej ramionach i nieśpiesznie odwrócił ją do siebie.

– Jesteś pierwszą osobą, jaką tu zaprosiłem.

W jej fioletowych oczach zamigotał cień powątpiewania.

– Trudno mi w to uwierzyć, biorąc pod uwagę twoją reputację.

– To prawda. Renowacja willi skończyła się dopiero niecały miesiąc temu, więc nawet nie miałbym czasu, by zabawiać tu gości.

– Ale przywieziesz tu inne, gdy zakończymy nasz romans.

Opuścił ręce i jego wargi wykrzywił lekki grymas.

– Czy to przestępstwo?

– Nie – odparła z odrobinę nienaturalnym uśmiechem. – Ja też będę miała innych kochanków.

Ukłucie w piersi było zbyt rzeczywiste, aby mógł je zlekceważyć, ale nie chciał teraz zastanawiać się nad tym, co oznaczało. Kiedy podał jej kieliszek z szampanem, uśmiechnęła się znowu, zupełnie jakby sądziła, że on tego właśnie od niej oczekuje.

– Miejmy nadzieję, że moi przyszli kochankowie będą tak ekscytujący jak ty.

Finn gwałtownym ruchem postawił swój kieliszek na stole.

– Na miłość boską… – wymamrotał.

Uniosła brwi.

– O co chodzi? – rzuciła. – Jesteś chyba zbyt wrażliwy, nie wydaje ci się? Stwierdziłam prosty fakt. Oboje wrócimy przecież do dawnego, normalnego życia, prawda? Od zerwania z moim byłym nie spotykałam się z żadnym mężczyzną, lecz ty pomogłeś mi wrócić do gry.

Przeczesał gęste włosy palcami i zaklął pod nosem.

– Miło mi, że mogłem ci się przysłużyć.

– Dlaczego uwaga o moich przyszłych kochankach tak cię zirytowała? Sam pewnie będziesz miał ich dziesiątki, może nawet setki.

Po długiej chwili milczenia ujął jej dłoń i położył ją sobie na piersi.

– Nie chcę myśleć o tobie w objęciach innego, nie teraz, kiedy spędzamy razem tak przyjemne chwile – powiedział. – Bo ty też dobrze się bawisz, prawda?

– Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek bawiła się lepiej – zapewniła go z uśmiechem.

Finn objął ją i oparł podbródek na czubku jej głowy.

– Ja też – rzekł cicho.

Następne dni na zawsze zapadły Zoey w pamięć.

Kilka razy pojechali do Nicei, obejrzeć hotel, który rozbudowywał Leo Frascatelli. Prace remontowe dobiegały końca, co idealnie zbiegało się z rozpoczęciem kampanii reklamowej.

Zwiedzili stare obronne miasto St Paul de Vence, położone wysoko na wzgórzach nad Niceą i długo spacerowali brukowanymi uliczkami, trzymając się za ręce i zaglądając do rozmaitych galerii i sklepików. Wybrali się do Grasse, słynnego z produkcji najszlachetniejszych olejków zapachowych i perfum, gdzie Finn kupił Zoey kilka flakonów z niesamowitymi, niespotykanymi wodami toaletowymi. Zjedli lunch w Cannes, znanym na całym świecie z organizacji międzynarodowego festiwalu filmowego, a potem odwiedzili stary rynek w Antibes i obserwowali zakotwiczone w porcie najdroższe jachty.

Przebywanie w towarzystwie Finna przez całą dobę uświadomiło Zoey, że znalazła się niebezpiecznie blisko linii, za którą czekała miłość. Traktował ją jak księżniczkę, był czuły i troskliwy, i czasami obserwował ją z takim skupieniem, że zaczynała się zastanawiać, czy jego uczucia do niej stały się silniejsze, niż był gotowy się przyznać.

Może oszukiwała samą siebie, lecz bardzo podobny wyraz twarzy dostrzegała często na twarzach narzeczonych swoich przyjaciółek. I z każdym dniem coraz wyraźniej docierało do niej, że trudno będzie jej się z nim rozstać. Bo kto mógłby się z nim równać, kto miałby się okazać równie fascynującym partnerem i kochankiem…

Świetnie wiedziała jednak, że brakować jej będzie nie tylko wspaniałego seksu. Z przyjemnością słuchała jego uwag i przemyśleń na temat rynku reklam, czerpiąc inspirację z jego etyki pracy i energii. Był wymagającym współpracownikiem, lecz wyzwania, które stawiał, pozwalały jej osiągać lepsze rezultaty. Zachęcał ją do odrzucania

ograniczeń i uwolnienia wyobraźni, a to na pewno sprzyjało rozwojowi kreatywności.

Mimo tych wszystkich plusów od czasu do czasu nawiedzały ją wątpliwości, czy powinna dla niego pracować, głównie dlatego, że nie bardzo wyobrażała sobie, czy uda jej się dostosować do nowych warunków w firmie, która nie należała już do niej. Z drugiej strony, nigdy nie była to jej firma – ojciec bynajmniej nie starał się wzbudzić w niej poczucia wspólnej własności.

W ostatni wieczór w Monte Carlo Finn zabrał ją do restauracji niedaleko kasyna i imponującego Hotel de Paris. Przez większą część dnia był bardziej małomówny niż zazwyczaj, a Zoey nie chciała pytać o przyczynę jego zachowania.

Może zastanawiał się, czy nie zakończyć romansu teraz, po tych kilku spędzonych tylko we dwoje dniach? Jego związki z kobietami były notorycznie krótkie, niektóre trwały tylko dzień lub dwa. Czy miała prawo przypuszczać, że będzie chciał zostać z nią na dłużej? Że może czuł do niej to samo, co ona do niego?

Nigdy nie przyszło jej do głowy, że mogłaby pokochać Finna O’Connella, a jednak tak się stało. Oszukiwała samą siebie, twierdząc, że nie chce się ustatkować. Nie była stworzona do życia w pojedynkę, nie potrafiłaby zmieniać kochanków i cieszyć się wolnością. Pragnęła głębokiej, trwałej miłości, uczucia, które zdołałoby przetrwać najróżniejsze trudności i problemy. Miłości, która byłaby prawdziwym partnerstwem, zobowiązaniem dwojga równych sobie osób, by zbudować szczęśliwe, pełne życie. Życie, w którym dzieci byłyby witane z radością i miłością, wspierane i zachęcane, by rozwijać się i realizować marzenia.

Finn sięgnął po jej dłoń. Był wszystkim, czego pragnęła, idealnym partnerem, którego nigdy nie spodziewała się znaleźć. Jak mogła wmawiać

sobie, że krótki romans zaspokoi potrzeby, które w niej rozbudził…

– Jest coś, co chciałbym z tobą omówić – odezwał się niskim głosem.

Zoey przełknęła ślinę, czując, jak serce podchodzi jej do gardła.

– Tak?

Chwilę milczał, uważnie patrząc na nią, jakby się starał nauczyć jej rysów na pamięć.

– Czy chciałabyś zostać moją partnerką?

Jego partnerką? Zamrugała niepewnie, nie wiedząc, jak zinterpretować jego słowa.

– Twoją partnerką? – powtórzyła. – Nie… nie rozumiem…

– Moją partnerką w biznesie – uśmiechnął się. – Zależy mi, żebyś pracowała ze mną, nie dla mnie. Ostatnie dni dowodzą, że doskonale współpracujemy ze sobą i uzupełniamy się nawzajem. Nie wątpię, że we dwoje stworzylibyśmy zgrany i nieprzeciętnie twórczy zespół.

Proponował jej udział w firmie, nie w życiu. No tak, jak mogła myśleć, że oświadczy jej się, tak po prostu? Nie należał do tych, którzy się żenią. Jak mogła być taką idiotką?

Proponował jej spełnienie marzeń, lecz nie tych, na których naprawdę jej zależało.

Wymarzoną karierę, pracę u jego boku w jednej z najlepszych agencji reklamowych na świecie. Partnerstwo w interesach.

– Muszę się nad tym zastanowić dzień lub dwa. – Zaśmiała się nienaturalnie. – Przez chwilę… Przez chwilę wydawało mi się, że składasz mi propozycję innego rodzaju…

Milczał.

– Mam nadzieję, że nie jesteś rozczarowana? – spytał w końcu, z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Dlaczego miałabym się tak czuć?

– No, właśnie.

Pociągnęła łyk wina i zacisnęła palce na nóżce kieliszka, zatrzymując spływającą po niej zimną wilgoć. Nie chciał jej stracić, ale w tej sytuacji miało to naprawdę niewielkie znaczenie.

– To wielka szansa – powiedziała powoli. – Chciałabym tylko wiedzieć, czy w firmowych nagłówkach agencji znajdzie się także i moje nazwisko, czy tylko twoje.

Finn lekko zmarszczył brwi.

– Wiele lat pracowałem nad stworzeniem odpowiedniego wizerunku firmy oraz jej reputacji i nie zamierzam niczego teraz zmieniać. Oferta, którą ci złożyłem, i bez tego jest ogromnie korzystna.

– Niezależnie od wszystkiego, proszę o dwa dni na jej rozważenie.

– W porządku, ale nie zastanawiaj się zbyt długo, bo chciałbym jak najszybciej zabrać się z tobą do pracy, już na nowych warunkach.

Zoey obudziła się wtulona w Finna i niechętnie podniosła powieki.

– Czas wstawać? – zamruczała.

– Jeszcze nie. Przebukowałem nasze bilety na późniejszy lot.

Przesunęła się nieco wyżej i delikatnie musnęła palcem jego wargi.

– Dlaczego? – spytała. – Żebyśmy mogli wylegiwać się w łóżku cały ranek?

Finn chwycił jej rękę i przycisnął ją do piersi.

– Chcę poznać twoją odpowiedź, dzisiaj, zanim wrócimy do Londynu.

Zoey odwróciła się i usiadła na brzegu łóżka.

– Wolałabym o tym teraz nie rozmawiać. Przestań mnie naciskać.

– Ale mnie bardzo na tym zależy! – W jego głosie zabrzmiała nuta zniecierpliwienia.

Zoey podniosła głowę i wzięła głęboki oddech.

– Możemy porozmawiać, jasne, ale nie bądź zaskoczony, jeśli moja odpowiedź nie przypadnie ci do gustu. Twoja oferta jest wspaniała, a jednak niewystarczająca. Chcę więcej. Dużo więcej.

Finn stłumił pełen niedowierzania śmiech.

– Niewystarczająca? W takim razie podwajam sumę, na jaką opiewają udziały, które ci daję.

– Nie chodzi mi o pieniądze. Nie chcę być twoją współpartnerką w interesach.

Po skórze Finna przemknął dziwny dreszcz.

– Więc czego chcesz?

Na policzkach Zoey wykwitły gorące rumieńce, lecz ani na moment nie spuściła wzroku.

– Chcę być dla ciebie kimś ważnym.

– Jesteś dla mnie ważna – rzucił. – Złożyłem ci propozycję, której mógłby pozazdrościć ci każdy, kto pracuje w tej dziedzinie.

– Dlaczego mi ją złożyłeś?

– Mówiłem ci już, nie chcę cię stracić. – Nerwowo przeczesał włosy palcami. – Masz wielki talent, jesteś pracowita, uczciwa i…

– Ale co będzie, gdy zakończymy nasz romans? Nadal będę dla ciebie tak samo ważna?

– Oczywiście, nic nie ulegnie zmianie.

Zoey zaśmiała się gorzko.

– Nadal tego nie rozumiesz, prawda? Mówisz o decyzjach biznesowych, lecz za żadne skarby świata nie chcesz mówić o uczuciach. Dlatego wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeżeli zakończymy to wszystko od razu, zanim sytuacja za bardzo się skomplikuje.

– Chcesz, żebym cię błagał? – wycedził przez zaciśnięte wargi.

Jeszcze nigdy nie czuł się tak zbity z tropu, tak bardzo pozbawiony kontroli nad własnymi emocjami. Był zrozpaczony, ale za wszelką cenę starał się tego nie okazać. Uczucia, o których istnieniu nie miał dotąd pojęcia, kłębiły się w jego głowie i sercu – uraza, smutek, żal, przerażenie na myśl, że zaraz ją straci, że nie będzie jej widywał codziennie, że nie będzie się z nią więcej kochał.

– Nie – odparła z ciężkim westchnieniem. – Chcę tylko, żebyś czuł do mnie to, co ja do ciebie.

Bezradnie wpatrywał się w jej twarz, daremnie próbując przywołać się do porządku.

– Chcesz powiedzieć, że ty…

Wolał nie wymawiać tego słowa, bo przecież nie mógłby go już cofnąć. Ostatni raz powiedział komuś, że go kocha, kiedy był dzieckiem, i proszę, jak to się skończyło. Nie wolno i nie warto kochać, ponieważ obdarzona miłością osoba posiada władzę, by ranić, niszczyć, porzucać…

– Myślałaś, że proponowałem ci małżeństwo? – Roześmiał się cynicznie. – Naprawdę? Nigdy nie brałem czegoś takiego pod uwagę, ani przez chwilę!

– I właśnie dlatego musimy zakończyć ten romans.

To było dla niego zupełnie nowe doświadczenie. Do tej pory to on dyktował warunki, on porzucał, on zrywał.

Zoey wstała, włożyła szlafrok i zaczęła zbierać swoje rzeczy.

– Co robisz? – wykrztusił.

– Pakuję się. Sama wrócę do Londynu.

– Nie bądź śmieszna – prychnął. – Niepotrzebnie dramatyzujesz. Nasz samolot odlatuje o jedenastej, nie musisz się tak śpieszyć.

– Myślę, że lepiej będzie, jeżeli rozstaniemy się od razu.

– Jak chcesz – warknął.

Chciał ją zatrzymać, przekonać, by przemyślała swoją decyzję. Dałby wiele, żeby spędzić z nią jeszcze trochę czasu, wszystko jedno, ile, ale słowa utknęły mu w gardle, zderzyły się ze ścianą dumy.

Ubrał się i ruszył w stronę drzwi.

– Nie pożegnasz się ze mną? – zapytała.

– Już to zrobiłem – rzucił jej lodowate spojrzenie.

Gdy wyszedł, przygryzła wargę tak mocno, że po paru sekundach poczuła metaliczny smak krwi. Jak mogła hodować w sobie tę głupią nadzieję, że teraz wszystko będzie między nimi inaczej?

Finn nigdy się nie zmieni, pomyślała. W ciągu trzydziestu minut spakowała się i zamówiła taksówkę. Nie miała już na co czekać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Miałyście rację – powiedziała Zoey do Ivy i Millie parę dni później, kiedy spotkały się w kawiarni. – Zakochałam się w Finnie.

Jej przyjaciółki nachyliły się nad stolikiem, spragnione szczegółów.

– I co? – zapytały zgodnym chórem.

Zoey z westchnieniem potrząsnęła głową.

– I nic. Zerwałam z nim.

– Och, skarbie, tak mi przykro – jęknęła Ivy. – Co się stało?

– On mnie nie kocha, a ja byłam zbyt głupia, by się wcześniej zorientować. Kiedy w nasz ostatni wieczór w Monte Carlo zaprosił mnie na kolację, myślałam, że chce mi się oświadczyć, a on zaproponował mi tylko partnerstwo w agencji.

Millie wytrzeszczyła oczy.

– Partnerstwo w agencji? – powtórzyła. – Rozumiem, co czujesz, naprawdę… W innych okolicznościach byłaby to wspaniała oferta, lecz tak… Odrzuciłaś tę propozycję, prawda?

Zoey skrzywiła się boleśnie.

– Po tym wszystkim nie mogłabym z nim pracować. Wyobrażacie sobie, jak trudno byłoby mi codziennie się z nim widywać? Słuchać, jak inni wymieniają uwagi na temat jego nowej flamy? Zaczęłam już szukać nowej pracy.

– A co z tą kampanią reklamową, nad którą mieliście razem pracować? – zapytała Millie. – Dla tego Lea Frasca… Coś tam.

– Frascatelliego. Oddałam kampanię Finnowi.

– Zdaję sobie sprawę, jak trudna byłaby to sytuacja – odezwała się Ivy. – Ale czy powinnaś rezygnować? Czy to rozważna decyzja? Bardzo ci zależało na opracowaniu tego projektu.

– Może nierozważna, lecz konieczna. – Zoey znowu ciężko westchnęła. – Nie przypuszczałam, że zakocham się w kimś tak gorąco, słowo daję. Finn jest jedynym mężczyzną, z którym chciałabym spędzić resztę życia, lecz on nie chce się wiązać.

– Jednak przez ten czas, kiedy byliście razem, nie miał innych partnerek, tak? – spytała Millie.

– Tak – przyznała Zoey. – I nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej. Poza tym miałam do niego całkowite zaufanie.

– To dowodzi, że jednak zależało mu na tym związku – oświadczyła Ivy. – Może potrzeba mu więcej czasu, żeby się zorientować, co naprawdę czuje, i przyjąć to do wiadomości. Niektórzy mężczyźni mają z tym poważne problemy, wierz mi.

Jak długo miałaby czekać? Całe lata, tak jak na decyzję ojca, by przestał pić? Miała dosyć czekania, nadziei i złudzeń.

– Traktował mnie z wielkim szacunkiem i troskliwością – powiedziała powoli. – Wiem, że może to zabrzmieć dziwnie, ale czułam, że powoli zaczyna mnie kochać, rozumiecie? I to dlatego pomyślałam, że chce poprosić mnie o rękę. Boże, jestem taką niepoprawną idiotką… Ale jak to możliwe, że tak cudownie się ze mną kochał i w ogóle nic do mnie nie czuł…

– Oddałabym kilka lat życia, by móc cię zapewnić, że wszystko się jeszcze ułoży – westchnęła Ivy. – Wiem jednak, że wcale by ci to nie

pomogło.

– Kontaktował się z tobą po powrocie z Monte Carlo? – spytała Millie.

– Przysłał mejla z informacją, że zaczyna rozmowy z pracownikami Brackenfield Agency. Nie mam cienia wątpliwości, że zwolni połowę z nich, i to bez najmniejszych wyrzutów sumienia.

– A ta biznesowa oferta, którą ci złożył? – niepewnie odezwała się Millie. – Nie zrobiłby tego, gdyby cię nie cenił, i to wysoko. Nie jestem całkiem przekonana, czy jednak nie popełniłaś błędu, odrzucając ją praktycznie bez zastanowienia.

– Finn chciał, żebym była tylko niewidzialnym dyrektorem. Moje nazwisko nie pojawiłoby się w nazwie firmy, sam mi to powiedział. Dziesięć lat pracowałam dla agencji, którą teraz jego firma połknie bez śladu.

– Nie mogłabyś pójść z nim na jakiś kompromis?

Zoey dopiła kawę, próbując uporządkować myśli.

– Finn O’Connell nie wie, co oznacza kompromis – odparła ze zniechęceniem.

Tak czy inaczej, ona także nie miała ochoty na żadne negocjacje.

Po drodze do domu wstąpiła do ojca i zastała go z kieliszkiem w ręku oraz do połowy opróżnioną butelką wina.

Nie pierwszą, bo na stole leżała druga, pusta. Harry Brackenfield chwiejnie podniósł się z krzesła.

– Wypijmy za moją emeryturę – zaproponował.

– Tato, nie przyszłam po to, by wznosić toasty – twardym tonem powiedziała Zoey. – Chciałam cię tylko uprzedzić, że jeśli nie rozpoczniesz leczenia, nigdy więcej mnie nie zobaczysz. Alkohol albo ja, wybieraj.

Harry zmarszczył brwi i podrapał się po głowie z taką miną, jakby nie był w stanie przetworzyć podanej informacji.

– Ale przecież ty zawsze do mnie przychodzisz…

– Wiem, lecz z tym już koniec. Przez całe lata sprawdzam, co się z tobą dzieje, usprawiedliwiam twoją nieobecność na rozmaitych spotkaniach, wynajduję wymówki, kiedy ty leczysz kaca, i tak dalej. I co dostaję w zamian? Nie dość, że dalej kompromitujesz siebie i mnie, to jeszcze za moimi plecami sprzedałeś firmę Finnowi O’Connellowi. Długo czekałam, żebyś mnie awansował, lecz nigdy tego nie zrobiłeś. Dlaczego w ogóle się nie liczę w twoich oczach?

– To nieprawda…

– Jednak alkohol liczy się bardziej. – Zoey z rozgoryczeniem pokiwała głową. – Chciałeś mieć syna i nigdy tego nie ukrywałeś, ale zamiast syna dostałeś córkę. Starałam się ze wszystkich sił, lecz najwyraźniej to nie dosyć. Nadal ci nie wystarczam, i tyle.

Nie była wystarczająco ważna ani dla ojca, ani dla Ruperta, ani wreszcie dla Finna, i to bolało ją najbardziej.

Ojciec popatrzył na nią przekrwionymi oczami.

– Wystarczasz mi – odezwał się drżącym, niepewnym głosem. – Kiedy straciłem twoją matkę… – potarł ręką nieogoloną twarz – kiedy ją straciłem, ogarnęło mnie przerażenie, że ty też odejdziesz. Bałem się, że mogę ściągnąć na ciebie jakieś nieszczęście, bo wszyscy moi bliscy umierają, zostawiając mnie samego. Wiem, że ciągle opowiadam, że chciałbym mieć syna, ale tak mnie wychowano. Po śmierci twojej matki życie straciło dla mnie barwy, a praca stała się głównie ciężarem. Dlatego nie mogłem się już doczekać, kiedy pozbędę się firmy.

– Obiecasz mi, że zaczniesz się leczyć? – zapytała po chwili milczenia.

Z piersi Harry’ego wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Tyle razy przyrzekałem, że to zrobię, i nigdy nie dotrzymywałem słowa… Ale jeżeli miałbym cię więcej nie zobaczyć…

Gdy po jego policzkach popłynęły łzy, Zoey podeszła i mocno go objęła, nawet nie próbując walczyć ze wzruszeniem.

Mieli przed sobą długą drogę, lecz jej ojciec właśnie zrobił pierwszy krok.

Przez następne cztery tygodnie Finn pozwolił, by praca pochłonęła go bez reszty. Był bardzo zadowolony z tego stanu rzeczy, ponieważ nie miał czasu myśleć o Zoey i jej decyzji. Przesiadywał w firmie do późna, nie robiąc sobie nawet przerwy na lunch.

Restrukturyzacja Brackenfield Agency okazała się jeszcze bardziej czasochłonna, niż zakładał, ponieważ właściciel i szef w jednej osobie od dawna nie poświęcał firmie tyle uwagi, ile należało. Finn dał hojne odprawy kilku pracownikom, pewnie znacznie hojniejsze, niż na to zasługiwali. Nie potrafił zapomnieć słów Zoey, która w personelu za biurkami widziała ludzi, ludzi z rodzinami, problemami i napięciami, wiecznie obecnymi w codziennym życiu.

Sam musiał jakoś poradzić sobie z własnym stresem, którego źródłem była dotkliwa tęsknota. Boleśnie brakowało mu Zoey – jej uśmiechu, spojrzeń, dumnie podniesionej głowy, dotyku, pocałunków i pieszczot. W miejscu, gdzie znajdowało się jego serce, nosił bezustanny ból, który rozpraszał go w ciągu dnia i nie dawał zasnąć w nocy.

Nigdy dotąd nie reagował tak na rozstanie z kobietą. Doszedł do wniosku, że cierpi dlatego, że zawsze to on zrywał z kochankami, nie one z nim. Nigdy nie dał żadnej z nich tak wielkiej władzy, by mogła go zranić i porzucić, i pewnie właśnie z tego powodu tak trudno było mu się pogodzić z obecną sytuacją. Za późno dotarło do niego, że od początku ich

znajomości nie widział w niej kochanki na chwilę – należała do zupełnie innej kategorii, której nawet nie próbował zdefiniować i nazwać.

Gdy wracał do domu, zmęczony i ponury, jedynym towarzystwem, jakiego pragnął, był Tołstoj. Po paru dniach kot zaczął okazywać, jak bardzo docenia obecność Finna, a ten zdał sobie sprawę, że zwierzę kocha go i boi się porzucenia i samotności.

Odkrył też, że bez Zoey czuje się w jakiś sposób niekompletny, jakby ktoś pozbawił go niezwykle ważnej części osobowości. Zoey była dla niego bezustanną inspiracją, radością i spełnieniem, i nawet nie próbował wmawiać sobie, że to nieprawda.

– Najwyższy czas, by panna młoda rzuciła swój ślubny bukiet! – zawołał mistrz ceremonii. – Panie wolnego stanu proszę o zgromadzenie się na środku sali!

Millie lekko trąciła Zoey w bok.

– Idź, to rozrywka dla ciebie.

Zoey wymownie przewróciła oczami.

– Nie ma mowy, nie zamierzam bawić się w łapanie ślubnych bukietów.

Millie chwyciła ją za rękę i prawie siłą doprowadziła na wskazane miejsce, gdzie stało już kilka rozochoconych młodych dam.

– Daj spokój, to życzenie Ivy. I postaraj się złapać, rozumiesz?

Niby dlaczego, z rozgoryczeniem pomyślała Zoey. Mężczyzna, którego kochała, i tak nie zamierzał się jej oświadczyć. W kluczowym momencie ukryła się za plecami rosłej kobiety po trzydziestce, z nadzieją, że bukiet poleci w inną stronę, lecz gdy coś miękkiego i pachnącego uderzyło ją w czoło, instynktownie podniosła rękę.

I oto stała, ściskając piękny bukiet Ivy, otoczona wiwatującym i klaszczącym tłumem weselnych gości.

Nigdy w życiu nie czuła się tak smutna i samotna. Odetchnęła z ulgą, kiedy po dłuższej chwili udało jej się wymknąć do ogrodu i dotrzeć do letniej altany, porośniętej różowym powojem. Usiadła na ławce i spojrzała na bukiet.

– Bardzo się cieszę, że go złapałaś – odezwał się Finn O’Connell, wynurzając się z cienia.

Zoey zamrugała, jakby się chciała pozbyć nieprzyjemnej wizji.

– Skąd się tutaj wziąłeś? Nie wiedziałam, że byłeś zaproszony.

– Wszedłem bez zaproszenia – wyjaśnił z zagadkowym uśmiechem. – Mogę usiąść obok ciebie?

Posunęła się trochę, wciąż z bukietem w ręku. Serce biło jej mocno, jak zawsze, gdy był blisko.

– Dlaczego przyszedłeś? – Zerknęła na niego kątem oka. – Nie trzeba było…

Wyjął kwiaty z jej dłoni, odłożył je na bok i ostrożnie odwrócił ją twarzą do siebie.

– Moja najdroższa, po twoim odejściu szybko uświadomiłem sobie, jaki byłem głupi – zaczął. – Walczyłem z uczuciem do ciebie od dawna, jeszcze zanim wdaliśmy się w romans, byłem jednak zbyt przerażony, by przyznać się do tego nawet przed sobą. Kocham cię do szaleństwa, jak wariat. Moje życie bez ciebie jest puste. Jeśli nie wierzysz, możesz zapytać Tołstoja. On jest świadkiem, jak w rozpaczy chodziłem po domu przez ostatni miesiąc. Proszę, wybacz mi, że nie powiedziałem ci tego wcześniej, że nie chciałem tego zrozumieć.

Zoey przełknęła ślinę, próbując zapanować nad rytmem serca.

– Nie mogę uwierzyć, że to słyszę… – wyszeptała.

– Ja też. – Finn potarł czoło dłonią. – Nigdy nie przypuszczałem, że się zakocham. Do chwili, gdy cię spotkałem, nie sądziłem, że w ogóle jestem

zdolny do miłości, a tu nagle okazało się, że nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Błagam, powiedz, że wyjdziesz za mnie.

– Chcesz się ożenić? – wykrztusiła ze zdumieniem.

Podniósł się z ławki i przyklęknął przed nią, nie wypuszczając z uścisku jej dłoni. Kiedy spojrzała w jego podejrzanie wilgotne oczy, jej serce wezbrało ogromną miłością.

– Moja ukochana, czy zostaniesz moją żoną i uczynisz mnie najszczęśliwszym z mężczyzn?

Ze szlochem zarzuciła mu ramiona na szyję.

– O, tak – powiedziała. – Kocham cię, tak bardzo cię kocham!

Finn wstał z kolan i mocno przytulił ją do siebie.

– Ja też cię kocham i nigdy nie przestanę ci tego powtarzać – oświadczył. – Chcę, żebyś towarzyszyła mi w każdej sferze życia, żeby twoje imię i nazwisko znalazło się w nazwie agencji, obok mojego. Połączymy je, co ty na to? Agencja Brackenfield-O’Connell, czy to nie brzmi dumnie?

– I nie zależy ci, żebym po ślubie przyjęła twoje nazwisko?

Objął ją mocniej.

– Nie chcę, żebyś zmieniała w sobie cokolwiek, najdroższa.

– Nie sądziłam, że mogę być tak szczęśliwa – roześmiała się Zoey. – Obecność na ślubie Ivy i Louisa była najprawdziwszą torturą. Patrzyłam na ich szczęście i czułam w sobie pustkę. A kiedy przypadkiem złapałam ten bukiet, miałam ochotę ukryć się gdzieś w kącie, żeby nikt mnie nie widział. Millie zaciągnęła mnie tam siłą, nie w głowie mi było uczestniczenie w jakichś weselnych zabawach.

Oczy Finna zalśniły.

– Słyszałem, że Millie projektuje przepiękną biżuterię – powiedział. – Myślisz, że zrobiłaby obrączki dla nas? Zorientowałem się, że bardzo chętnie pomaga ludziom…

Zoey poderwała dłoń do ust.

– Mój Boże, Millie wiedziała, że mi się oświadczysz! Teraz już się nie dziwię, że bukiet po prostu na mnie spadł! To wszystko jej sprawka! Nie mam tylko pojęcia, jakim cudem dotrzymała tajemnicy, bo zwykle jest okropnie niedyskretna.

Finn uśmiechnął się szeroko.

– Chyba jej wspomniałem, że zamierzam tu dziś wpaść. Jak szybko możemy się pobrać? Nie chcę czekać bez końca.

– Ja też nie, ale wydawało mi się, że w ogóle nie chciałeś się żenić. A co z dziećmi?

– Zanim cię spotkałem, nie wyobrażałem sobie, że kiedyś założę rodzinę. – Finn z niedowierzaniem pokręcił głową. – Jednak teraz ten pomysł coraz bardziej mi się podoba. Założę się, że będziesz najlepszą matką na świecie.

– A ty najlepszym ojcem. – Z piersi Zoey wyrwało się radosne westchnienie. – Zaraz, zaraz, skoro już mówimy o rodzicach… Wiedziałeś, że mój ojciec miesiąc temu przestał pić? Jest na rehabilitacji i jak na razie świetnie sobie radzi.

– Bardzo się cieszę, ze względu na ciebie i na niego. I muszę ci się przyznać, że zamierzam skontaktować się z moimi rodzicami. Dzięki tobie zacząłem myśleć, że ich brak odpowiedzialności miał pewnie jakąś głębszą przyczynę. Nauczyłaś mnie troszczyć się o ludzi, najmilsza, odmieniłaś mnie tak bardzo, że nie zdołałem zwolnić nikogo z personelu waszej agencji.

– Jestem bardzo szczęśliwa, że odnalazłeś w sobie serce. – Zoey wspięła się na palce i musnęła jego wargi pocałunkiem. – Wiedziałam, że ci się to uda.

Finn zajrzał jej głęboko w oczy.

– Moje serce cały czas czekało na ciebie, najdroższa.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY